

MORZE



Chow...

1937

1937

WESZYT 5

MAJ 1937 R.

Z NASZEGO



POMORZE



Piękne jest nasze Pomorze. Obfitość jezior, splawne rzeki, urok starych murów — niejednego turystę zachęca w lecie do włóczęgi po Pomorzu. Na naszych zdjęciach fragmenty pomorskich miast: 1) Gniew; 2) Chojnice; 3 i 6) Grudziądz; 4) Toruń; 5) Chełmno.



MORZE

ORGAN LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ

Nr. 5

Warszawa, maj 1937 r.

Rok XIV



Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej, który odbędzie się w dniach 7-8 maja w Poznaniu, wśród szeregu różnych a ważnych spraw zajmie się również dorobkiem naszej organizacji za dwuletni okres ubiegły.

Dorobek ten – to przede wszystkim owoc nieustrudzonej działalności Tego, który już od nas odszedł, który w społeczeństwie polskim za pracę Swą tyle zaskarbił Sobie czci i uznania.

Jeszcze słyszymy Jego – do głębi naszych umysłów i serc przemawiające – wywody i wniosłe wskazania programowe, jeszcze gromkimi oklaskami przytakujemy zarówno Jego dziełom, jak i Jego zamierzeniom. Jeszcze wprowadza nas w nowy okres działalności – ś. p. generał Gustaw Orlicz - Dreszer.

Chyba nikt z nas nie poskąpi Mu należnego hołdu i czci oraz przyrzeczenia, że będziemy nadal wiernymi wykonawcami Jego programu – testamentu.

Trudno jest ująć w skrócie wszystkie czyny długoletniego Prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, trudno bez pieśni i barw odtworzyć prozą wszystkie Jego dzieła... Zjednoczenie pod sztandarem Ligi pół miliona Polaków, rozpowszechnienie w społeczeństwie spraw morskich i zamorskich, wprowadzenie na konkretne tory wychowania morskiego społeczeństwa, młodzieży w szczególności, pionierskie poczynania za oceanem, na jednej i na drugiej półkuli, nawiązanie serdecznych i owocnych więzów z naszym wychodźcą za granicą, wskazanie polskiej banderze, jak przez dalekie morza winna torować sobie drogę na rynki bezpośredniej wymiany towarów, jak zdobyć dostęp do źródeł potrzebnych Państwu bogactw naturalnych, jak – jednym słowem – wykorzystać skrawek dostępu do morza i jak bronić tego dostępu oraz ujścia Wisły, królowej polskich rzek, jak dla poparcia tych wszystkich korzyści gospodarczych i politycznych – dobroić Polskę na morzu... Fundusz Obrony Morskiej, Fundusz Akcji Kolonialnej, pobudzenie sfer naukowych do badania i publikowania zagadnień morskich i kolonialnych, szereg wydawnictw, prac, przemówień, słów mocnych i serdecznych, jak fala za falą, bezkres, oceaniczny bezkres – czynów...

Oto dorobek naszej organizacji, oto praca nieodżałowanej pamięci generała GUSTAWA ORLICZ-DRESZERA, oto Jego zysk wieczysty, który w dniach najbliższych zostanie przedstawiony VII-mu Walnemu Zjazdowi Delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej.

p. o. Prezesa Zarządu Głównego LMK
STANISŁAW KWAŚNIEWSKI
generał brygady

Organizacja nasza przekroczyła pół miliona członków.

Gorącym pragnieniem tego pół miliona Polaków jest podwojenie szeregów Ligi Morskiej i Kolonialnej już w czasie najbliższym. Upominają się oni o zdwojony wysiłek władz Ligi w kierunku propagandowym, uważając, że już nie tyle hasła Ligi Morskiej i Kolonialnej, same zawołania „morze”, „kolonie” i t. p. należy rzucać w społeczeństwo, ile raczej szerzyć propagandę samej organizacji, jej znaczenia i atrakcyjności. Ponad to podnoszą się ze wszystkich stron głosy upominające się o **dalszy program**, z którym ściśle należałoby propagandę organizacji połączyć.

Niewątpliwie żądanie to jest słuszne. Już nie ma chyba w Polsce obywatela, który by nie doceniał znaczenia dostępu do morza i naszych zainteresowań zamorskich, a jednak ileż to jeszcze półmilionów Polaków pozostaje poza szeregami naszej organizacji, może tylko dlatego, że za mało dotychczas mówiliśmy i pisaliśmy o tym, jak ta nasza organizacja wygląda od wewnątrz i jaki jest jej program na okres najbliższych lat.

Obraz wewnętrzny Ligi za ubiegłe dwa lata daje sprawozdanie Zarządu Głównego i sprawozdania Okręgów, dostępne dla wszystkich. Jeżeli czytelnik znajdzie w tych sprawozdaniach szczerą obchudkę — plusy i minusy w naszej działalności, to właśnie dlatego, aby do autorów nowego programu na lata najbliższe tym większe posiadał zaufanie.

O dalszy program nie trudno jest pokusić się, gdy ma się za sobą tak bogate doświadczenia w całym szeregu poczyniń.

Idea przewodnią tego programu będzie więc z jednej strony jak największy wysiłek organizacyjno-propagandowy, z drugiej jak najdalej idąca oszczędność finansowa w tym celu, aby jak najpokaźniejsze zdobyć fundusze na właściwe cele, obronę morską i akcję kolonialną oraz wychowanie morskie społeczeństwa, w szczególności młodzieży.

Wysuwamy te trzy działy, obrony morskiej, akcji kolonialnej i wychowania morskiego młodzieży, na czoło programu, bo pozostałe działy programowe, morski — w znaczeniu handlowym i żegluga śródlądowej, względnie dróg wodnych śródlądowych, w funduszach Ligi — przynajmniej tymczasem — nie mogą znaleźć wydatniejszego poparcia. Nie znaczy to, aby miały być zapomniane. Akcja wydawniczo-prasowa i naukowa zająbiają się z wszystkimi wymienionymi pięcioma działami programowymi i muszą być traktowane zgodnie z natężeniem tych działów.

W dziale obrony morskiej pragniemy przede wszystkim być dobrym łącznikiem pomiędzy Rządem R. P. a społeczeństwem, a więc współpracować z Min. Spraw Wojsk. i Kier. Mar. Woj. w wykonaniu wojennego programu morskiego, jeżeli tak można nazwać nasze dotychczasowe zamierzenia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w państwowej kolejności potrzeb obrony Państwa, rozbudowa floty

wojennej długo jeszcze nie znajdzie się na takim miejscu, na jakim pragnęlibyśmy ją widzieć. Ale dbać musimy o stały i przy naszej pomocy podnoszący się wzrost polskiej siły wojennej na morzu. Przekazać też musimy młodzieży silną wolę upartego pomnażania tego dorobku, jaki posiadamy, aby następne pokolenie wykonało już ten wielki program morski.

Jeżeli chodzi o **Fundusz Obrony Morskiej**, oświadczenie Rządu R. P., że równa się on w swym znaczeniu Funduszowi Obrony Narodowej (FOM = FON) mówi nam wyraźnie, że Rząd docenia jego potrzebę i pragnie poparcia społeczeństwa w wysiłku finansowym na rzecz Marynarki Wojennej. Zakończyliśmy zbiórkę na łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego, budowa dalszych wielkich jednostek floty wojennej z funduszy społecznych w myśl opinii Zarządu FOM-u nie jest obecnie aktualna. Dlatego podejmiemy zbiórkę na małe jednostki — ścigacze. Każdy Okręg Ligi może mieć własną ambicję postawienia na morzu ścigacza własnego imienia — w ciągu dwóch lat.

Prowadzenie zbiórki na FOM ma już swoją trzyletnią dobrą tradycję i cieszy się ta praca powszechną popularnością; trzeba ją tylko pogłębić i poszerzyć. Jak każda jednak zbiórka, ma i ta zbiórka swoje ujemne cechy. Dlatego dążnością Ligi będzie zastąpienie jej z czasem znacznym wzrostem organizacji — tak, aby już z samych składek członkowskich można było rok rocznie spłacać Marynarce Wojennej znaczną część tej daniny społeczeństwa, resztę zaś oprzeć o stałe i poważne źródła, które trzeba będzie nam zdobyć. Już w tym roku proponuje Zarząd Główny podnieść procent opodatkowania składki członkowskiej na FOM z 10 na 12½. Życzeniem terenu jest, nie naruszając zasady stałości i ciągłości zbiórki, skoncentrować jej szczególne natężenie w jednym miesiącu roku, może najlepiej w czerwcu, jako miesiącu Święta Morza. W roku bieżącym musimy dać tej intencji należyty wyraz.

Akcję zbiórki poprzedzać musi celowa akcja prasy i propagandy, propagandy nie tylko samej zbiórki, ale i Marynarki Wojennej i w ogóle morza. Wydział Obrony Morskiej Zarządu Głównego kierować będzie tą akcją przez swoją Sekcję Prasy i Propagandy oraz Sekcje: Techniczną, Historyczną i Artystyczną, których zadaniem jest pobudzenie w społeczeństwie zainteresowania się flotą wojenną, nie tylko własną, ale też obcymi i w ogóle morzem — z tych trzech stron, technicznej, w szczególności budownictwa okrętowego i przystosowania doń przemysłu, budowy własnej stoczni, strony historycznej i artystycznej, a więc w literaturze, muzyce i plastyce.

W pracy tej trzeba jednak czym prędzej wyjść poza ramy organizacji. Liga ma być tylko pionierem tej akcji, udział w niej musi wziąć całe społeczeństwo polskie. Można rozumować w ten sposób, że członek Ligi, opłacający co miesiąc ze swej składki 12½% na obronę morską, jest już zwolniony od zasilania funduszu, a do zbiórki zachęcać

trzeba tę resztę społeczeństwa, która do Ligi nie należy. Dlatego wszystkie ogniwa Ligi muszą posiadać sprzężenie zorganizowane odpowiedniki centralnego Wydziału Obrony Morskiej, ponad to poza organizacją muszą mieć swych mężów zaufania dla poszukiwania coraz do nowych źródeł zbiórki względnie możliwości organizowania nowych oddziałów Ligi. W zbiorce na FOM stosowanie systemu pionowego, zawodowego czy dykasteryjnego, niewątpliwie da jak najlepsze rezultaty.

Wiele innych wskazań programowych tego działu — obrony morskiej, jak i wszystkich innych, znaleźć można w wydanym drukiem programie Zarządu Głównego na rok 1934 i 1935.

W dziale kolonialnym zmierzać będziemy wytrwale do rozpowszechnienia i realizacji postulatów — uzyskania dla Polski odpowiednich terytoriów kolonialnych z jednej i rozwiązania kwestii populacyjnej z drugiej strony. Zaspokojenie zapotrzebowania Państwa na surowce zamorskie drogą wymiany własnych produktów u źródeł tych surowców z jednej strony i z drugiej lokata nadmiaru ludności, nie mogącego znaleźć bytu w kraju, za granicą, a w szczególności za oceanem, w lepszym bycie, oto dwa hasła do zrealizowania zjednoczonym wysiłkiem społeczeństwa, przy ścisłej współpracy z Rządem R. P. Kwestia kolonialna i kwestia emigracyjna, a w tej drugiej zagadnienie emigracji żydowskiej na wielką skalę. Zarówno jedno, jak i drugie poczynania wymagają potężnych środków finansowych. Dla pierwszych przede wszystkim Liga tworzy własny Fundusz Akcji Kolonialnej, dla drugich, a zwłaszcza dla emigracji żydowskiej, trzeba znaleźć środki za granicą.

Kwestia kolonialna wymaga przede wszystkim szczególnej propagandy, zarówno w kraju, jak i za granicą, gdzie trzeba nam uzasadnić konieczność i prawo uzyskania przez Polskę terytoriów kolonialnych. Tego rodzaju nasze wydawnictwa propagandowe nie mogą zatem ograniczać się tylko do języka polskiego i rozpowszechniania tylko w kraju.

Na czoło prac Wydziału Kolonialnego Zarządu Głównego wysunięta będzie sprawa szkolenia kadry Polaków, pionierów kolonialnych, których można by stopniowo wysyłać do pewnych kolonii — z dążeniem do rozszerzenia polskiego zasięgu gospodarczego na kraje zamorskie. Jest to zagadnienie stypendiów na studia w szkołach kolonialnych za granicą, wysyłki specjalistów na praktyki czy to wręcz w kolonialnej służbie, czy to w konsulatach R. P. w krajach tropikalnych, czy to w odpowiednich towarzystwach i przedsiębiorstwach handlowych, wreszcie kontaktu z wyższymi uczelniami w Polsce w tym celu, aby w programach nauk uwzględniano w jak najszerszym zakresie zagadnienia kolonialne, handlu zamorskiego i t. p.

Sprawa surowcowa tak bardzo aktualna, bo już poddana dyskusji na forum międzynarodowym, została już do pewnego stopnia przez Ligę zapoczątkowana. Mamy jej zaczątek w Liberii w postaci kilku plantacji, które uważać można za pewnego rodzaju warsztat szkolny i zarazem za pierwszą z własnych baz, z których Polska będzie mogła w przyszłości czerpać bez pośrednika potrzebne

jej surowce. Akcję tę trzeba nam rozszerzyć, trzeba pogłębić studia i badania w innych jeszcze krajach afrykańskich i organizować więcej takich baz — przez zainteresowanie odpowiednich osób, firm czy instytucyj, udzielając im poparcia i potrzebnej pomocy.

Sprawa handlu zamorskiego to przede wszystkim skłonienie sfer gospodarczych Polski do zainteresowania się rynkami zamorskimi, na które towar polski albo w ogóle nie dociera, albo dociera tylko w ilościach znikomych. Wydział Kolonialny, pogłębiając w tej mierze swoje studia i badania, winien być tym informatorem, który wskazywać będzie stale te potrzeby i możliwości sferom przemysłowym i handlowym, izbom i t. p. Zagadnienie ubezwzględnienia naszych stosunków handlowych z krajami zamorskimi, własnych agentur handlowych za oceanem, faktoryj, własnych linii żeglugowych i t. p. — oto zagadnienia kapitalne z tej dziedziny. Trzeba w społeczeństwie polskim wychować śmiałego kupca zamorskiego i jeszcze śmielszego jego agenta. Liga będzie dlatego popierać wszelkie kursy eksportowe i t. p., przy współpracy ze sferami handlowymi i przemysłowymi w dziedzinie handlu zamorskiego, trzymając się jednak tej zasady, że do Ligi należeć mogą tylko poczynania z dziedziny nawiązywania kontaktów z terenami ewentualnej ekspansji gospodarczej, badania i wstępne czynności penetracji gospodarczej, a resztę czynności o charakterze ściśle handlowym wykonywać winny już właściwe instytucje czy firmy handlowe.

Kwestia emigracyjna jest właściwie kwestią odrębną, łączącą się z kwestią kolonialną tylko w sensie wykorzystania naszego wychodźcy za oceanem dla sprawy ekonomicznej, surowcowej i handlu zamorskiego. Można by powiedzieć, że Liga, jako morska i kolonialna, do bezpośredniego zajmowania się tą sprawą jest mniej powołana. Zagadnienie jest jednak bardzo doniosłe i przez Ligę musi być omawiane, a realizowane przy ścisłej współpracy z władzami państwowymi. Upust nadmiaru ludności, podnoszący w kraju stopę życia, nie może dla tego nadmiaru być śmiercią, lecz nowym życiem — z jednej, a z drugiej strony musi też dla kraju przynieść korzyści, przybytek, a nie ubytek pieniądza, zatem dobrobytu.

Liga Morska i Kolonialna interesuje się tylko częścią tego zagadnienia, a mianowicie emigracją zamorską, gdy w jego całokształcie pozostaje jeszcze kwestia emigracji europejskiej, a nadto istnieje jeszcze tak bardzo doniosłe zagadnienie kolonizacji wewnętrznej. Trzeba sobie z tego zdać sprawę. Regulowanie zatem całości problemu emigracyjnego nie może należeć do Ligi.

Liga ma raczej przed sobą zadanie celowego postawienia naszej emigracji zamorskiej i kierowania jej na najodpowiedniejsze tereny. Celowości dopatrywać się trzeba w związku wychodźcy z ziemią, a więc w akcji kolonizacji osadniczej za oceanem, a mianowicie w Ameryce Południowej i Środkowej. Jeżeli chodzi o indywidualne wyjazdy różnych fachowców, inżynierów, lekarzy, kupców i t. p., to pożądanym będzie kierowanie ich przede wszystkim do krajów tropikalnych, tam, gdzie wi-

Jzimy możliwości znalezienia dla Polski terenów nie tyle kolonizacyjnych, ile kolonialnych, posiadających potrzebne nam surowce i rynki zbytu własnych towarów.

Opieka nad wychodźcą w kraju i za oceanem, współpraca z Min. Opieki Społecznej, Syndykatem Emigracyjnym, liniami żegludowymi, Polskim Biurem Międzynarodowej Pomocy Emigrantom, w zorganizowaniu systemu rekrutacji, kursów przeszkoleniowych przed wyjazdem, wykładów na statkach i t. p. — oto zadania Ligi.

Praktyczna, przykładowa, doświadczalna akcja osadnicza na własnych terenach w Paranie ma raczej na celu stworzenie kilku wzorowych polskich osad, nie zaspokojenie już choćby tylko częściowej tej wielkiej potrzeby emigracyjno-kolonizacyjnej, jest tylko jedną z pionierskich prac Ligi, która w zagadnieniu handlowym kolonizacji zamorskiej udziału mieć nie może i nie powinna. Dlatego ograniczymy się w Paranie tylko do posiadanego już obszaru i po całkowitym jego skolonizowaniu i wzorowym zorganizowaniu i usamodzielnieniu gospodarczym naszych osadników — zakończymy tę akcję. Jak wiadomo, prowadzenie nadal tej akcji na większą skalę podjęło już Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze (M. T. O.). Liga będzie z nim współpracować, prowadząc nadal zapoczątkowaną już akcję kulturalno-oświatową na terenie zamorskim, pracując nad podniesieniem poziomu kultury rolnej, organizując kursy, udzielając pomocy finansowej, subsydiów i stypendiów dla polskich szkół w Brazylii i t. d.

Fundusz Akcji Kolonialnej musi być przy tym programie bardzo celowo wykorzystywany, pragniemy wprowadzić w nim szereg oszczędności, ale z drugiej strony musimy dążyć do jego znacznego zwiększenia i z jego budżetu przewidzieć też znaczną pomoc dla powstającego naszego Instytutu Naukowego na studia i badania zagadnień kolonialnych i emigracyjnych. Wskutek tego Zarząd Główny pragnie także dla tego funduszu podnieść procent opodatkowania składki członkowskiej z 10 na 12½.

Do powyższych zagadnień kolonialnych i kolonizacyjnych względnie emigracyjnych, dodać tu jeszcze trzeba zagadnienie ogólnej akcji w ośrodkach polskich za oceanem, zmierzającej do utrzymania i pogłębienia stosunków wychodźstwa z krajem, a w szczególności patriotyzmu narodowo-gospodarczego.

W dziale wychowania morskiego młodzieży, jako trzecim z kolei co do ważności i aktualności programowej, po dziale obrony morskiej i tak bardzo w tej chwili pilnej akcji kolonialnej, zamierzenia nasze wymagają jak największego poparcia wszystkich ogniw naszej organizacji z jednej i władz rządowych, Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. oraz Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, z drugiej strony.

Działalność tę podzielić można na dwa tory, wychowania morskiego moralnego i wychowania morskiego względnie w ogóle wodnego — fizycznego. Wychowanie moralne to działalność propagandowo-uświadamiająca, jak odczyty, referaty, wydawnictwa, pisma, biblioteki, zjazdy programowe, zajęcia modelarskie, zwiedzanie obiektów morskich,

kursy dla kierowników Kół Szkolnych i t. p.; wychowanie fizyczne to działalność sportowa, turystyka wodna, regaty, zawody, organizowanie klubów sportowych wodnych, obozów nad morzem i nad jeziorami i t. p. O ile w pierwszym punkcie Liga Morska i Kolonialna powołana jest do prowadzenia tej akcji sama i to w bardzo szerokim zakresie, o tyle w drugim — Liga winna raczej tylko współpracować programowo z właściwymi władzami sportów wodnych, a jachtingu morskiego w szczególności. Jeżeli jednak chodzi o praktyczne szkolenie młodzieży, Liga winna sama przygotować kadrę instruktorską, pogłębić ideowo jej wiadomości i umiejętności, by po powrocie z kursów mogła ta kadra pracować w kołach szkolnych z jak największym pożytkiem. W tym to celu organizowane są obozy nad jeziorami Narocz i Żarnowieckim, obozy Okręgów i w przyszłości podróże na szkolnym statku Ligi. Zdajemy sobie sprawę z tego, że całej młodzieży w najbliższym okresie czasu nie będziemy mogli praktycznie wyprowadzić na morze i na rzeki, szkolimy tylko kadrę instruktorską, propagujemy sporty wodne, a w miarę możliwości pomagamy innym organizacjom w realizowaniu tych celów. Uprawianie sportów wodnych przez społeczeństwo starsze, zgrupowane w naszej organizacji uważamy za bardzo pożyteczne, lecz ze względu na konieczność skupienia wysiłku finansowego na celach obrony morskiej i akcji kolonialnej nie możemy dążyć do rozbudowy klubów sportów wodnych i przystąpienia do zakupu sprzętu i t. p. w ramach Ligi. Na te cele członkowie Ligi muszą znaleźć inne środki, nie naruszając składek członkowskich. Ponad to należy tu zwrócić uwagę, że takie kluby Ligi winny ściśle współpracować z odnośnymi władzami sportów wodnych, a więc z Polskim Związkiem Kajakowym, Polskim Związkiem Żeglarskim, Polskim Związkiem Towarzystw Wioślarskich, Polskim Związkiem Pływakim i t. d.

Działalność Wydziału Wychowania Morskiego obejmie przede wszystkim sprawy młodzieży; wychowanie morskie dorosłego społeczeństwa odbywać się winno drogą akcji prasowo-propagandowej, prowadzonej przez Wydziały: Obrony Morskiej, Morski i Żeglugi Śródlądowej oraz Kolonialny, nadto drogą imprez turystyczno-wycieczkowych, w obozach i koloniach letnich, wreszcie w sekcjach sportowych i klubach bądź Ligi, bądź też innych organizacji o charakterze wyłącznie sportowym.

Na odcinku młodzieży — w programie znajduje się następujące prace:

W zakresie organizacji Kół Szkolnych i t. p. — stałe powiększanie ilości i liczebności Kół Szkolnych, w okresie programowym we wszystkich szkołach średnich, organizowanie Kół pozaszkolnych dla młodzieży w wieku do lat 18, Kół Przyjaciół LMK przy Kołach Szkolnych, przede wszystkim rodziców, których celem będzie opieka i pomoc finansowa młodzieży zrzeszonej w Kole Szkolnym, nowe regulaminy i wytyczne pracy Kół Szkolnych, ruchome biblioteki, ankiety, pobudzanie ambicji do pogłębiania wiedzy morskiej i kolonialnej w przedmiotach jak historia, geografia, modelarstwo, znajomość wybrzeża, bibliografia marynistyczna i t. p., doroczne zjazdy przewodniczących

okręgowych sekcji dla spraw młodzieży i kierowników (prezesów) Kół Szkolnych, organizowanie kół akademickich Ligi na terenie poszczególnych wyższych uczelni, w porozumieniu z Akademickim Związkiem Morskim;

W zakresie sportów wodnych — zakup morskiego statku szkolnego dla młodzieży, jako pierwszego z przyszłej floty, dostosowanie go do szkolenia i zaopatrzenie w pomoce naukowe, prowadzenie nadal ośrodka żeglarskiego nad Jeziorem Żarnowieckim, dobór personelu pedagogicznego dla tych ośrodków, obozów, spływów i t. p. imprez organizowanych dla młodzieży, system szkolenia i regulamin ośrodków i obozów żeglarskich, zorganizowanie na najważniejszych szlakach wodnych punktów postoju — w porozumieniu ze Związkiem Harcerstwa, wprowadzenie stopni żeglarskich Polskiego Związku Żeglarskiego, wycieczki zbiorowe młodzieży nad morze i morskie wycieczki za granicę;

W zakresie propagandowo-wydawniczym — obok działu Kół Szkolnych w miesięczniku „Polska na morzu”, nowa „Gazetka Morska”, przystosowanie miesięcznika „Szkwał” dla młodzieży licealnej i akademickiej, miesięczny biuletyn dla prasy nauczycielskiej i młodzieży, śpiewnik morski, seria tablic okrętów wojennych, statków handlowych i szkolnych, seria odczytów, plan perspektywiczny wybrzeża i Gdyni, inspirowanie artykułów, chwila radiowa, konkurs na plakat akcji letniej, na powieść morską dla młodzieży;

W zakresie modelarstwa okrętowego — w szkołach powszechnych i średnich — kursy dla nauczycieli robót ręcznych, dla studentów jako instruktorów, modele tekturowe i inne wydawnictwa, regaty modeli pływających, wytwórnia żagli i innych części osprzętu modeli pływających;

W zakresie stypendiów — celowość i kontrola postępów;

Współpraca z Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. w celu uwzględnienia w programach nauczania zagadnień morskich i kolonialnych oraz modelarstwa okrętowego, z Państw. Wydawnictwem Książek Szkolnych, z Muzeum Oświaty i Wychowania w zakresie urządzania wystaw, z organizacjami nauczycielskimi, z Państw. Instytutem Robót Ręcz-

nych, z Państw. Instytutem Nauczycielskim oraz Wyższymi Kursami Nauczycielskimi, z placówkami dyplomatycznymi za granicą w zakresie młodzieży i jej wychowania morskiego, z Państw. Urz. Wych. Fizycznego, ze Związkiem Harcerstwa Polskiego i Akademickim Związkiem Morskim i t. d. — oto długi szereg tych wszystkich czynników, z którymi wypadnie Wydziałowi Wychowania Morskiego Młodzieży współpracować jak najściślej i jak najserdeczniej, jeżeli ta tak bardzo doniosła akcja wychowania morskiego młodego pokolenia, o które chcemy oprzeć naszą przyszłość morską i kolonialną, ma dać konkretne rezultaty.

Do akcji obozowo-wycieczkowej przywiązujemy wielką wagę. Obozy propagandowo-wycieczkowe nad morzem i jeziorami będą poszerzone i stworzone będą takie warunki pobytu, aby uczestnicy czuli się w nich dobrze i swojsko, jak w rodzinie ligowej. Podobozы instruktorskie dla działaczy Ligi i podobozы robotnicze będą miały warunki specjalne. Obozy żeglarskie dla dorosłych nastawione będą zarówno na wyszkolenie fachowe, jak i na uświadomienie ideowe o celach i zadaniach Ligi, przeznaczone będą przede wszystkim dla nauczycielstwa, które będzie następnie prowadzić pracę żeglarską wśród młodzieży. Będą też organizowane obozy za granicą. Wycieczki popularne nad morze oraz po morzu będą rozszerzone tak, aby mogły z nich korzystać nie tylko miasta, ale i wsie. Spływy po wodach śródlądowych będą w latach najbliższych podjęte na wielką skalę. Akcja obozowo-wycieczkowa dla młodzieży obejmie także młodzież pozaszkolną.

Ze względu na brak miejsca muszę ograniczyć się do przedstawienia zamierzeń programowych tylko w tych trzech najważniejszych działach. Program Wydziałów: Morskiego i Żeglugi Śródlądowej, zamierzenia wydawniczo-prasowe, organizacyjno-propagandowe, finansowo-budżetowe i administracyjno-gospodarcze, wreszcie zamierzenia dotyczące Instytutu Naukowego Ligi — przedstawione zostaną w jednym z następnych numerów.

Gen. bryg. STANISŁAW KWAŚNIEWSKI
p. o. prezesa Zarządu Głównego LMK



DO DNIA 1 KWIETNIA 1937
ZEBRANO NA FUNDUSZ
OBRONY MORSKIEJ

F. O. M.

w gotówce i papierach wartość. zł. **5.179.538.06**



PRZEMYSŁ A POTRZEBY MORSKIE

W ożywionych wynurzeniach publicystycznych, omawiających sprawę dozbrojenia Polski, poruszane są wszystkie dziedziny przemysłu, konieczne dla zrealizowania wyłaniających się potrzeb dozbrojenia lądowego i powietrznego, natomiast przemilczana zostaje — jak dotychczas — sprawa przygotowania polskiego przemysłu dla potrzeb dozbrojenia morskiego.

Przyjmując, że sprawa właściwego dozbrojenia na morzu będzie przez powołane czynniki w odpowiednim czasie rzeczowo postanowiona, czemu dał wyraz przewodniczący Funduszu Obrony Morskiej, generał broni K. Sosnkowski, w przemówieniu na posiedzeniu Zarządu FOM-u w dniu 29.VI 1936 r. („Morze” nr 8 z roku 1936), chcę stwierdzić, że — jak dotychczas — pod względem przemysłowym dla potrzeb wyłaniających się w tej dziedzinie jesteśmy przygotowani stosunkowo słabo, aczkolwiek dostosowanie i nastawienie się naszego przemysłu na produkcję dla potrzeb morskich oraz stworzenie uzupełniających wytwórni (przede wszystkim stoczni), czyli zorganizowanie przemysłu okrętowego, nie przerasta wcale sił gospodarczych naszego kraju. Fakt, że w tej dziedzinie jesteśmy mocno opóźnieni, powinien nas skłaniać do tym intensywniejszych wysiłków i wyścigu pracy, aby dorównać co najmniej postępowi w innych gałęziach rodzimego przemysłu wojennego.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że w budowie okrętów zainteresowane są liczne fabryki, jako poddostawcy, przy czym cyfra tych poddostawców — w odniesieniu np. do dużych transatlantyków — podawana jest na kilkaset. Jest to prawda,

jeśli mowa o bezpośrednich dostawach stoczni, albo — jakbym nazwał — dostawcach pierwszego rzędu; ale wszak wytwórnice będące dostawcami pierwszego rzędu mają cały szereg zapotrzebowań na materiały i półfabrykaty, wobec czego łańcuch poddostawców wydłuża się i możemy mówić o poddostawcach II-go, III-go i dalszych rzędów, a cyfra zainteresowanych wytwórni w przemyśle okrętowym, wyrażać się może już nie setkami, ale nawet tysiącami. Toteż bez przesady twierdzić można, że wytwórczość potrzebna dla zaspokojenia wymagań nowoczesnego budownictwa okrętowego obejmuje tysiące mniejszych i większych warsztatów, a wytwórca czasem nie przypuszcza nawet, że — drogą pośrednią — współpracuje w budowie okrętów.

Jak z powyższego wynika, żaden z przemysłów, nawet znany pod tym względem przemysł budowlany, nie może równać się z przemysłem okrętowym, jeśli mowa o różnorodności zapotrzebowania materiałowego, różnorodności przetwórczej i o wysokim stosunku kosztów robocizny do kosztów materiałów.

Podkreślając znaczenie militarne posiadania własnego przemysłu okrętowego, nie zapominajmy również o jego znaczeniu gospodarczym dla kraju, gdyż przez przemysł okrętowy można przeprowadzić przyspieszony obieg pieniądza, przedostający się do najmniejszych nawet organizmów gospodarczych kraju. Ten ostatni wzgląd skłaniał już nieraz i niejedno z państw morskich do intensywnej polityki kredytowej, umożliwiającej przedsiębiorstwom żeglownym budowę nowych statków handlowych,



a także do zamiany starych okrętów wojennych na nowe.

Na wstępie powiedziałem, że przemysł nasz słabo jest jeszcze przygotowany dla zaspokojenia potrzeb, wylaniających się w dziedzinie rozbudowy naszych sił morskich, lecz że dostosowanie się przemysłu w tym kierunku nie przerasta gospodarczych sił kraju. Tak jest w istocie. Dowodzą tego wyniki współpracy polskiego przemysłu z Marynarką Wojenną, choćby wspomnieć o budowie czterech trałowników w stocznich krajowych, oraz współpracę naszego przemysłu ze stoczniami zagranicznymi w dziedzinie budowy dwóch dużych kontrtorpedowców, dwóch nowych łodzi podwodnych i jednego stawiacza min; z porównania bowiem procentowego udziału przemysłu polskiego i zagranicznego w ogólnych kosztach budowy tych okrętów, stosunek wzrasta na naszą korzyść.

Jeśli mowa o możliwości dostosowania się krajowego przemysłu dla potrzeb Marynarki Wojennej, to w tym kierunku od dłuższego czasu czynione są intensywne zabiegi, które — aczkolwiek powoli i bez większego rozgłosu — przecież konsekwentnie realizowane, dają pozytywne wyniki. Ciekawą syntezę naszych zabiegów oraz rezultatów w tej dziedzinie dał zastępca szefa kierownictwa Marynarki Wojennej, komandor inżynier Ksawery Czernicki, (w odczycie wygłoszonym w grudniu r. ub.). Na podstawie wywodów komandora Czernickiego można ustalić, co następuje:

„Przemysł polski w ciągu lat ostatnich wykazał duże zdolności w nastawieniu na produkcję morską w dostawach dla Marynarki Wojennej, która z konieczności stawia wymagania bardzo wy-

sokie. Również wyszkolenie kadry robotników, majstrów, techników i inżynierów daje pozytywne wyniki. Co zaś dotyczy zapoczątkowania samej stoczni okrętowej, to sprawa ta była od szeregu lat przedmiotem zainteresowania zarówno kapitału krajowego jak zagranicznego, lecz żadna z tych koncepcyj nie dała realnych wyników, a ponieważ Marynarka Wojenna nie mogła uznać dalszej zwłoki za możliwą, dlatego w roku 1934 postanowiła podjąć budowę własnej stoczni”.

Stocznia Marynarki Wojennej oparta jest na założeniu współpracy z fabrykami wewnątrz kraju; jej działalność ograniczyć się ma wyłącznie do budowy kadłubów okrętowych oraz do montażu maszyn i urządzeń pomocniczych, produkowanych wewnątrz kraju. Teren dla stoczni został wybrany w Gdyni u podnóża wzgórz oksywskich, nad kanałem przemysłowym. Ogólna powierzchnia terenu wynosi 46 hektarów. Wykonano już najważniejsze prace ziemne i nabrzeża; na ukończeniu jest pierwsza pochylnia o długości 130 m oraz hala dla obrabiarek materiałów na kadłuby okrętowe. Pierwszy etap budowy zakończony będzie w roku bieżącym, tak, że na wiosnę roku przyszłego będzie można przystąpić do budowy pierwszych okrętów.

Zachodzi pytanie, jak przedstawia się sprawa wytwórczości w poszczególnych gałęziach produkcji, potrzebnej dla przemysłowego uniezależnienia się naszego kraju w dziedzinie budowy okrętów. Otóż, możliwości polskie, na podstawie analizy tego zagadnienia, można streścić jak następuje:

Huty polskie całkowicie opanowały produkcję

stali na kadłuby okrętowe. Istnieją jeszcze pewne trudności w zakresie dużych odlewów stalowych (dziobnice, tylnice i t. p.), lecz produkcja ta — przy stosunkowo niedużych inwestycjach — będzie również opanowana.

W dziale kotłów parowych, fabryki polskie wykazują duże zdolności produkcyjne i tutaj można liczyć na zupełnie zadowalające wyniki, nawet w budowie największych kotłów, jakie dla nowoczesnych okrętów wojennych wchodzi w rachubę. Pozostaje jeszcze do rozwiązania sprawa transportu gotowych kotłów do Gdyni drogą wodną, jak również otwarta jest nadal sprawa wykonania walczków kotłowych kutych i walcowanych bez szwu. Przypuszczać jednak można, że wymienione zagadnienia znajdą rzeczowe rozwiązanie w niedługim czasie.

Wymagania naszej żeglugi i marynarki w dziedzinie budowy silników Diesla, dla napędu okrętowego, oraz pomocniczych, będą mogły być niewątpliwie dodatnio spełnione przez fabryki krajowe, ponieważ nasze wytwórnie, zajmując się produkcją tego rodzaju silników, tak pod względem konstrukcyjnym jak wykonania, osiągają już obecnie niezłe rezultaty.

Tłokowe maszyny parowe mogą być z powodzeniem produkowane w kraju, ponieważ ani ich

konstrukcja, ani wykonanie nie stawiają wygórowanych wymagań technicznych.

Całkowicie odłogiem leży dziedzina budowy turbin parowych oraz przekładni zębatych dla napędu okrętów. Chociaż w zasadzie produkcja ta nie przedstawia dla polskich fabryk wymagań nieosiągalnych, to jednak związana jest z koniecznością zainwestowania poważniejszych kapitałów, których rentowność dałaby się osiągnąć jedynie przy szerszym zapotrzebowaniu i o ile możliwości przy produkcji seryjnej. W tym wypadku należałoby uwzględnić przewidywania co do zapotrzebowania turbin parowych dla celów lądowych (elektrownie).

Również odłogiem — jak na razie — leży dziedzina fabrykacji śrub napędowych dla okrętów i statków. Produkcja ta, trudna tak pod względem konstrukcyjnym jak wykonania i wymagająca specjalnych choć niezbyt kosztownych inwestycji, znajdzie niewątpliwie rozwiązanie rzeczowe, w miarę wzrostu zapotrzebowania krajowego na śruby okrętowe.

W dziale maszyn pomocniczych, jak pompy, sprężarki, skraplacze, windy, wentylatory, armatury, rurociągi parowe, wodne, ropowe i t. p. — nic nie stoi na przeszkodzie ku ich produkcji w kraju.

Już obecnie fabryki krajowe w bardzo szerokim zakresie opanowały produkcję sprzętu okrętowego w dziale elektrycznym, a jakość kabli telefonów, akumulatorów, armatury elektrycznej i t. p., przewyższa nawet zagraniczną. To samo dotyczy sprzętu specjalnego, jak urządzenia tele- i radiotechniczne, oraz instalacji dla kierowania ogniem artylerii i broni podwodnej; narzędzia i wyposażenie pomieszczeń mieszkalnych, łodzie okrętowe i t. p. produkowane są w Polsce bez poważniejszych trudności.

Produkcja sprzętu nawigacyjnego, jak kompasy magnetyczne, żyrokompas, sondy zwykłe, dźwiękowe i ultradźwiękowe, logi elektryczne i t. p. opanowana została przez nieliczne, znane na całym świecie firmy specjalne, posiadające wieloletnie doświadczenie. Rozdrabnianie naszych wysiłków na tę dziedzinę produkcji — przynajmniej obecnie — byłoby niecelowe, tym więcej, że konieczne inwestycje techniczne wymagałyby, dla rentowności, dużych zapotrzebowań, których Polska nie będzie mogła zapewnić.

Podobnie przedstawia się produkcja torped, natomiast produkcję min, bomb głębinowych oraz amunicji artyleryjskiej można uważać za opanowaną przez wytwórnie krajowe. Produkcja dział morskich, mimo że odmienna nieco, będzie mogła rozwijać się równolegle z postępem produkcji dział dla wojsk lądowych.

Tak w zarysie przedstawia się sprawa własnego przemysłu okrętowego. Drogą dla zrealizowania postulatów przemysłu okrętowego jest wiele, lecz sprawą najistotniejszą jest ustawa o rozbudowie Marynarki Wojennej i wydatne popieranie rozbudowy żeglugi handlowej oraz wydatniejsza dążność do realizacji ustalonych programów na stoczni krajowej.



Łódź podwodna ORP „Zbik”

INŻ. ALEKSANDER POTYRAŁA

O WYCHOWANIE PIONIERÓW KOLONIALNYCH



Życie narodów, podobnie jak i życie jednostek — oparte jest przede wszystkim na walce o byt. Aby istnieć jako państwa, narody muszą rozporządzać tymi elementami, które im tę walkę umożliwiają, które do istnienia są potrzebne.

Nie posiadając ich, tak jak i jednostki, — narody ubożeją, zamierają, dostają się pod władzę ekonomicznie i politycznie silniejszych.

W walce o byt, w walce o zapewnienie narodowi podstaw rozwojowych, o uniezależnienie się gospodarcze — zrodziły się polskie dążenia kolonialne.

Zapewne nie zrodziłyby się one, gdyby historia gospodarcza świata potoczyła się po wojnie w kierunku liberalizmu handlowego. Żyjemy pod znakiem samowystarczalności. W państwach, w których przed wojną przemysł był w początkach, dziś widzimy gorączkowe zabiegi rozbudowy własnych ośrodków wytwórczych, zabiegi zapewnienia sobie własnej produkcji. Państwa zamykają się w ciasnych granicach swych terytoriów, odgraniczają się od innych narodów. Hasło podniesienia potencjału gospodarczego, jako warunku odporności obronnej w okresie wojny, — stało się powszechnym celem.

A to ogólne dążenie do samowystarczalności, zrodzone z instynktu samoobrony — podcina możliwości swobodnej wymiany handlowej, kurczy rynek zbytu.

Polska krępowana w swej ekspansji handlowej nie może już zdobywać potrzebnej ilości dewiz, niezbędnej na zakup podstawowego składnika swej produkcji jakim są surowce. Hamowanie dopływu surowców podcina nasz rozwój.

Toteż Polska musi rozporządzać nieskrępowa-

nie dowolnymi ilościami surowców niezbędnych zarówno dla istniejącego przemysłu jak i dla ośrodków fabrycznych, które niebawem mają powstać.

Polska musi mieć te surowce, aby móc uprzemysłować kraj, w ten jedynie dziś możliwy sposób rozwiązać palące zagadnienie przeludnienia, i upodobnić się strukturalnie do Europy zachodniej.

Pragnąc wzrastać w siłę, pragnąc aby nasz wielki przyrost naturalny stał się elementem potęgi a nie słabości, — musimy dążyć do szybkiej gospodarczej rozbudowy, do zapewnienia sobie koniecznych do tego celu surowców, — do posiadania kolonii.

W poprzednim zeszycie „Morza” mówiliśmy o współpracy z mocarstwami kolonialnymi celem rozwiązania trapiących nas problemów.

Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że żywotne dążenia Polski, wielkiego kraju przeszło 34-milionowego, nie mogą skurczyć się do roli „przyczepki” do rydwanu interesów kolonialnych różnych mocarstw.

Polska z uwagi na swoją przeszłość historyczną, na swoje położenie geograficzne i na swą liczną ludność — nie mogłaby nigdy zrezygnować z tego ważnego elementu w gospodarce narodowej jakim są kolonie, doceniane zresztą należycie przez mocarstwa „nasycone”.

Uzyskanie potrzebnych nam terenów egzotycznych, jako źródła surowców przemysłowych i konsumcyjnych — niewątpliwie nie będzie załatwione „od ręki”. Żmudne pertraktacje, targi i zmagania się — ciągnąć się pewno będą czas dłuższy.

Lecz społeczeństwo nie może pozostawać bezczynne.



Polska idea kolonialna musi wejść na tory praktyczne. Musimy wstąpić na drogę planowego dążenia do ekspansji kolonialnej, musimy zacząć myśleć i działać kategoriami wielkiego narodu, szukającego rozwiązań własnymi siłami.

Dążenie do uzyskania własnych obszarów kolonialnych winno iść w parze, winno harmonizować i iść równoległe z wysiłkami kierowanymi z jednej strony do coraz ściślejszej i przyjaznej współpracy z państwami kolonialnymi, z drugiej zaś z forsownymi przygotowaniami naszego społeczeństwa do pracy na odległych obszarach, które pragniemy tak bardzo poznać i z nich ciągnąć korzyści.

Zrealizowanie tych praktycznych najpilniejszych zadań — będzie musiało znaleźć zdecydowane, planowe poparcie zarówno naszych czynników miarodajnych jak i tych organizacji społecznych, które do krzewienia idei ekspansji zamorskiej są powołane.

Do czego bowiem natychmiast musimy dążyć?

Oto należy szybko gromadzić kadry fachowców kolonialnych. Z tymi rodakami którzy dziś pracują w administracji kolonialnej różnych państw — należałoby nawiązać ścisły kontakt. Wyrabianie stanowisk w administracji i wysyłanie naszych obywateli do kolonii, powinno być udziałem przede wszystkim naszych władz. Duże usługi mogłyby nam tu oddać władze administracyjne naszego francuskiego sprzymierzeńca, któremu wszak zależeć powinno na wyrabianiu sobie sojusznika, nie tylko na wąskim odcinku spraw lądowych, ale i na terenie problemów zamorskich.

Wyszkolenie kadr fachowców w dziedzinie administracji kolonialnej i w dziedzinie techniki plantacyjnej — winno iść w parze z przygotowaniem znawców handlu zamorskiego. Wysyłanie młodych sił kupieckich do szkół zagranicznych, nastawionych na ekspansję światową, wysyłanie zdolnych i przygotowanych handlowców do firm osiadłych na terenach egzotycznych — jest pilnym nakazem chwili.

Lecz i w kraju muszą powstawać ośrodki szkolne, specjalnie nastawione na wymianę z krajami

egzotycznymi. Muszą one mieć specjalne programy i łączyć studia teoretyczne z praktycznymi wyjazdami na polskich statkach handlowych.

Wiemy że nasze kupiectwo nie obeznane jest dotychczas z handlem pozaeuropejskim, nie przygotowane do tego handlu. Samo z trudem zdobywa się na przełamywanie własnej inercji. Należałoby więc przystąpić do pobudzania jego aktywności zamorskiej, do forsowania tych metod, jakimi działają inne narody kupieckie, mianowicie do zakładania odległych faktoryj, które by się stały bastionami polskiej ekspansji.

Organizowanie zamorskiej ekspansji handlowej musi być scharmonizowane z zorganizowaniem wyspecjalizowanego ośrodka finansowego. Powstanie banku dla handlu zamorskiego, na którego czele byliby postawieni ludzie obznajmieni praktycznie z tym handlem i mający zrozumienie dla jego doniosłości — stałoby się posunięciem o niezmiernej doniosłości. Wydaje się, że w Polsce nie docenia się wagi finansowania handlu zamorskiego, który wszak wymaga obsługi specjalnej i fachowej.

W dążeniu do przygotowania społeczeństwa do działalności na terenach egzotycznych, nie powinniśmy cofać się przed angażowaniem fachowców zagranicznych, którzy by nam przekazali te wiadomości i to doświadczenie, jakie inne narody już dawno zdobyły.

Realizowanie naszkicowanych tu zadań staje się nieodzowną koniecznością, jeśli chcemy aby wysiłki naszych czynników rządowych na arenie międzynarodowej, zmierzające do zapewnienia nam źródeł surowców, mogły się urzeczywistnić. Trzeba aby głos Polski rzucony na szalę gry międzynarodowej nie okazał się pustym dźwiękiem, lecz był poparty efektywną pracą.

A wówczas nasze żądania kolonialne będą miały coraz większy ciężar gatunkowy, będziemy coraz bliżsi wytkniętego celu — kolonii, a walka o niezależność gospodarczą i potęgę naszego państwa wejdzie w sferę rzeczywistości.

K. JEZIORAŃSKI

ITALSKA KOLONIZACJA W LIBII

Od specjalnego korespondenta

Odpłynięcie manewrowej eskadry włoskiej i wyjazd Mussoliniego z Tripoli, zamknęło cykl oficjalnych uroczystości i pozwoliło międzynarodowej ekipie dziennikarzy na zreasumowanie rzeczy widzianych i słyszanych w tej długiej podróży wzdłuż Libii. Rzeczy te były ciekawe i całkowicie nieznane w Europie. Niewielu bowiem europejskich obywateli mogło przypuszczać, że przez całą długość tej kolonii, na przestrzeni prawie 2000 kilometrów, biegnie bitumowana i asfaltowana droga, na budowę jakiej oczekuje niejeden z cywilizowanych krajów Europy. Uroczyste otwarcie tej właśnie drogi było bezpośrednim powodem przybycia do Libii szefa rządu Italii.

Zwiedzając oazy, osiedla i miasta Libii i oglądając włoskie poczynania na wszystkich polach gospodarczej i społecznej działalności państwa, stale pamiętaliśmy o polskich potrzebach kolonialnych. Dlatego też specjalnie bacznie obserwowaliśmy poczynania kolonizacyjne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Stąd też zagadnieniom tworzenia gospodarstw europejskich na tej od wieków zaniedbanej ziemi, oraz działalności osiedleńczej Italii, zmierzającej do zainstalowania na własnych warsztatach rolnych i pracowniczej emigracji metropolitalnej, zamierzamy poświęcić najwięcej miejsca w naszych sprawozdaniach.

Gospodarcze zorganizowanie, całkowicie prawie pozbawionej wszelkich bogactw kopalnianych, Libii, mogło wychodzić przede wszystkim z założeń rolniczych i hodowlanych. Jednak nawet i te gałęzie gospodarczej działalności człowieka, mogąc dysponować w Libii ograniczonym tylko zasięgiem terytorialnym, zmuszone są walczyć z całą masą rozlicznych trudności. Trudności te wypływają z nadzwyczaj małych zasobów wodnych kraju i wysokich kosztów jej wydobywania i zakonserwo-

wania, z destruktywnych działań gorących wiatrów pustyni i słonych morza, z ciągłej groźby zasypania przez ruchome piaski, oraz nieustannych zmian klimatycznych.

Pamiętając tylko o tych naturalnych warunkach libijskiej pracy kolonizatorskiej, dzisiejszy podróżnik potrafi ocenić ogrom włożonego wysiłku i pozytywnych osiągnięć, gdy zmęczony monotonością piasków pustyni i jałowością szarej roślinności stepu, nacieszy swój wzrok zielonością i życiem osiedli i oaz.

O ile radujące wzrok zielonością i życiem osiedla są bezpośrednią zdobyczą wytrwałej pracy rolnika i kolonisty, to jednak możliwość tych osiągnięć zawdzięczają oni przede wszystkim żmudnej i niewidocznej pracy badaczy, studiujących w zaciszu laboratoriów i pól doświadczalnych najwłaściwsze metody, umożliwiające ożywienie tego kraju, o warunkach tak całkowicie innych niż europejskie. Słusznie też jeden z włoskich kierowników naczelnej libijskiej instytucji rolniczej mówi z dumą, że: „wszystko to, co dziś rośnie i żyje w tej zapomnianej ziemi libijskiej, w przeważnej mierze zawdzięcza swój byt ciągłym doświadczeniom, przeprowadzanym w nieustannej i nie zawsze łatwej pracy badawczej”.

Libijską pracę kolonizacyjną, a zwłaszcza pracę doświadczalną, znacznie utrudniają całkowicie odrębne warunki naturalne dwóch prowincji tej rozległej kolonii. Prawie siedmiuset kilometrowa dłu-

gość pustynnych przestrzeni Syrtu, dzieląca Cyrenajkę od Trypolitani, utrudnia również tę pracę. O ile bowiem bardzo nieznaczne ilości opadów atmosferycznych w Tripolitani, kierując cały wysiłek jej kolonistów na poszukiwania i wydobywanie wód podskórnych (dość obfitych chociaż głęboko położonych, od 30 do 500 mtr.), o tyle w Cyrenajce znaczniejsze nieco opady zmuszają ich do instalowania



Budowa studni
artezyskiej



Zalesianie piasków ruchomych — Libia



Sad oliwny w Instytucie Rolniczym w Sidi-Mesri.

wania urządzeń i wyboru metod uprawy, konserwujących w maksymalnym stopniu te nieznacznie jednak ilości wody. Sypkie, głębokie, lecz mało zasobne w próchnicę gleby Tripolitania, wymagają również innych systemów uprawy, niż bardziej zwarte, gliniaste i skaliste tereny Cyrenaiki. Zmienności klimatyczne, cechujące obie prowincje, mają jednak w każdej z nich swe własne cechy, które rozpraszając doświadczenia rolnicze, zwiększają ich koszty i utrudniają racjonalne zagospodarowanie kraju.

Nadzwyczajna różnorodność w czasie i przestrzeni naturalnych warunków tej kolonii, oraz płynące z tego trudności w wyborze określonego systemu kolonizacyjnego, jak i rodzajów plantacyjnej uprawy, wymagają długich i żmudnych lat doświadczeń, co decydująco wpłynęło na pewną zmienność tych systemów, wykazaną przez Italię w ciągu dwudziestopięcioletniego władania tą kolonią. Pierwsze próby europejskiego zagospodarowania kolonii naśladowały doświadczenia innych narodów i opierały swój byt na wielkich gospodarstwach plantacyjnych. Jedyny warunek stawiany koncesjonariuszom tych plantacji, wymagał od nich nawodnienia, obsiania lub obsadzenia określonych części koncesyj oraz zainstalowania na nich urządzeń, służących do przetworzenia ich produkcji.

Nieznaczne wyniki tej fabrycznej produkcji rolniczej zmusiły do poddania gruntownej rewizji systemu libijskiej gospodarki kolonialnej. Zmierzając do maksymalnego zatrudnienia emigracyj-

nych sił metropolii, ustawodawstwo z 1928 roku imperatywnie obowiązuje koncesjonariuszy do angażowania określonych ilości włoskich pracowników, oraz zdecydowanie usiłuje im ułatwić zakładanie własnych gospodarstw rolnych. Tendencje tej drobnej kolonizacji rolniczej, tworzącej samowystarczalne małe warsztaty rolnicze, ułatwiające wyżywienie maksymalnej ilości członków rodziny i umożliwiające we wtórnym okresie swego rozwoju zorganizowanie zbytu ich produkcji na zewnątrz, szczególnie zaznaczyły się od roku 1933, kiedy to dwie dotychczasowe kolonie (Trypolitania i Cyrenaika) zostały złączone we wspólnej administracji.

Nieznaczne przestrzenie ziem państwowych, odziedziczone w początkach przez Italię, zmusiły rządy kolonialne do ustawodawczego uregulowania wykupu terytoriów nieuprawianych i stworzenie z nich rezerw kolonizacyjnych. Dysponując obecnie względnie rozległymi przestrzeniami, mniej lub więcej nadającymi się dla celów kolonizacyjnych, rządy te zdobyły potężny atut ingerencyjny w poczynaniach koncesjonariuszy. Ustupując te ziemie osobom prywatnym, bądź na zasadach własności lub długoletnich dzierżaw, dążąc do usunięcia czynnika spekulacyjnego z dziedziny kolonizacyjnej, ustawodawstwo kolonialne powołało do życia instytucje, grupujące kapitały państwowe, organizacji kontrolowanych przez rząd oraz osób prywatnych, uprawniając je do zagospodarowania koncesyj w założeniach stworzenia z nich drobnych warsztatów rolniczych, od 15 do 50 hektarów powierzchni. Dla osiągnięcia tych celów, w przecia-



Spryskiwanie pól uprawnych w Libii

zu 2 do 5 lat początkowego zagospodarowania, koncesjonariusze ci zatrudniają kolonistów włoskich w charakterze pracowników - udziałowców, po tym terminie przekazują każdemu z nich bądź zagospodarowaną całość przypadającego mu terytorialnego udziału, bądź tylko jego połowę. Należność za samą działkę, jak i koszty jej urządzenia, obciążają hipotekę tej nowej własności rolnej i są spłacane w drobnych i długoletnich ratach.

Tworząc ramy prawne dla działalności koncesjonariusza i kolonisty, państwo jednak nie ogranicza do tego swej ingerencji, lecz czuwa i nadal nad ich poczynaniami, ułatwiając osiągnięcie zamierzanych celów. Udziela więc bądź bezpośredniej pomocy, opłacając rozmaite premie za osiągnięcia tych lub innych wysokich rezultatów, bądź organizując i popierając kredyty, konieczne dla całej masy rozmaitych zamierzeń gospodarczych. Premie lub kredyty dostępne są dla każdego koncesjonariusza lub kolonisty dla budowy studzien lub zbiorników wodnych, na urządzenia przetwórcze lub zracjonalizowanie gospodarstw, na ich nawodnienie lub zadrzewienie przeciwwiatrowe, na zalesienie ruchomych piasków lub urządzenie dróg dojazdowych, na sprowadzenie określonych maszyn rolniczych lub postawienie zabudowań gospodarczych.

Nie mniej ważną kategorię państwowej ingerencji i pomocy stanowi zagadnienie nadzoru i technicznych wskazówek, tak niezbędnych dla racjonalnych poczynañ kolonistów w zupełnie nowych dla nich warunkach bytowania. Dla bezstronnego bo-

wiem wykonywania tego, jak również i dla zdobycia potrzebnych w tym celu wiadomości, jedynie tylko państwo może zdobyć się na wydatkowanie olbrzymich kosztów, związanych z przeprowadzaniem licznych doświadczeń i badań, zmuszających do nieskończonego mnożenia urządzeń eksperymentalnych i stałego a systematycznego ich nadzorowania.

Kolonizacja libijska, intensywnie rozpoczęta właściwie dopiero w okresie powojennym, a zwłaszcza po całkowitej pacyfikacji kraju (1932), dokonująca się w tak niezmiernie trudnych warunkach, opierała się, jak widzimy, na trzech zasadniczych podstawach: ciągłej ingerencji państwowej, zorganizowanym kredycie i szeroko udzielanej pomocy technicznej. Opierając gospodarstwo libijskie na produkcji roślin, z łatwością znoszących suchość klimatu i gleby, oraz odpornych na wiatry pustyni i morza, większość ziemi uprawianej oddano pod sady oliwne, migdałowe, pomarańczowe, oraz winnice i jęczmień. Libijskie osiągnięcia tej europejskiej kolonizacji wyrażają się w pokaźnych cyfrach 65.000 hektarów założonych sadów, przeszło 10.000 ha zalesienia, oraz prawie 2,5 tysiąca nawodnionych pól, całość natomiast ziem zwaloryzowanych w gospodarstwach rolniczych dochodzi do 167,500 hektarów. W tych nowo założonych gospodarstwach zbudowane zostało ponad 5500 domów mieszkalnych i murowanych urządzeń gospodarczych, oraz osiedlono w nich prawie 1500 rodzin kolonistów.

R. PIOTROWICZ



Kolonisci włoscy w Libii



KAUCZUK, ANGLICY – FORD I POLACY

Rozwijająca się na terenie międzynarodowym dyskusja o koloniach zaczyna rozbudzać żywy ruch publicystyczny i posiada już swoją nową literaturę. Osia jej jest ilustrowanie obecnego stanu oraz inspirowanie różnych rozwiązań, zależnie od narodowości autorów. Wspólną myślą przewodnią jest uprzytomnienie sobie, że ukształtowanie międzynarodowego problemu kolonialnego załatwione jest dotychczas w sposób zgoła nie międzynarodowy i przez stworzenie hegemonii kilku państw stanowić musi stałe zarzewie niepokoju światowego. Zgodna jest również opinia wszystkich, że dla zapewnienia normalnego rozwoju gospodarki światowej konieczne jest utrzymanie systemu, polegającego na oddaniu terytoriów kolonialnych narodom, dającym rękojmię racjonalnego zorganizowania tych terytoriów i eksploataowania zgodnie z potrzebami cywilizowanego świata gospodarczego.

Odmienne światło na problem kolonialny rzuca wydana niedawno książka szwajcarskiego autora, nazwiskiem Will Schaber, p. t. „Kolonialware macht Weltgeschichte“ (Towar kolonialny tworzy historię). Autor wybrał kilka surowców jak: szafran, kakao, kauczuk, siarkę, bawełnę — i na tym tle przedstawił ogrom klęsk narodowych i społecznych, będących skutkiem pogoni za tymi surowcami. W konkluzji odmawia komukolwiek prawa do zaborów kolonialnych i rzuca ideę uregulowania problemu surowców w formie międzynarodowej organizacji wolnych narodów.

Dosłownie: „Demokratyczny związek ludów jest celem, związek równych z równymi, od Kapstadu do Hammerfestu, od Kalifornii do Władywostoku — i solidarny związek gospodarczy, który zapewni

całej ziemi żywą wymianę surowców i handlową“

Nie można z autorem dyskutować. Na przestrzeni dziejów kolonialnych unaoczniała się aż nadto wyraźnie prawda, że korsarskie eksploatawanie, dezorganizujące źródła produkcji i niszczące najważniejszy czynnik: żywą siłę kolonialną — musi doprowadzić do utraty kolonii. System rabunkowy już dawno zbankrutował i niemal już wszyscy kolonizatorowie zrewidowali swe poglądy; zmusiła ich do tego nie tyle humanitarność, bardzo nie wiele mająca do powiedzenia w akcji kolonialnej, ile troska o utrzymanie się przy źródłach surowców. Ale nie można też zgodzić się z ostatecznym wnioskiem książki, bo trudno wyobrazić sobie, jak wielkie rozprężenie nastąpiłoby w światowej gospodarce nazajutrz po wprowadzeniu w czyn hasła, domagającego się usunięcia narodów kolonizujących z terenów kolonialnych i pozostawienia tych terenów ludom tubylczym. Czy istnieje siła która by potrafiła zmusić te ludy do samodzielnej eksploatacji surowców swego kraju? Czy na drugi dzień po emancypacji ludów kolonialnych nie dostałyby się one natychmiast w nową niewolę obcego kapitału, bezwzględniejszą niż jawna kontrola polityczna i stokroć bardziej od niej niemoralna?

Nie tyle jednak zasadnicza idea książki jest dla nas ciekawa, ile poszczególne jej ustępy, traktujące o roli jaką poszczególne surowce odgrywają w polityce niektórych państw i jaka otwiera oczy na istotne tło różnych zdarzeń. W jednym wypadku ociera się to nawet blisko o perypetie naszych przedsięwzięć zamorsko-osadniczych.

Przed paru laty w kołach, interesujących się zagadnieniem emigracji i penetracji zamorskiej, powstał plan zorganizowania osadnictwa w Peru.



Peru — Rynek w angielskiej kolonii Perene

Z jednej strony zajęło się tą sprawą kilku podolskich właścicieli ziemskich, chcących w Peru uzyskać obszar dla imprezy quasi kolonialnej, z drugiej zaś przy zamysłach peruwiańskich skupiły się jednostki zainteresowane samym ruchem emigracyjnym. Obie grupy sformowały odpowiednie przedsiębiorstwa, przy czym pierwsza grupa zaczęła nawet z poważnym, bo milionowym kapitałem. Akcji polskiej towarzyszyła jak najdalej idąca życzliwość rządu peruwiańskiego, bo wyrażająca się nawet subsydiowaniem przejazdów osadników. Działanie poprzedzono stosunkowo gruntownymi studiami na miejscu, przeprowadzonymi przez osobną komisję. Zdawałoby się, że przedsięwzięcie powinno się udać. Tymczasem od pierwszego dnia rozpoczęcia akcji wszystko zaczęło się dziać na odwrót, wszystkie wysiłki napotykały na fantastyczne trudności — w rezultacie oba przedsiębiorstwa skończyły fiaskiem.

Otóż w jednym z rozdziałów omawianej książki znajdujemy teraz pewne wyjaśnienie tła naszych niepowodzeń. Powiedzmy nawet — pewną poeciechę.

W każdym razie przyjemniej się dowiedzieć, że porażkę można przypisać nie wyłącznie własnemu niedołęstwu, lecz również nie zauważonemu wówczas działaniu czynników dość potężnych, aby utracić nie tylko nieśmiałe pierwociny polskiej akcji kolonizacyjnej, ale nawet przedsięwzięcie takiego mocarza jakim jest Henry Ford.

Istotnym zaś motorem, który kierował wówczas wypadkami w Amazonii był kaczuk.

Kaczuk — czytamy u Willi Schabera — wchodził na arenę „surowców tworzących historię” —

równoległe z rozwojem przemysłu samochodowego. Kariera jego jest zawrotna, bo gdy w końcu ubiegłego stulecia roczne zapotrzebowanie kaczuku wynosiło przeciętnie 400 ton, to w roku 1909 już wynosi 68.000 ton, w 1913 r. — 114.000, a w 1933 r. produkcja jego osiągnęła 863.000 ton. Jak zawsze, kierownictwo w produkcji tego surowca objęła Anglia. Nie zadowalając się swą pozycją w Brazylii, pozwalającą na ścisłe kontrolowanie produkcji kaczuku w Amazonii — przenoszą Anglicy produkcję do swych kolonii. Czynią to po prostu: mimo zakazu wywozu nasion krzewów kaczukowych, wywożą w ciągu jednego roku nasion dla 70.000 krzewów i zakładają plantacje w Indiach. Zawrotny wzrost zapotrzebowania na kaczuk wywołuje wszędzie szal eksploatacyjny. Kongo Belgijskie, afrykańskie kolonie francuskie i kolonie holenderskie stają się terenem bezprzykładnego ucisku tubylców dla zwiększenia produkcji.

Podczas gdy produkcja kaczuku jest całkowicie w rękach kolonialnych państw europejskich — Stany Zjednoczone Ameryki — główny konsument gumy — nie posiadają żadnej własnej bazy surowcowej dla uzyskania kaczuku i zdane są całkowicie na dyktando cen dostawców europejskich.

Amerykańscy przemysłowcy samochodowi marzą o własnej niezależnej produkcji kaczuku. Najśmielszy z nich Henry Ford postanawia zakupić obszary plantacyjne w Amazonii brazylijskiej i w Peru i rozpocząć na nich kombinowaną działalność osadniczo-plantacyjną. Mimo poważnych przygotowań i zaangażowania wielkich funduszy, przedsięwzięcie nie idzie i kończy się całkowitą przegraną. Nie było środka, którego by nie użyto przeciw-

Krajobraz w Peru



czesne możliwości, uczynili nam Anglicy komplement, zabierając się do penetracji polskiej również dokładnie jak do dywersji Forda. Przegraliśmy w każdym razie w dobrym towarzystwie, tym lepszym, że i ówczesny prezydent Peru za śmiałość podjęcia samodzielnej polityki w Amazonii peruwiańskiej zapłacił wnet utratą swego stanowiska; usunęła go rewolucja, wybuchająca jak na zamówienie.

Tyle mówi skromna książka Willi Schabera, raczej między wierszami, bo intencją autora było co innego.

Ale tak z tej książki, jak i z nauczki peruwiańskiej, wy-

ciągamy znów całkiem inne wnioski. ko Fordowi, przy czym nie brakowało alarmów, że na wolnych ziemiach wprowadza on nowe niewolnictwo (zarzutów stawianych przez tych, którzy do dziś dnia w Amazonii korzystają z pracy w gruncie rzeczy niewolniczej). Ford musiał ustąpić, gdyż nawet ta, stosunkowo do wielkości problemu nie ważka, próba dywersji godziła nie tylko w zasadę liderstwa Anglików w produkcji kaczuku, ale i w hegemonię ich w dorzeczu Amazonki.

W tym samym czasie po Amazonce wędrowała polska ekspedycja badawcza, a emigracyjna prasa polska dudniła o niemal podboju Amazonii przez tysiące nowych osadników. Przeceniając nasze ów-

ciągamy znów całkiem inne wnioski.

Akcja peruwiańska nie była podstawianiem nogi przez żabę, gdy konia kuto. Gdyby bowiem była postawiona na serio, to mimo wszystkie szykany moglibyśmy tam stanowić czynnik rozgrywki z korzyścią dla polskiej polityki penetracyjnej. Że stało się inaczej, to także skutek tego faktu, że dopiero po latach i to przypadkowo możemy sobie powiązać tak pozornie luźne pojęcia jak emigracja, Ford, Peru — na szerokiej platformie interesów surowcowych, by dojść do przekonania, że stanowią one zwartą całość.

DR. CZESŁAW KULIKOWSKI



Wnętrze
szalonego
Indian Kam-
pa w Kordy-
llerach



S I N G A P O R E

Mała wyspa Singapore o powierzchni zaledwie 560 km. kw., licząca około 400.000 mieszkańców, powołana została do odegrania wielkiej roli w dziejach świata, dzięki stworzeniu tam przez Anglię jednej z największych baz dla swej marynarki.

Singapore leży w odległości 80 km na północ od równika przy południowym cyplu Półwyspu Malajskiego, panując nad cieśniną morską tej nazwy. Jeżeli, biorąc Singapore za środek, wykreślimy na mapie koło o promieniu 2.000 mil, to obejmie ono w swych granicach lądy, wyspy i morza, posiadające wielkie znaczenie polityczne, wojskowe i gospodarcze w skali światowej, dla Anglii zaś w szczególności. Obszar ten znajduje się obecnie w bezpośrednim zasięgu floty angielskiej, która bazuje w Singapore.

W razie powstania zatargu zbrojnego na Oceanie Spokojnym, w którym zostałaby uwikłana między innymi Anglia, liczy się ona z możliwością opanowania Indyi Holenderskich przez nieprzyjaciela celem zawładnięcia bogatymi запасami ropy naftowej, oraz stworzenia podstawy dla dalszych działań przeciwko Indiom Brytyjskim, wzgl. Australii. Anglia, posiadając do dyspozycji w Singapore pierwszorzędną bazę dla swej floty, byłaby w stanie nie tylko ten plan skutecznie zwalczać, ale sama zagrozić bazom nieprzyjaciela w rejonie Formozy, wzgl. Wysp Filipińskich.

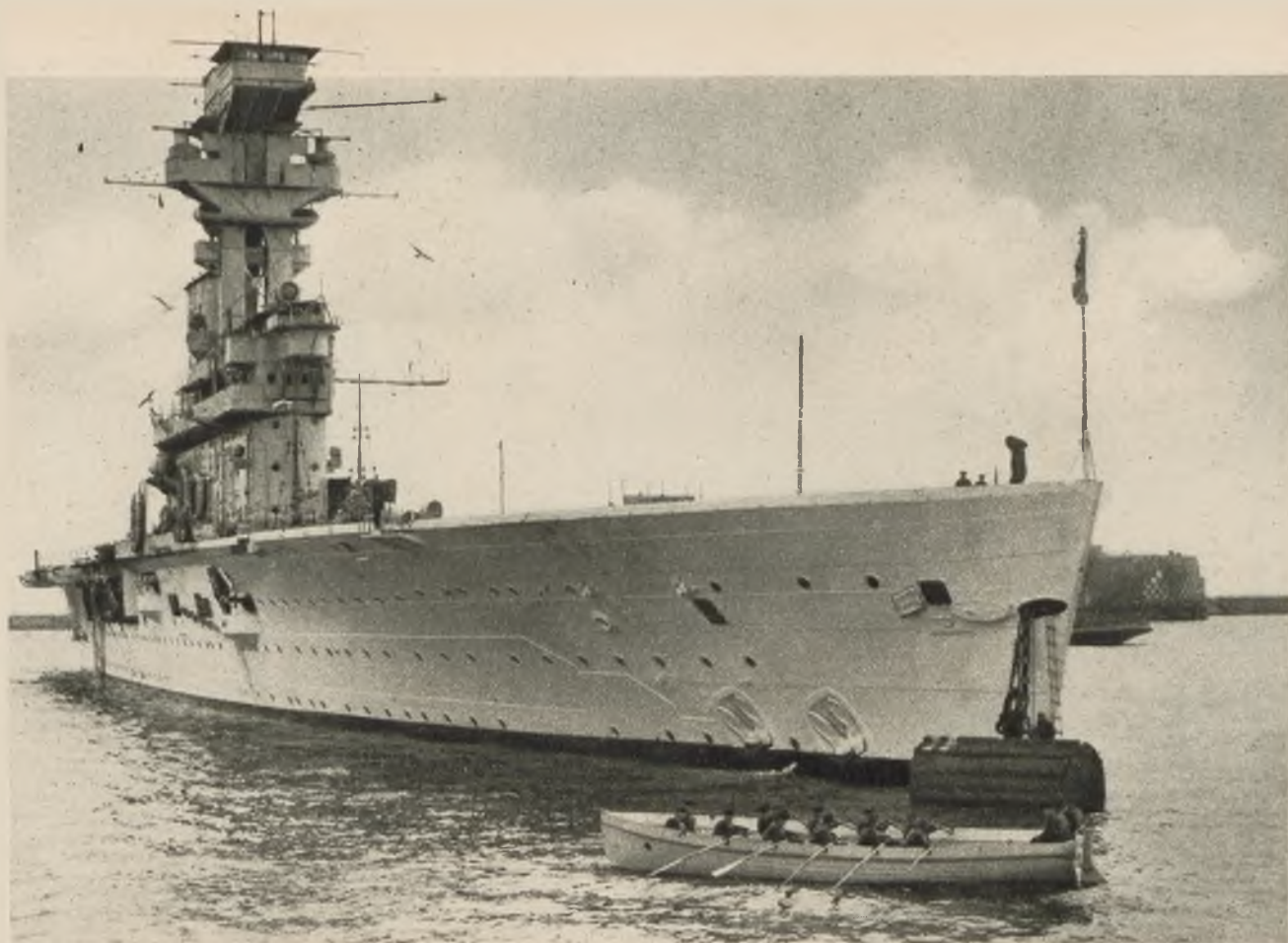
Atakowanie Australii byłoby również znacznie utrudnione przez fakt istnienia w Singapore twierdzy morskiej, której położenie flankuje linie komunikacyjne sił morskich nieprzyjaciela, działających przeciwko Australii.

Singapore jest nie tylko jedyną i wąską bramą dla ruchu wszelkiego rodzaju okrętów z Zachodu na Wschód i odwrotnie, ale jest również kluczem, który zamknąć może Azji drogę jej rozwoju w kierunku zachodnim. Singapore chroni Indie Brytyjskie przed zaskoczeniem. Pod jego wpływem wojskowym znajduje się Syjam i imperium kolonialne Holandii, oraz Hongkong i Manilla. Singapore zagraża ponadto zamiarom każdego państwa wschodnio-azjatyckiego, które wszczęłoby wojnę z Anglią celem opanowania Australii i Nowej Zelandii.

Singapore jest punktem węzłowym wielkiej linii komunikacyjnej imperium brytyjskiego: Plymouth — Gibraltar — Malta — Port Said — Kapsztad — Colombo — Singapore — Hongkong, jak również powietrznej linii imperialnej Londyn — Kair — Palestyna — Mezopotamia — Indie — Malakka — Australia — Nowa Zelandia.

Z punktu widzenia gospodarczego, Singapore ma również wielkie znaczenie jako ośrodek handlu główniejszymi surowcami (cyna, ropa naftowa, kawa, kaka, herbata i t. p.).

Pominąwszy już niezliczone linie okrętowe



Brytyjski lotniskowiec H.M.S. „Hermes”

o znaczeniu lokalnym, przeszło 50 wielkich towarzystw okrętowych ma swe siedziby w Singaporze, a wartość towarów, przechodzących tam w ciągu roku tylko na okrętach angielskich przekracza miliard funtów sterlingów.

Niewiele jest na świecie punktów, posiadających tak olbrzymie znaczenie polityczne, wojskowe i gospodarcze, jak Singapor — dzięki jego położeniu w samym centrum światowego imperium angielskiego.

Budowa wielkiej bazy morskiej została ostatecznie zdecydowana przez admiralicję angielską w roku 1921, na podstawie raportu już obecnie nie żyjącego admirała Jellicoe, po jego podróży inspekcyjnej na Wschód. Stwierdził on dążenia zaborcze Japonii i przestrzegł Anglię przed grożącym jej na Oceanie Spokojnym niebezpieczeństwem.

Budowa twierdzy uległa pewnej zwłoce podczas rządów partii pracy i została na nowo podjęta w roku 1925-tym, gdy rządy w Anglii objął konserwatywny rząd Baldwina. W chwili obecnej budowa twierdzy dobiega końca; jej koszty wyniosły dotychczas około 8 milionów funtów sterlingów (około 200 milionów zł.).

Baza położona jest w północnej części wyspy Singapor w znacznym oddaleniu od portu handlowego. Jej lokalne położenie geograficzne jest z punktu widzenia obronnego bardzo korzystne: od północy bronią nieprzebyte dziewicze lasy i moczary Półwyspu Malajskiego, od wschodu — daleko w morze wysunięte płycizny i małe wysepki. Od strony lądu Singapor może być zdobyty tylko przy po-

mocy natarcia wojska, którego działania ubezpieczałaby flota, posiadająca przewagę na morzu.

Baza posiada trzy wielkie kompleksy urządzeń: stocznie i doki w rejonie Seletaru, port lotniczy w Seletar, oraz umocnienia brzegowe w rejonie Czangi, broniące twierdzy od strony morza.

Stocznie zawierają warsztaty okrętowe, pochylanie, nabrzeża, kilka elektrowni, magazyny okrętowe, oraz zbiorniki dla materiałów pędnych, obliczone na 1.250.000 ton ropy naftowej; ponadto suchy dok, mogący zmieścić jednocześnie dwa okręty o wyporności do 40.000 ton każdy. Znajduje się tam również dok pływający o 50.000 ton, oraz 150-tonowy dźwig. W rejonie warsztatów jest kilka basenów wewnętrznych i radiostacji.

Port lotniczy posiada powierzchnię 240 ha, i jest bogato wyposażony w hangary, warsztaty, koszarę, oraz nowoczesne urządzenia dla podnoszenia samolotów.

Forty i baterie są położone przeważnie na małych wysepkach na wschód od Czangi, znajdujących się bliżej pełnego morza, co tym bardziej zabezpiecza bazę przed bombardowaniem. Główna artyleria brzegowa zawiera w swym składzie co najmniej trzy olbrzymie działa morskie kal. 450 mm (18 cali), których pociski ważą po 1500 kg. Poza tym jest tam jeszcze kilka dział kal. 343 mm, oraz dużo dział średniego kalibru i przeciwlotniczych.

Garnizon liczy 7.000 ludzi, razem z personelem cywilnym — 12.000.

Celem wypróbowania siły obronnej twierdzy, na wypadek niespodziewanego ataku kombinowanego przewyższających sił morskich i powietrznych.



Barki z towarami w porcie Singapore

związanego z wysadzeniem desantu, przeprowadziła flota angielska w pierwszych dniach marca r. b. manewry, w których udział brało przeszło 50 okrętów i 200 samolotów.

Podczas manewrów stwierdzone zostały wielkie trudności atakowania Singapore od strony morza i lądu ze względu na otaczające go liczne małe wysepki, przedstawiające doskonałe warunki dla działań łodzi podwodnych; w rezultacie tylko nieliczne okręty nieprzyjaciela mogły zbliżyć się do twierdzy, desant zaś mógłby być wysadzony tylko przejściowo.

Manewry wykazały wielką skuteczność rozpoznania lotniczego: okręty nieprzyjacielskie nie były w stanie podejść do twierdzy na odległość bliższą niż 300 mil, nie będąc wykrytymi przez lotnictwo. Dawało to możliwość dowództwu obrony twierdzy dokładnego rozważenia sytuacji i powzięcia odpowiednich rozstrzygnięć w atmosferze spokoju i we właściwym czasie. Wielkie lotniskowce okazały się niezwykle wrażliwe na ataki lotnicze.

Manewry potwierdziły przypuszczenie, że w chwili obecnej główne niebezpieczeństwo grozi

twierdzy morskiej z powietrza, zwłaszcza jeżeli nieprzyjaciel dysponuje dla swego lotnictwa punktami oparcia na lądzie, niezbyt oddalonymi od obiektów napadu. Jest rzeczą oczywistą, że opanowanie takiej bazy jak Singapore przez same lotnictwo jest

nie do pomyślenia, jednakowoż akcja lotnictwa może utrudnić przeciwdziałanie poszczególnych elementów obrony twierdzy na wypadek wysadzenia desantu przy jednoczesnym ataku od strony morza.

Reasumując, w chwili obecnej Singapore jest już jedną z największych i najnowocześniejszych twierdz na kuli ziemskiej. Zdolnej do zapewnienia działań dla bardzo znacznych sił morskich, dzięki czemu stanowisko wojskowe Anglii na Oceanie Spokojnym zostało bardzo wzmocnione. Jeżeli zaś chodzi o prawdopodobnego przeciwnika, przyjętego w założeniu manewrów, to ustalenie jego tożsamości

nie nastęrcza żadnych trudności, chociaż ze względów kurtuazyjnych, położenie geograficzne kraju napadającego zostało w założeniu podane w odległości 1200 mil na południowy wschód od Singapore, dla uniknięcia bezpośredniej aluzji.

R. CZECZOTT





W roku ubiegłym mieliśmy 54.647 emigrantów. W porównaniu z rokiem 1935 (53.804 emigrantów) wychodźstwo w r. 1936 wzrosło nieznacznie, ale wewnątrz globalnej cyfry emigracji w roku ubiegłym zarysowały się poważne przesunięcia, stwierdzające stałe narastanie prężności emigracyjnej oraz całkowitą zależność ruchu emigracyjnego od polityki państw imigracyjnych.

Klasycznym przykładem wpływu polityki państw imigracyjnych może być emigracja palestyńska, która z 24.758 osób w r. 1935 spadła do 10.605 osób w r. 1936. Jak wiadomo, spadek wychodźstwa do Palestyny został spowodowany wyłącznie ograniczeniami rządu angielskiego w stosunku do imigracji żydowskiej. Pęd bowiem do emigrowania wśród Żydów nie wykazywał wcale tendencji do osłabienia, a cały szereg czynników wpływał wybitnie „zachęcająco” na spotęgowanie emigracji żydowskiej.

Natomiast do wszystkich innych krajów zamorskich, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, wychodźstwo się zwiększyło i to częstokroć w sposób wydatny.

Pierwsze miejsce po Palestynie zajmuje jak zwykle od r. 1931, Argentyna z 5.929 emigrantów (w r. 1935 — 3.619). Statystyka argentyńska podaje cyfrę wyższą, bo 6.899 imigrantów z Polski. Co spowodowało tę różnicę w wykazach, wynoszącą blisko tysiąc osób, nie wiadomo. Być może, sprawność naszych posterunków granicznych nie dopisała, dzięki czemu nie wszyscy emigranci dostali się do naszych wykazów statystycznych; albo nie dopisała statystyka argentyńska, zagarniając na swoje konto część emigrantów, jadących tranzytem do

EMIGRACJA POLSKA W 1936 R.

Paragwaju; albo obywatele polscy, zamieszkali w innych krajach przenoszą się do Argentyny.

Zresztą pewne różnice w wysokości liczb statystycznych i państw imigracyjnych zawsze istnieć muszą. Długość bowiem wyjazdu i przyjazdu emigrantów nie pokrywają się, ale w danym wypadku, ponieważ emigracja do Argentyny wzrasta z roku na rok i wzrost ten ujawnia się w Argentynie prawie o miesiąc później niż w Polsce, należało oczekiwać cyfr wyższych raczej w statystyce polskiej.

Za Argentyną idą z kolei Brazylia z 2.598 emigrantami z Polski (w r. 1935 — 1.314 i Paragwaj z 1.874 emigrantami (w r. 1935 — 1.133), bijąc i Kanadę i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Emigracja do Paragwaju jest zjawiskiem młodym na gruncie polskim. Jeszcze w r. 1934 wyraziła się cyfrą 31 osób.

Wbrew pierwotnym mniemaniom wychodźstwo do Paragwaju zaczyna żłobić coraz głębsze łożysko i stabilizować się. Zjawisko to zawdzięcza się w dużej mierze dobremu koniunkturze na bawełnę.

W Paragwaju znajduje się kilka osiedli (Fram, Nowe Wołyń, Uru Sapucaí i parę innych), zaludnionych głównie przez wołyńskich Rusinów, którzy zawędrowali tam poprzez Argentynę i zabrali się do uprawy bawełny, będącej dzisiaj głównym artykułem zbytu.

W roku ubiegłym osadnicy z Polski otrzymali ok. 1 miliona argentyńskich pezów za swoją bawełnę, co też dziwne, że bawełna uciera nowy szlak emigracyjny z Polski.

Emigracja do Kanady utrzymała się na zeszłorocznym poziomie, wyrażając się cyfrą 1.479 osób (w

1935 — 1.408), a do Stanów Zjednoczonych spadła po raz pierwszy w Polsce niepodległej poniżej tysiąca osób, dostarczając najbogatszemu krajowi świata 969 wychodźców (w r. 1935 — 1.210). Na przestrzeni 15 lat nasze wychodźstwo do Stanów Zjednoczonych zmniejszyło się przeszło 90-krotnie z 90.101 osób w r. 1921 do 969 — w r. 1936.

Wychodźstwo do innych krajów zamorskich było minimalne (Urugwaj — 401 osób, Meksyk — 233, Kuba — 167, Australia — 109 itd.), dając łącznie z krajami poprzednio wymienionymi 24.877 emigrantów zamorskich (w r. 1935 — 34.623). Reemigracja zza morza, jak zwykle była niewielka i dała ogółem 2.245 osób (w r. 1935 — 1.756). Najwięcej reemigrantów dostarczyły: Argentyna w liczbie 530 osób (w r. 1935 — 436) i Palestyna w liczbie 485 osób (w r. 1935 — 298). Stany Zjednoczone figurują z liczbą 419 osób (w r. 1935 — 229), Kanada — z 482 reemigrantami (w r. 1935 — 521) i Brazylia z 105 (w r. 1935 — 42).

Emigracja kontynentalna wzrosła w roku ubiegłym przeszło o dziesięć tysięcy, osiągając cyfrę 29.770 osób (w r. 1935 — 19.181). Było to właściwie wychodźstwo do dwóch krajów: Łotwy (19.620 emigrantów, w r. 1935 — 16.106) i Francji (8.373 emigrantów, w r. 1935 — 1.360). Z innych krajów można jeszcze wymienić Niemcy (1.128 emigrantów, w r. 1935 — 1.048) i Belgię (310 emigrantów, w roku 1935 — 211).

Zasięg emigracji naszej do Łotwy stałe się rozszerza. (Obok województwa wileńskiego, głównego dostawcy ciela obierzysasów łotewskich (15.392 osoby) i nowogródzkiego (1.081 osób) partycypują w ruchu do Łotwy województwa lubelskie (1.082 osoby) i lwowskie (2.061



Budynki w Woli w Paranie

osób). Cyfra 8.373 w porównaniu z 1.360 wychodźcami do Francji w r. 1935 wykazuje, iż na imigracyjnym rynku francuskim nastąpiło już przesilenie i że teren francuski, aczkolwiek w ograniczonych rozmiarach, może być już brany ponownie pod uwagę jako rynek pracy dla polskiego robotnika. Na to wskazuje również poważny spadek reemigracji z Francji z 35.451 osób w r. 1935 na 23.229 w r. 1936, oraz zaprzestanie w roku bieżącym przymusowego wysiedlania polskich emigrantów z Francji.

Wychodźstwo do Niemiec, jak na to wskazuje wyznaczenie większości emigrujących (721 ewangelików) oraz ich miejsce zamieszkania (woj. śląskie — 444 osoby, woj. poznańskie — 535 osób, woj. pomorskie — 68 osób) i nikłość reemigracji (291 osób w r. 1935 — 227) może być w obecnych czasach całkowitej prohibicji imigracji przez rządy III-ciej Rzeszy tylko procesem przesiedlania się do Niemiec elementów, które dla celów germanizacyjnych osiedlić się w Polsce nie zdołały.

Reemigracja z krajów kontynentu europejskiego przewyższyła emigrację blisko o 12 tysięcy, dając cyfrę 41.479 osób (w r. 1935 — 51.682). Obok Francji czołowe miejsce zajmuje Łotwa z 17.250 reemigrantami (w r. 1935 — 15.301). Na kształtowanie się wysokości przyrostu naturalnego emigracja od roku 1931 nie wywiera prawie żadnego wpływu, bilansując się w okresie ostatnich lat sześciu przeważnie na zero z odchyleńmi do 10 tysięcy w jedną lub drugą stronę. Jest rzeczą interesującą, że w latach stosunkowo dużego nasilenia emigracji (1923 — 1930 łącznie), kiedy bilans wychodźstwa sięgał 100 tysięcy rocznie i nieraz przekraczał tę cyfrę, dochodząc nawet do 140 tysięcy, przyrost naturalny ludności był znacznie większy, niż w latach zaniku emigracji.

Jeżeli chodzi o wewnętrzne przesunięcia w składzie ludności Rzeczypospolitej, to emigracja dokonała w pewnym niewielkim ułamku odsetka, przesunięcia na korzyść żywiołu polskiego. W wychodźstwie kontynentalnym, obok bezpowrotnej emigracji elementu niemieckiego do Rzeszy, należy stwierdzić przyrost żywiołu polskiego, spowodowany reemigracją z Francji, która to reemigracja co do swojego składu jest wybitnie polska. Wychodźstwo do Łotwy, jako sezonowe, pozostawia bez zmiany układ stosunków narodowościowych w Polsce.

W emigracji zamorskiej nastąpiło z przyczyn natury zewnętrznej poważne zmniejszenie się emigracji żydowskiej, która w roku 1935 przewyższyła przyrost naturalny ludności żydowskiej. Jednakże i w roku ubiegłym Żydzi wypełnili w dwóch trzecich cyfrę emigracji zamorskiej, dając 16.535 emigrantów, co łącznie z 407 emigrantami kontynentalnymi czyni 17 tysięcy emigracji żydowskiej, a po uwzględnieniu reemigracji żydowskiej ze wszystkich krajów zamorskich i kontynentalnych wyraża się bilansem najmniej 16 tysięcy osób, które Polskę opuściły na zawsze.

Z innych zjawisk należy podkreślić stałe zmniejszanie się emigracji ukraińskiej z Małopolski Wschodniej, wyrażającej się znikomą cyfrą 1.425 osób w roku ubiegłym, kiedy z jednego Wołynia wyemigrowało za morze w tym samym roku 2.346 osób wyznania prawosławnego. Katolików wyjechało za morze w 1936 roku 2.371 osób.

M. PANKIEWICZ

ROZWÓJ LMK W LATACH 1935 – 1937

Cechą charakterystyczną prac Ligi Morskiej i Kolonialnej w okresie sprawozdawczym (od VI Walnego Zjazdu Delegatów w czerwcu r. 1935) jest rozszerzenie i pogłębienie działalności programowej Ligi oraz dalszy jej rozwój organizacyjny. Osiągnięcie poważnych rezultatów w obu tych dziedzinach możliwe było wyłącznie dzięki temu, że działalność programowa Ligi, przechodząc od słów do czynów, dawała mocne oparcie akcji propagandowej, zmierzającej do rozrostu organizacyjnego, z drugiej zaś strony, rosła stale ilość ogniw organizacyjnych i członków wszystkich kategorii, stwarzała władzom centralnym warunki finansowe, umożliwiające realizację konkretnych poczynąń w zakresie programowym. Głoszone przez Ligę idee zdobywały ciągle nowych ludzi, a coraz to większe gromady ludzkie stwarzały możliwość realizacji głoszonych idei.

Zapoczątkowana w latach poprzednich akcja zbiórki na rozbudowę floty wojennej prowadzona była nadal z niesłabnącą energią. Poza poważnym efektem finansowym (do dn. 1. I. 1937 r. zebrano ogółem zł. 4.908.551,72), należy tu zanotować olbrzymią wprost popularność głoszonych przez Wydział Obrony Morskiej hasel dozbrojenia Polski na morzu. Radosny zwłaszcza jest fakt, że całe młode pokolenie odnosi się bardzo pozytywnie do głoszonego przez Ligę hasła Polski silnej na morzu, biorąc żywy i bezpośredni udział w akcji zbiórkowej.

W zakresie prac Wydziału Morskiego i Żeglugi Śródlądowej wspomnieć należy o takich konkretnych poczynaniach, jak: utworzenie Instytutu Naukowego, przejęcie Domu Marynarza w Gdyni i stała opieka nad Domem Marynarza w Gdańsku, współpraca z organizacjami polskimi na terenie W. M. Gdańska, spływ do Morza Czarnego, zorganizowanie kursu dokształcającego dla kierowników statków i barek rzecznych oraz teoretycznego kursu nawigacyjnego, współudział w powołaniu do życia Zawodowej Szkoły Żegluga Rzecznej i t. p.

W dziedzinie spraw kolonialnych przeszliśmy zdecydowanie od propagandy i teoretycznych jedynie dociekań do praktycznych poczynąń, których przejawem stała się między innymi działalność szkoleniowo - plantacyjna w Liberii, inicjatywa w zakresie nawiązywania bezpośrednich stosunków handlowych z krajami zamorskimi (ekspedycja płk. Iwanowskiego do Ameryki Środkowej i Południowej, rejs s/s „Kraków“ do Kolumbii i krajów sąsiednich), organizacja wzorowych osad polskich w Paranie, szkolenie specjalistów kolonialnych w szkołach zagranicznych i t. d.

Wcielając w życie hasło wychowania morskiego społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia, stworzyliśmy przy Zarządzie Głównym nowy Wydział Wychowania Morskiego Młodzieży, który skoordynował wszystkie wysiłki na tym odcinku, wprowadził całokształt akcji na realne tory, nadając tym pracom duży rozmach i właściwe formy. Związanie najszerszych mas młodego pokolenia w Polsce z morzem stało się w tych warunkach rzeczą zupełnie bliską i możliwą Drogami, wiodącymi

do tego celu, są między innymi kursy żeglarskie, obozy morskie i śródlądowe, wycieczki nad morze i po morzach, modelarstwo okrętowe i t. p.

Okazałe przedstawia się również rozwój prac Działu Wydawniczo - Prasowego. W okresie sprawozdawczym wydawano następujące czasopisma periodyczne: kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne” (nakład 3.200 egz.), miesięcznik „Morze” (nakład 150.000 egz.), miesięcznik „Szkwał” (nakład 42.000 egz.), miesięcznik „Polska na morzu” (nakład 215.000 egz.). Prócz tego ukazało się: 40 wydawnictw książkowych w zakresie spraw morskich, kolonialnych czy żegluga śródlądowej, szereg plakatów propagandowych, afiszów, nalepek, tablice morskie i t. p. Utrzymywano stale ścisły kontakt z prasą krajową i zagraniczną za pośrednictwem: „Biuletynu Tygodniowego”, okolicznościowych serwisów artykułowych i fotograficznych konferencji prasowych i konkursów. Zapoczątkowana w okresie sprawozdawczym propaganda radiowa i filmowa zagadnień morskich i kolonialnych rozwinęła się bardzo dobrze i zamyka się następującym bilansem: 83 audycje radiowe i 29 filmów.

Tak wyglądają, w bardzo ogólnikowym zarysie, konkretne prace LMK z dziedziny programowej. Przejdźmy z kolei do krótkiego zanalizowania rozwoju organizacyjnego Ligi.

Dla plastycznego uzmysłowania sobie, w jakim tempie wzrastała ilość ogniw organizacyjnych oraz liczba członków — porównajmy dane na dzień 1 stycznia za lata 1933, 1935 i 1937.

Na początku roku 1933 na obszarze Rzeczypospolitej mieliśmy 409 ogniw LMK (13 Okręgów, 368 Oddziałów, 23 Kół Szkolnych) i 70.630 członków. Rok 1935 rozpoczynaliśmy z następującym dorobkiem: 2424 ogniw (17 Okręgów, 64 Obwody, 1185 Oddziałów, 298 Kół, 860 Kół Szkolnych) i 295.892 członków. W dniu 1 stycznia 1937 r. stan organizacyjny Ligi wyglądał w sposób następujący: 4.377 ogniw (18 Okręgów, 172 Obwody, 1.874 Oddziały, 478 Kół LMK, 1.835 Kół Szkolnych) i 535.237 członków.

Zestawienie to mówi samo za siebie i nie potrzebuje żadnych komentarzy. Na przestrzeni od 1933 do 1937 roku ilość ogniw LMK wzrosła prawie **jedenastokrotnie**, liczba zaś członków więcej niż **siedmiokrotnie**. Liczby te świadczą chlubnie o wielkiej prężności organizacyjnej Ligi i o dużych możliwościach rozwojowych na przyszłość. Mimo kryzysu gospodarczego, który osiągnął w omawianych latach swoje dno, Liga potrafiła imponującym zrywem wysunąć się na czoło najliczniejszych i najpoważniejszych organizacji społecznych w Polsce, pozwalając władzom centralnym dysponować milionowymi sumami, pochodzącymi wyłącznie ze składek członkowskich.

Na to niespotykane w stosunkach polskich zjawisko złożyło się sporo przyczyn, z których na plan pierwszy wysuwa się rozwój działalności programowej LMK, oraz decentralizacja prac. W roku 1933 mieliśmy 13 Okręgów, z których większość figurowała jedynie na papierze, wszystkie zaś nie wiedziały właściwie, co mają robić, gdyż cało-

kształtem prac kierował centralnie Zarząd Główny, załatwiając sprawy bezpośrednio ze wszystkimi bez wyjątku ogniwami organizacyjnymi. Zapoczątkowana w roku 1934 decentralizacja, przerzucając stopniowo na silniejsze Okręgi odpowiedzialność za stan prac LMK w terenie i za dalszy ich wszechstronny rozwój — spowodowała bezpośrednio ten olbrzymi dorobek, jakim chlubił się już na początku roku 1935. Dalszy rozwój tej akcji i stopniowe usamodzielnianie pozostałych Okręgów — przyniosły w końcowym efekcie jeszcze piękniejsze rezultaty.

O dotychczasowych osiągnięciach i o dalszych możliwościach rozwojowych Ligi w terenie mówić będą krótkie charakterystyki prac poszczególnych Okręgów, które zamieszczamy poniżej. Pragnąc uniknąć zaszeregowania Okręgów wg ilości ogniw, stanu liczebnego, tempa prac i t. p., gdyż jest to zagadnienie trudne i skomplikowane, ponieważ na terenie każdego prawie Okręgu znajdujemy inne warunki gospodarcze, polityczne czy narodowościowe — podajemy te krótkie oceny prac wg spisu Okręgów w porządku alfabetycznym. Wierzymy bowiem, że Okręgi młodsze wyrównają w najbliższym czasie swoje zaległości i niedociągnięcia organizacyjne. Okręgi zaś starsze, kroczące dotąd w pierwszym szeregu, nie dadzą się i w przyszłości zdystansować Okręgom dziś słabszym liczebnie i że zwartym szeregiem dążyć będziemy do realizacji wspólnych nam wszystkim i jednakowo drogich celów.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Okręg został zorganizowany w kwietniu 1934 r., lecz dopiero z dniem 1 lipca 1935 r., t. j. z chwilą przemianowania z kat. „B” na kat. „A” co pociągnęło za sobą całkowite usamodzielnienie — rozpoczęto właściwą i pełną działalność. O rozwoju Okręgu świadczy stały i systematyczny wzrost ilości członków i jednostek organizacyjnych. I tak, gdy 1 kwietnia 1933 r. było 10 Oddziałów i 780 członków, to w następnych latach liczby te przedstawiały się jak następuje: 1 stycznia 1935 r. — Oddziałów 21, Kół Szkolnych 55, członków 5868; 1 kwietnia 1936 r. — Oddziałów 40, Kół Szkolnych 55, członków 12.589; 1 marca 1937 r. — Oddziałów 52, Kół Szkolnych 71, Kół zwykłych 4, członków 14.167.

Skutkiem rozrostu organizacyjnego początkowe trudności pieniężne zostały całkowicie usunięte i obecnie Okręg ma mocne podstawy finansowe.

Naczelnym zadaniem Okręgu jest jak największa popularyzacja haseł Ligi i wciągnięcie szerokich mas obywateli do pracy w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych. Zarząd Okręgu dąży więc do zorganizowania w każdej miejscowości Oddziału lub Koła LMK. Znaczną przeszkodą jest brak odpowiednich ludzi w terenie, do należytego kierowania tymi Oddziałami względnie Kółami oraz tak zwany przerost organizacyjny, spotykany w najmniejszych nawet ośrodkach prowincjonalnych, który utrudnia jakkolwiek pracę społeczną. Mimo to jednak należy podkreślić, iż hasła i idee LMK mają coraz większe zrozumienie w najszerzych warstwach społeczeństwa i docierają nawet tam, gdzie nie ma dotąd żadnej jednostki organizacyjnej Ligi. Dowodem tego jest masowy i tłumny udział ludności wszystkich warstw w uroczystościach, obchodach i t. p. imprezach, urządzanych przez Ligę.

Tak np. na terenie całego Okręgu Święto Morza w r. 1936 było obchodzone w 73 miejscowościach, przy czym czysty dochód, zebrany na cele Ligi, wyniósł 15.254,84 zł., manifestacje w sprawie Gdańska zorganizowano w 56 miejscowościach, a Dni Kolonialne — w 32 miejscowościach. Równie powszechnie obchodzono 17-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza, pamięć zaś zmarłego gen. Orlicz-Dreszera została uczczona w całym województwie przez nazwanie Jego imieniem ulic wielu miast i miasteczek z Białynstokiem na czele, oraz przez zorganizowanie szeregu uroczystych akademii żałobnych.

DELEGATURA LMK W JAROSŁAWIU

W roku 1931 Zarząd Główny wyodrębnił 14 powiatów województwa lwowskiego, kompetencyjnie podległych Okręgowi Lwowskiemu LMK, organizując Delegaturę Okręgu Lwowskiego w Jarosławiu.

W roku 1935 Zarząd Główny postanowił Delegaturę całkowicie usamodzielnić, jako samoistny Okręg.

Teren Delegatury podzielony jest na 3 Obwody: Jarosławski, Przemyski i Rzeszowski. Ilość Oddziałów na obszarze podległym Delegaturze, wzrosła w ciągu okresu sprawozdawczego o 11, dochodząc do 38. Organizacja dalszych Oddziałów w miasteczkach i w siedzibach gmin biurowych jest w toku. Ilość członków wzrosła do 5227 (rzeczywistych).

Ilość zarejestrowanych Kół Szkolnych wynosi 322. Kola liczą 14.285 członków zbiorowych. Ten duży dorobek na terenie szkolnym stawia Delegaturę na czołowym miejscu wśród wszystkich innych Okręgów. Do osiągnięcia tych rezultatów przyczyniły się w dużej mierze współpraca i ustosunkowanie się władz szkolnych, nie mniej jednak i sam system pracy Delegatury w tej dziedzinie odegrał poważną rolę. System ten, to m. inn. powołanie do życia t. zw. Komitetu Międzyszkolnego Kół Szkolnych, wychodzące od lat 5 czasopismo „Frontem do morza”, wydawane i redagowane przez młodzież szkół średnich, wydanie drukiem i rozdzielanie między Kola instrukcji programowych, omawiających wyczerpująco całokształt pracy Koła Szkolnego LMK, wreszcie subwencjonowanie przez Delegaturę wszelkich zamierzeń Kół Szkolnych (kursy pływackie, udział w spływach, wycieczki kajakowe, udział w kursie instruktorskim dla młodzieży i t. p.).

Akcja propagandowa prowadzona była: 1) drogą odczytów i prelekcji, 2) przez wydawnictwo „Pionier Morski i Kolonialny”; 3) przez rozrzucanie w teren propagandowych wydawnictw, otrzymywanych z Zarządu Głównego; 4) pośrednio przez powiatowych instruktorów oświaty pozaszkolnej, instruktorów rolnych, wreszcie przez współpracę z Komendami P. W.

Akcja zbiórkowa na FOM przysporzyła z terenu Delegatury w okresie sprawozdawczym kwotę około 60.000 zł. Dokładnych danych obecnie ustalić nie można, ponieważ w r. 1935 wykazywano wpływy z Delegatury łącznie z wpływami z Okręgu Lwowskiego. Trudne warunki miejscowe, jak również przeciążenie ubogiej zresztą ludności różnymi świadczeniami na cele społeczne, utrudniały akcję zbiórkową na ten cel. Akcję tę po decentralizacji Delegatury w zakresie zbiórki na FOM ujęto w planowy system. Obecnie wszczęto akcję zbiórkową na FOM we wszystkich szkołach na obszarze Delegatury.

Prace Delegatury podzielono na 7 referatów, których przewodniczący wytyczyli program działania, czuwając nad wykonaniem go przez Obwody i Oddziały.

OKRĘG KRAKOWSKI

Okręg Krakowski powstał w październiku 1932 r. Stan 21 Oddziałów powiększa się szybko tak, że już w dniu 1 stycznia 1935 r. na terenie Okręgu było 58 Oddziałów.

W dniu 1 września 1935 r. ilość Oddziałów wynosiła 111, a w dniu 1 stycznia 1936 r. — 118, zaś w dniu 1 stycznia 1937 r. — Okręg Krakowski posiadał już 18 Obwodów i 126 Oddziałów.

Równomiernie wzrastała w tym samym okresie ilość członków. W dniu 1 stycznia 1935 — Okręg Krakowski posiadał 7.765 członków, w tym rzeczywistych 4.356, zbiorowych 3.409. Dnia 1.1.37 stan przedstawiał się następująco: 1) protektorów 8, 2) opiekunów 13, 3) rzecz. zwyczajnych 4.785, 4) rzecz. popierających 6.603, 5) zbiorowych starsz. 13.917, 6) zbiorowych mł. 17.123. Razem 42.449.

Okręg prowadził stale ożywioną i szeroką propagandę. Odczyty, stałe komunikaty w prasie, wydawnictwa pomoc krakowskiego radia i P.A.T. — wszystko to ułatwiało ogromnie akcje w terenie.

Szerszym zainteresowaniem wśród społeczeństwa odbiła się, tak w terenie Okręgu jak i w samym Krakowie, urządzony wiec protestacyjny w sprawie Gdańska.

Aby szerzej zainteresować społeczeństwo sprawami kolonialnymi urządzono Dni Kolonialne. Zorganizowano kurs prelegentów i instruktorów LMK, który dał Okręgowi 80 zakwalifikowanych kandydatów, gotowych do wygłaszania w terenie odczytów.

Zarząd Okręgu prowadził energiczne prace na terenie szkolnym. Organizacją Kół Szkolnych LMK kieruje Okręgdwa Sekcja Młodzieży.

W pierwszym okresie, trwającym do stycznia 1935 r., Okręgowa Sekcja Młodzieży z nielicznymi wyjątkami ograniczała swoją działalność do terenu miasta Krakowa. Liczba Kół Szkolnych w tym okresie doszła do 39.

W okresie drugim, trwającym do grudnia tegoż roku, Sekcja zorganizowała 190 nowych Kół, czyli łączna liczba Kół wzrosła do 229.

Celem ożywienia pracy Kół utworzono Obwodowe (powiatowe) Sekcje Młodzieży LMK z kierownikami na czele, bezpośrednio podległymi nie Zarządowi Obwodowemu, ale wprost kierownikowi Okręgowej Sekcji Młodzieży LMK. Dzięki takiej organizacji nastąpiło bardzo silne ożywienie wewnętrznej pracy Kół.

Praca w Kołach skupia się głównie na zagadnieniach, związanych z praktycznym wychowaniem wodnym (kursy modelarstwa, pływania, urządzanie wystaw, wycieczek t.p.). Okręg liczy dziś 292 Koła Szkolne LMK i przeszło 20.000 członków.

Propaganda zbiórki na FOM daje pomyślne rezultaty. Za czas od dnia 1 stycznia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1936 r. uzyskano na FOM ze sprzedaży znaczków kwotę 72.915 zł. 03 gr., z dobrowolnych datków kwotę 20.223 zł. 71 gr. Ogółem zebrano w okresie sprawozdawczym 93.138 zł. 74 gr.

Sekcja Sportów Wodnych osiągnęła również poważne rezultaty. W wielu Oddziałach wykonano łodzie ratunkowe na wypadek powodzi. Z inicjatywy Okręgu Krak. LMK — przystąpiono do budowy statku motorowego ratowniczego. Nad brzegiem Wisły urządzono przystań, z której korzystają członkowie LMK i młodzież szkolna.

Zarząd Okręgu podjął akcję uświadamiania społeczeństwa w zakresie spraw kolonialnych, organizując szereg odczytów naukowych, a mianowicie: a) cykl odczytów

z zakresu zagadnień morsko-kolonialnych, b) konkurs z nagrodami pieniężnymi na referaty w kołach naukowych akademickich, c) konkurs z nagrodami pieniężnymi na prace dyplomowe, d) dr prof. Jan Dąbrowski wygłosił przez radio cykl odczytów z zakresu naukowo-kolonialnego.

W r. 1934 i 1935 zorganizowano po 2 pociągi popularne do Gdyni, w których wzięło udział 3.200 osób. Projektowany pociąg dla młodzieży szkolnej nie doszedł do skutku z powodu zmian w sposobie organizacji i opłat za przejazd. W roku 1936 zdołano uruchomić zaledwie jeden pociąg popularny.

OKRĘG LUBELSKI

W roku 1936 Okręg Lubelski zamknął pięcioletni okres swej działalności. Dorobek tego okresu wyraził się przede wszystkim w rozwoju sieci organizacyjnej, o zwartej i prawidłowej budowie, która zasięgiem swych 761 ogniw objęła całe województwo.

Ponad milion wpływów i blisko półtora miliona wydawnictw LMK, wydanych członkom w ciągu tego okresu, może być miarą dokonanych prac.

Liczba 58.000 członków obejmuje wprawdzie około 2½% ogółu mieszkańców województwa, niemniej jednak świadczy o stałym pochodzie idei LMK, gdyż liczba ta wzrosła w ciągu pięciolecia dziesięciokrotnie z 5215 członków w r. 1932.

Również na terenie szkolnym Liga Morska i Kolonialna ugruntowała swe wpływy, opierając się na 314 Kołach Szkolnych, które obejmują 15% wszystkich szkół, znajdujących się na terenie Kuratorium Lubelskiego.

Rok 1936 poświęcony był utrwaleniu zdobytych pozycji. W tym czasie zakończona została ostatecznie organizacja Obwodów, które istnieją obecnie w liczbie 25-ciu i stanowią sprawnie funkcjonujące organizmy, zdolne do samodzielnego rozwiązywania najtrudniejszych problemów organizacyjnych.

Dodatknie wyniki prac wyrażają się we wzroście wpływów ze składek członkowskich, które w r. 1936 wyrażają się kwotą 164.000 złotych, co stanowi 99% składek preliminowanych.

W zakresie propagandowym prace Okręgu szły zasadniczo w dwóch kierunkach: obok organizowania powszechnych manifestacji i obchodów, (jak Święto Morza, które przyniosło 15.000 zł wpływów, XVI rocznica odzyskania dostępu do morza, wykorzystana szczególnie dla propagandy FOM, Dni Kolonialne i manifestacje w sprawie Gdańska), organizowane były systematycznie odczyty w Oddziałach i Obwodach.

Ogółem ogłoszono w Oddziałach w ub. r. 257 odczytów, ilustrowanych przeżroczami, przy czym liczba słuchaczy, zarejestrowanych przez Zarządy Oddziałów, wynosiła 44.000.

Zarząd Okręgu korzystał w akcji propagandowej ze wszystkich środków skutecznych i celowych, które mogły przyczynić się do spopularyzowania hasła LMK. M. in. wymienić tu należy akcję prasową, wyrażającą się w r. 1936 liczbą 320 artykułów i wzmianek w 11 piśmiech, wychodzących na terenie województwa lubelskiego, dalej kilkadziesiąt filmów morskich, wyświetlanych we wszystkich niemal miastach i miasteczkach prowincjonalnych, oraz rozgłośnie megafonową, która służy do nadawania stałych audycji propagandowych.

Zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej przyniosła wprawdzie w r. 1936 mniejsze wyniki, niż w latach poprzednich (ze względu na szeroko zakrojoną zbiórkę na

Fundusz Obrony Narodowej), niemniej jednak spełniła zasadniczy postulat — powszechność zbiórki i dotarcia do każdego obywatela.

Akcja kolonialna prowadzona jest metodą naukowo-badawczą pod kierunkiem prof. Uniw. Lubelskiego dr W. Krzyżanowskiego, który prowadzi z tego zakresu specjalne seminarium, wychowując grupę młodych badaczy zagadnień kolonialnych i kolonizacyjnych.

Sekcja Kolonialna stara się ponadto skupić sfery zainteresowane zagadnieniem handlu zamorskiego i w tym celu prowadzi ośrodek dyskusyjny przy udziale przedstawicieli świata przemysłowego i handlowego, oraz osób, które przebywają już na emigracji lub w koloniach.

Prace na terenie szkolnym prowadzone są przez Sekcję Okręgową. Rok 1936 poświęcony został organizacji Oddziałów Szkolnych, które stanowią odrębne ogniska organizacyjne, mające kierować pracą Kół Szkolnych na terenie jednego powiatu.

Wprowadzenie Oddziałów Szkolnych podyktowane było potrzebą oddania kierownictwa prac Kół Szkolnych z terenu jednego powiatu w ręce nauczycielstwa.

Z innych prac Sekcji Szkolnej wymienić należy zorganizowany w jesieni ub. r. kurs modelarstwa, oraz konkurs, ogłoszony wśród młodzieży szkolnej z okazji Dni Kolonialnych na temat historyczny i literacki, związany z zagadnieniami kolonialnymi. Prace nadesłane przez uczestników konkursu ukazały się w mies. „W słońce”, wydanym w liczbie 600 egz.

W roku 1936 Okręg Lubelski zapoczątkował realizację wychowania wodnego, które dotychczas opierało się na prowadzeniu żeglarskich kursów teoretycznych. Od połowy września do połowy października ub. r. odbył się w Puławach kurs żeglarski na przystani Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego, przy udziale ponad 50 uczestników. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze ośrodka sportów wodnych nad jez. Świtaż.

OKRĘG LWOWSKI

Okręg Lwowski podjął dalsze prace Oddziału Lwowskiego, założonego w r. 1925, który w zaraniu swego istnienia wkroczył na teren województw południowo-wschodnich: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, zakładając tam ogniska Ligi.

Z chwilą powołania do życia Okręgu, istniało na terenie tych województw — 12 Oddziałów, 17 Kół, oraz 33 placówki prowincjonalne.

Pierwszy Zjazd Okręgu odbył się 29-go listopada 1931 r. Na Zjeździe tym nowo powstał do życia Okręg województw połudn.-wschodnich, na czele którego stanął długoletni prezes Oddziału Lwowskiego prof. dr Stanisław Niemczycki.

Po wyodrębnieniu Okręgów Stanisławowskiego i Tarnopolskiego — Okręg Lwowski obejmuje swą działalnością 13 powiatów wschodniej części województwa Lwowskiego, na terenie których w r. 1934 istniało 12 Oddziałów z liczbą członków 2.524. Mimo wielkich trudności terenowych następuje stały rozwój Okręgu tak, że w r. 1935 liczba Oddziałów wzrosła do 22, z ilością członków 6.910, nie wliczając w to członków, zrzeszonych w Kółach Szkolnych. Według danych statystycznych z dnia 31 stycznia 1936 Okręg liczy: 40 Oddziałów, 37 Kół LMK i 45 Kół Szkolnych z ogólną liczbą członków 19.727, w tym rzeczywistych 4.244, zbiorowych starszych 5.561, zbiorowych—młodzieży szkolnej 9.925.

Odnosnie Kół Szkolnych należy dodać, iż wzięto pod

uwagę tylko te Kola, które nadesłały karty rejestracyjne. W rzeczywistości liczba Kół jest znacznie większa.

Rozpoczęta propaganda za pośrednictwem prasy, radia, afiszów, ulotek, odczytów, reklam kinowych, przyczyniła się do powstania nowych ogniw i zwiększenia liczby członków, tak że od listopada ub. r. do końca stycznia r. b. przybyło 9 nowych Oddziałów i 8 Kół z łączną liczbą członków 4082.

Niezależnie od prac organizacyjnych Okręg nie zaniedbał prac propagandowych, z których najważniejszą jest — powołanie do życia Sekcji Kolonialnej. Sekcja rozwinęła pracę w kierunku przygotowania kadr pionierów handlu zagranicznego spośród słuchaczy WSHZ. Niezależnie od tego Sekcja przystąpiła do założenia Muzeum Kolonialnego we Lwowie.

W zakresie wychowania wodnego młodzieży, organizowane są stale kursy żeglarskie i kajakowe, obecnie zaś przystąpiono do opracowania planu budowy ośrodka żeglarskiego w Gródku Jagiellońskim.

Dla celów odczytowych Okręg pozyskał kilku prelegentów, którzy w okresie Dni Kolonialnych wygłosili łącznie 22 odczyty na terenie Lwowa i powiatu lwowskiego.

OKRĘG ŁÓDZKI

W okresie sprawozdawczym Zarząd Okręgu Łódzkiego kierował pracami Okręgu poprzez następujące Sekcje:

1) Organizacyjno - Propagandową, 2) Dla Spraw Młodzieży, 3) Obrony Morskiej, 4) Kolonialną i 5) Turystyczno - Wycieczkową.

Z inicjatywy Sekcji Organizacyjno - Propagandowej i przy współpracy Oddziałów stan organizacyjny Okręgu, wynoszący w dniu 1. I. 1935 r. — 60 Oddziałów i 16106 członków, znacznie się powiększył, dochodząc w 1. I. 1937 r. do 69 Oddziałów, liczących 34371 członków wszystkich kategorii, (1 dożywotni, 1 protektor, 3 opiekunów, 9100 rzeczywistych i 25265 zbiorowych).

Celem usprawnienia pracy opracowano regulamin Obwodów, tworząc na razie 6 tych ogniw.

Prelegenci z ramienia Okręgu wygłosili w tym okresie 21 odczytów, a prócz tego z inicjatywy Sekcji ś. p. prezes Zarządu Głównego LMK gen. G. Orlicz-Dreszer wygłosił odczyt p. t. „Emigracja a handel zamorski Polski”. Również z okazji odczytu prof. Lotha p. t. „Zagadnienia ludnościowe i geopolityczne Abisynii”, Sekcja przeprowadziła energiczną propagandę w prasie miejscowej oraz wśród Oddziałów. Imponujący przebieg miała manifestacja gdańska, która zgromadziła dawną nienotowaną ilość uczestników, bowiem ponad 60.000 osób.

W omawianym okresie znacznie się ożywiła akcja wśród młodzieży, gdyż z inicjatywy Sekcji Okręgowej zorganizowano na basenie Y. M. C. A. podczas obchodu 16-lecia odzyskania dostępu do morza zawody pływackie młodzieży z Kół Szkolnych, w których brało udział 130 zawodników. Wśród Kół LMK na terenie Okręgu rozpisano konkurs literacki na tematy morskie, wyznaczając za najlepsze prace 11 nagród książkowych.

W czerwcu 1936 r. z inicjatywy Sekcji dla Spraw Młodzieży odbył się spływ kajakowy Członków Kół Szkolnych, na trasie wynoszącej 232 km., który zgromadził 215 uczestników na 102 kajakach i 3 łodziach. W końcu roku zorganizowano dla młodzieży kurs modelarstwa.

Zreorganizowana — w myśl wytycznych Zarządu Głównego—Sekcja Obrony Morskiej przeprowadziła pod-

czas Święta Morza b. intensywną propagandę FOM-u w postaci specjalnych ulotek, przeźroczy w kinach, a-tykułów i haseł w prasie. Na skutek powstania nowych Sekcyj FOM-u i usprawnienia prac dotychczasowych — poziom akcji zbiórkowej stale się podnosił, osiągając w dniu 31. XII. 1936 r. kwotę zł 216.733.19.

W akcji wycieczkowej główny nacisk został położony na zapoznanie z morzem ludności robotniczej i rolniczej. Zorganizowano w 1935 r. 5 pociągów popularnych nad morze (uczestników 3250), oraz wycieczkę, która złożyła hold na Sowińcu, a w 1936 r. — 4 pociągi popularne (2502 uczestników).

OKRĘG NOWOGRÓDZKI

Wedle stanu na dzień 1-go stycznia 1937 Okręg Nowogródzki liczył: 3 Obwody, 74 Oddziały, 39 Kół i 169 Kół Szkolnych, a liczba członków LMK wynosiła 8042, w tym 2389 rzecz. zwyczajnych, 816 rzecz. popierających, reszta zbiorowych.

Zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej dała następujące wyniki: w roku 1934 zebrano gotówką — 13.267,45 zł, w roku 1935 — 10.500,63 zł, w roku 1936 — 13.537,09 zł. Po doliczeniu papierów wartościowych na kwotę zł 1800. otrzymamy łączną sumę zł 39.105,17.

Święto Morza urządzone jest stale od roku 1933. Szczególnie uroczystość obchodzone jest ono w miejscowościach położonych nad Niemnem. Prócz Komitetu Wojewódzkiego powołano do życia 8 Komitetów Powiatowych, 87 Gminnych i 10 Miejskich, niezależnie od Komitetów Lokalnych w obrębie poszczególnych gmin. Udział ludności — bardzo liczny. Liga organizuje ponadto w dniu 10-tego lutego specjalne obchody szkolne ku uczczeniu rocznicy odzyskania dostępu do morza.

W obronie naszych praw w Gdańsku zorganizowano w lecie r. 1936 we wszystkich większych środowiskach 93 wiece protestacyjne.

Dni Kolonialne zorganizowano w dniach 21 — 23 listopada 1936 r. W skład programu wchodziły: odczyty, pogadanki i wyświetlanie filmów propagandowych. W 75 miejscowościach uchwalono ponadto rezolucje z żądaniem kolonii dla Polski.

Wiadomość o tragicznej śmierci prezesa Zarządu Głównego ś. p. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera odbiła się szerokim echem wśród miejscowego społeczeństwa, które złożyło hold Jego pamięci, organizując specjalne obchody z nabożeństwami żałobnymi oraz akademiami.

OKRĘG POLESKI

Okręg Poleski, obejmujący największe pod względem obszaru województwo, posiada równocześnie najsłabsze zaludnienie oraz nisko stojącą kulturalnie i materialnie ludność w państwie. Mimo tych trudności, Okręg wykazuje powolny, lecz stały rozwój.

Ostatni dwuletni okres pracy Okręgu, zapoczątkowany uzyskaniem kategorii „A” (marzec 1935), jest okresem wybitnie wzmożonej działalności w kierunku rozszerzenia organizacji i pomnożenia liczby członków.

Osiągnięte w tej dziedzinie wyniki są — jak na warunki poleskie — b. poważne, bowiem zarówno ilość ogniw, jak i liczba członków wydatnie wzrosła. W ciągu r. 1935 i 1936 zorganizowano 8 Obwodów, przybyło 27 Oddziałów, 43 Kola Szkolne LMK oraz ogółem 6.909 członków.

Na drugi plan wysuwa się działalność, zmierzająca do podniesienia sprawności organizacyjnej wszystkich ogniw.

Działalność Zarządu Okręgu szła w 3-ch kierunkach: 1) inspirowania prac organizacyjnych i programowych w terenie, 2) ułatwiania pracy komórkom organizacyjnym, 3) administrowania Okręgiem i utrzymania łączności z Zarządzeniem Głównym.

Działalność programowo - propagandowa ogniw LMK, iakkolwiek dość skromna, to jednak może już sobie przypisać stale wzrastające uświadomienie w zakresie spraw morskich i kolonialnych ludności, nie tylko nielicznych miast, ale nawet i wsi poleskiej, do której już dotarło z propagandą polskiego morza i kolonii.

Zbiórka na FOM napotyka na poważne trudności, których przyczyną jest powszechne ubóstwo mieszkańców województwa z jednej strony, a z drugiej — wielka ilość akcji zbiórkowych, prowadzonych przez inne organizacje społeczne. Pomimo tych przeszkód zdołano zebrać na FOM do dnia 1 stycznia 1937 r. ponad 50 tys. zł. w gotówce i papierach wartościowych.

Okręg Poleski poświęca w ostatnim czasie dużo uwagi wychowaniu wodnemu młodzieży. Po uporządkowaniu stanu organizacyjnego Kół Szkolnych, przystąpiono w roku bieżącym do akcji wychowania wodnego i morskiego młodzieży, drogą obsyłania kursów żeglarskich śródlądowych i morskich, umożliwiania młodzieży korzystania ze sportów wodnych, turystyki wodnej i t. d.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt ufundowania przez Okręg Poleski jachtu pełnomorskiego „Poleszuk” przekazanego harcerstwu.

OKRĘG POMORSKI

Ciężki stan gospodarczy kraju nie wyrządził naszej organizacji na Pomorzu większych szkód. W roku 1934 było około 4-ch tysięcy członków, na dzień 1 stycznia 1935 — 23.241, na dzień 1 stycznia 1936 — 32.021, a na dzień 1. I. 1937 r. — 35.607.

W dniu 1.I. 1937 r. Okręg Pomorski posiadał: 4 Obwody, 66 Oddziałów i 65 Kół Szkolnych.

Rok 1935/36 był dla Okręgu Pomorskiego przełomowym. W dniu 1. XI. 1935 r. nastąpiła decentralizacja, a dnia 1 maja 1936 r. — całkowite usamodzielnienie Okręgu.

Zarząd Okręgu posiada 5 Sekcyj, a mianowicie: FOM, Organizacyjno - Propagandowa, Kolonialna, Dla Spraw Młodzieży i Wodna. Wysiłki organizacyjno - propagandowe Zarządu Okręgu w ostatnim 2-leciu skierowane zostały w 3-ch zasadniczych kierunkach: a) uzyskania większej ilości nowych członków w Oddziałach; b) przejścia na organizację Obwodów; c) przenikanie do najszerzych sfer włościańskich.

Sprawa zwiększenia liczby członków w Okręgu dała już zupełnie konkretne wyniki, bo Okręg Pomorski zajął już obecnie 5-te miejsce po Okręgu Lubelskim. Widoki dalszego rozwoju są bardzo duże, bo ilość członków LMK w Okręgu nie jest proporcjonalna do ogólnych możliwości na Pomorzu i do ilości mieszkańców w województwie. Apolityczność naszej organizacji wybitnie przyczyniła się do popularności Ligi na Pomorzu.

Zarząd Okręgu zajął pozytywne stanowisko w sprawie powoływania do życia mniejszych samodzielnych Oddziałów wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe, i stworzenia tą drogą większej ilości Obwodów.

Obecnie posiadamy na Pomorzu następujące Obwody: 1) Wybrzeża — z siedzibą w Pucku, 2) w Gdyni, 3) w Starogardzie, do którego włączono powiat kościerski, 4) w Świeciu, 5) 2 Obwody w Toruniu.

W zakresie zbiórki na FOM wysiłki Oddziałów dały dobre rezultaty: na dzień 1. I. 1937 r. zebrano kwotę 286.573,62 zł. Pomorze przez to zajęło 5-te miejsce w ogólnej klasyfikacji Okręgów w kraju.

Akcja w zakresie szerzenia hasel i zwiększenia zasobów FAK-u zapoczątkowana w roku 1936, dała już konkretne wyniki. Hasła kolonialne, na ogół nie doceniane przez miejscowe społeczeństwo, a nawet pierwotnie brane z punktu widzenia humorystycznego — traktowane są obecnie bardzo poważnie.

Jeśli chodzi o teren szkolny, szkoły średnie na Pomorzu zostały już w całości opanowane. Zwrócono obecnie specjalną uwagę na szkoły powszechne, w których ilość Kół Szkolnych stale rośnie. Urządzane w szkołach konkursy „słowa, rysunku i modelu” dały dobre wyniki. Zainteresowanie młodzieży sprawamiorskimi, sportami wodnymi i turystyką wodną jest bardzo duże.

OKRĘG POZNAŃSKI

Liga Morska i Kolonialna należy na terenie woj. poznańskiego do najmłodszych organizacji społecznych. Stosunkowo łatwo było zorganizować oddziały LMK w miastach powiatowych, o wiele trudniej jest dotrzeć na wieś, która jednak mimo wszystko zaczyna już brać żywy udział w pracach LMK.

Jednym z głównych punktów w programie pracy Okręgu jest akcja, zmierzająca do energicznego werbunku członków. Równoległe z tym organizuje się nowe Oddziały; prowadzi się propagandę na rzecz FOM-u i akcji kolonialnej. W ostatnich dwóch latach położono szczególny nacisk na rozbudowę Kół Szkolnych i na akcję wśród młodzieży.

Ponieważ końcowym etapem naszej działalności organizacyjnej ma być założenie oddziałów LMK w każdej gminie i ponieważ gminy na terenie Wielkopolski dopiero teraz powstały, przeto przystąpiono bezzwłocznie do wciągnięcia ich w zasięg organizacyjny Ligi. Jako środki propagandy wchodzi w rachubę: radio, prasa, referaty i odczyty z przezroczami, wyświetlanie filmów.

Rezultaty pracy Zarządu Okręgu i Zarządów Obwodów i Oddziałów, są następujące:

W r. 1935 zorganizowano nowych Oddziałów 36; w r. 1936—11; w r. 1935 członk. zwycz. 3915, popier. 3307, zbior. 14760; w r. 1936 członków zwycz. 4033, popier. 3762, zbior. 16874. Zbiórka na FOM w 1935 r. wyniosła 54512,93, w 1936 r. 43683,08. Akcja wśród młodzieży: w r. 1935 było zorganizowanych Kół Szkolnych 123, członków — 8843; w r. 1936 Kół Szkolnych — 154, członków — 13475.

Praca Kół Szkolnych polegała na: wydawaniu gazetek ściennych, tworzenia albumów morskich i kolonialnych, utrzymywaniu korespondencji ze szkołami w innych częściach kraju i za granicą, konkursowych wypracowań o treści morskiej, przygotowaniu gwiazdki dla załóg okrętów wojennych, uroczystych wieczornicach morskich, tworzeniu bibliotek.

W niektórych Kółach Szkolnych LMK przy gimnazjach uprawia się ponadto: modelarstwo jachtowe i okrętowe i organizowane są kursy żeglarskie.

Komisja Okręgowa i Obwodowa Kół Szkolnych opracowała metody pracy dla Kół Szkolnych LMK przy poszczególnych typach szkół i na różnych stopniach nauczania. Celem ożywienia pracy i nadania jej odpowiedniego kierunku Komisja Okręgowa zorganizowała Zjazd Opiekunów Kół Szkolnych.

Spadek zbiórki FOM o zł 10.829,85 w stosunku do roku poprzedniego należy tłumaczyć energiczną zbiórką na FOM. Poza tym należy wziąć pod uwagę lata posuchy, intensywną zbiórkę na bezrobotnych (pomoc zimowa), która hamowała wszelkie inne akcje.

Praca organizacyjna LMK na terenie woj. Poznańskiego postępuje stale, toteż lata następne nie przyniosą napewno zahamowania, lecz dalszy wszechstronny rozwój Ligi na tym terenie.

OKRĘG RADOMSKO-KIELECKI

Okręg Radomsko - Kielecki, obejmujący dopiero od 1. 7. 1936 r. teren całego województwa, położył w ostatnich dwóch latach specjalny nacisk na prace organizacyjno-propagandowe.

Zastanawiając się nad rozwojem Okręgu, zauważymy trzy charakterystyczne okresy.

Okres pierwszy przypada na lata 1933 i 1934.

Okres drugi przypada na 1935 i pierwszą połowę roku 1936.

Okres trzeci datuje od chwili przyłączenia trzech powiatów południowych (Częstochowy, Zawiercia, Będzina - Sosnowca), to jest od 1 lipca 1936 r.

W okresie pierwszym daje się zauważyć wprost żywiołowy wzrost organizacyjny, trwający do końca 1934 roku. W okresie tym liczba członków wzrosła z kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy. W roku 1933 Okręg liczył 15.579 członków, a w 1934 r. 24.551.

Lata 1935 i 1936 wykazują dalszy wzrost liczby członków i ogniw organizacyjnych, przy czym rozwój ten można by przedstawić w postaci linii stale, lecz wolno idącej w górę.

W okresie tym poświęcono ponadto wiele wysiłków celem uporządkowania oraz pogłębienia prac na opanowanych już przez LMK terenach.

Efekt prac Okręgu na dzień 1. III. 1936 r. przedstawiał się w sposób następujący: członków rzecz. zwyczajnych — 10.710; członków rzecz. popierających — 4.232; członków zbiorowych — 15.100; razem 30.042. Obwodów 18, Oddziałów samodzielnych 2, Oddziałów 196, Kół LMK 17.

Kół Szkolnych LMK 85.

Obecnie Okręg znajduje się w trzeciej fazie swego rozwoju, wykazując cechy okresu pierwszego. Ilość Oddziałów, Kół Szkolnych, a tym samym członków wzrasta w sposób gwałtowny. I tak na 1 marca b. r. Okręg posiada już: członków rzecz. zwyczajnych — 15.285; członków rzecz. popierających — 7.734; członków zbiorowych — 22.345; razem — 45.364. Obwodów — 22; Oddziałów samodzielnych — 2; Oddziałów — 247; Kół LMK — 24; Kół Szkolnych 160.

Rozmach organizacyjny, jakiego obecnie jesteśmy świadkami, posiada wszelkie cechy stałości i należy przypuszczać, że da on w 1938 r. około 20.000 nowych członków, oraz kilkadziesiąt nowych ogniw organizacyjnych.

Najbardziej charakterystyczną cechą Okręgu jest wielka popularność hasel morskich i kolonialnych wśród miejscowych włościan i robotników, do których penetracja i dotarcie z wszelkimi problemami ogólnogospodarczymi i państwowymi nie natrafia na specjalne trudności, a to dzięki znanej ofiarności tych warstw.

Na uwagę zasługują ponadto wysiłki Zarządu Okręgu, idące w kierunku zgrupowania pod sztandarem LMK młodzieży szkolnej, do czego zmierza się w pierwszym

rzędzie przez organizację masowych wycieczek szkolnych do Gdyni i Gdańska w roku 1937.

Szeroko zakrojona akcja zbiórki na FOM data do dnia 1 marca b. r. zgórą 370.000 zł, stawiając Okręg na trzecim miejscu w Polsce, po województwie śląskim i po stolicy.

Wielką jest również ofiarność Okręgu na cele FAK; już po raz trzeci rok po roku Okręg Radom — Kielce przekazuje na ten cel po 20.000 zł.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI

Rok 1935 i 1936 minął pod znakiem intensywnej pracy w kierunku powiększenia liczby członków, stworzenia Oddziałów w miejscowościach, w których nie było ogniw organizacyjnych LMK, pogłębienia działalności propagandowej w terenie, nawiązania ścisłego kontaktu z Kołami Szkolnymi i pozyskania ideowych pracowników dla naszej organizacji.

W okresie od r. 1935 do r. 1936 przybyło na terenie województwa stanisławowskiego 6 nowych Oddziałów i 17 Kół Szkolnych, a liczba członków, płacących regularnie składki wynosi obecnie: (rzecz. zwykłych — 1.003, rzecz popierających — 1.319, zbiorowych — 2.141), razem — 4.465 członków. Prócz tego liczba członków zbiorowych, opłacających składki poniżej 10 groszy miesięcznie, wynosi 2.000 uczniów szkół powszechnych.

Mimo specyficznie ciężkich warunków pracy na terenie województwa stanisławowskiego (małe uprzemysłowienie, ludność biedna, narodowościowo różnolita) — praca w Oddziałach i Kołach Szkolnych nie ustaje. Gromadny udział nie tylko członków, lecz również szerokich mas ludności w imprezach, organizowanych przez LMK, jak Święto Morza, rocznica odzyskania dostępu do morza, Dnie Kolonialne, i t. p. dowodzi, że społeczeństwo żywo interesuje się zagadnieniami morskimi i kolonialnymi.

W odczytach w okresie Dni Kolonialnych wzięło udział 7.345 osób, co świadczy niezbicie o tym, że wszystkim odłamom ludności interesują się pracą LMK oraz że na terenie Okręgu zainteresowanie problemami morskimi i kolonialnymi stale wzrasta. W Kołach Szkolnych w Stanisławowie, jak również i w innych ośrodkach województwa, młodzież zajmuje się pogłębianiem wiadomości z dziedziny spraw morskich oraz zajęciami praktycznymi. Rozwijają się sporty wodne i turystyka wodna, powstają kluby kajakowe.

Na FOM zebrano od 1. VI. 1936 do 31. XII. 1936 kwotę 4.528 zł 74 gr. Składki członków wyniosły w roku 1935 kwotę 12.418 zł 70 gr, a w roku 1936 — kwotę 13.386 zł 19 gr. Wyjazdów w teren w roku 1935 było ogółem 5; w roku 1936 wzrosły one do liczby 14.

Akcja Ligi Morskiej i Kolonialnej budzi żywy odzew, osób chętnych do pracy jest obecnie znacznie więcej, niż w latach ubiegłych. Z osób tych powstaje silna, bezwzględnie oddana idei LMK kadra, której praca niewątpliwie przyczyni się do dalszego systematycznego rozwoju organizacji.

OKRĘG STOŁECZNY

Lata 1935 — 1936 są pierwszym okresem działalności Okręgu Stołecznego po wydzieleniu z niego województwa warszawskiego. W okresie tym ilość członków wzrosła z 32.484 do 45.154, powiększając się o 12.670 członków. W chwili obecnej (po doliczeniu członków Kół

Szkolnych w ilości 21.019) Okręg Stołeczny liczy 66.173 członków, zgrupowanych w 174 Oddziałach i 148 Kołach Szkolnych.

W pracy swej Okręg rozwinął nie tylko działalność organizacyjną, lecz w równej mierze wychowawczo-propagandową.

Urządzono następujące kursy; 10 kursów FOM-u dla dorosłych oraz młodzieży szkolnej; ukończyło je około 1000 osób; kurs kolonialny — 200 osób; wreszcie kurs prelegentów-organizatorów — 60 osób.

Odczytów wygłoszono przeciętnie po 100 rocznie. Wycieczek nad morze zorganizowano 8 i 2 dla młodzieży.

Zbudowano dwie przystanie na Wiśle, z których korzystało rocznie po kilkanaście tysięcy członków LMK i gości.

Stan Kół Szkolnych w tym okresie poprawił się znacznie jakościowo. W r. 1936 ze składek wpłynęło z tego terenu 10.792 zł, na FOM wpłacono w tymże roku 11.597 zł.

W dziale zbiórki na FOM położono nacisk na jej powszechność. W ciągu trzech lat zbiórki uzyskano 579.282,06 zł. Ostatni rok zbiórki przyniósł w ciągu 8 miesięcy 146.305,86 zł, dzięki czemu Okręg Stołeczny zajął pierwsze miejsce wśród innych Okręgów. Wprowadzone nalepianie znaczków FOM-u na kwitach od opłaconego komornego jest dalszym etapem tej pracy. I w tym dziale położono nacisk na działalność wychowawczo-propagandową. Urządzono szereg kursów, pogadanek, konkursów wśród młodzieży szkolnej, wzmocniono akcję propagandową.

W dziale kolonialnym przyczyniono się kosztem 5.000 zł do sfinansowania Parańskiej Spółki Kolonizacyjno-Handlowej w Kurytybie, udzielano pomocy finansowej pionierom, wyjeżdżającym za morze, wydano broszurę p. t. „Nasze Sprawy Kolonialne“, urządzono Kurs Kolonialny, zorganizowano Apele Kolonialne w Oddziałach, oraz publiczne zebranie obywatelskie w Radzie Miejskiej.

W sprawie Gdańska, kilkadziesiąt tysięcy członków i sympatyków LMK — na wezwanie władz Okręgu — publicznie zademonstrowało wolę narodu co do nienaruszalności naszego stanu posiadania w Gdańsku.

Okręg zorganizował specjalny pociąg dla członków LMK do Krakowa na Sowiniec oraz specjalny pociąg do Gdyni na pogrzech ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Organizowane przez Okręg doroczne uroczystości Święta Morza stały się powszechnym świętem narodowym, w którym bierze udział cała ludność Warszawy.

Poszczególne Oddziały okazywały również ożywioną działalność. Oddział Związku Pionierów Kolonialnych zajmował się szczególnie zagadnieniami kolonialnymi, utrzymywał kontakt z pionierami w szeregu krajów zamorskich, dostarczał wybitnych specjalistów na prelegentów w Kursie Kolonialnym. Oddział Kobiet ufundował dwa stypendia w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, urządzał co roku gwiazdkę dla dzieci kaszubskich. Oddział Stołeczny buduje Dom Rybaka w Hallerowie. Oddział przy Min. Sprawiedliwości opiekuje się Kolegium im. Sienkiewicza w Kurytybie. Koło Pań przy Oddziale Elektrowni opiekuje się młodzieżą kaszubską itd. Najbliższe zadanie Okręgu — to wciągnięcie pod sztandary LMK reszty społeczeństwa stolicy. Prace w tym kierunku są już w pełnym toku.

OKRĘG TARNOPOLSKI

Z początkiem r. 1935 Okręg liczył 22 Oddziały i 54 Koła Szkolne, z ilością 4.978 członków; obecnie Okręg liczy 3 Obwody, 29 Oddziałów, 12 Kół LMK i 90 Kół Szkolnych, z ogólną ilością 12.864 członków.

Poza pobudzaniem Oddziałów do intensywniejszej pracy Zarząd Okręgu dążył do zakładania nowych ogniw, w pierwszym rzędzie w małych miasteczkach, gdzie dotychczas Oddziałów i Kół Szkolnych nie było.

Prócz prac ściśle organizacyjnych kładziono duży nacisk na obchody i imprezy, które były urządzone we wszystkich miejscowościach na obszarze Okręgu.

Z bardziej charakterystycznych prac Okręgu zasługuje na podkreślenie zorganizowanie obchodu Święta Morza w r. 1936, Apelu Kolonialnego 1936 r. oraz obchodu 17-tej rocznicy odzyskania dostępu do morza, połączonego z uroczystościami uczczenia pamięci gen. G. Orlicz-Dreszera, które to obchody przyczyniły się do spopularyzowania hasła Ligi Morskiej i Kolonialnej wśród miejscowego społeczeństwa i młodzieży.

W niektórych miejscowościach Okręgu nastąpiło już nazwanie szeregu ulic imieniem ś. p. generała Gustawa Orlicz-Dreszera, a obecnie w okresie Walnych Zebrań Oddziałów zapadają jednogłośnie uchwały w sprawie dalszego przemianowania ulic we wszystkich miejscowościach, gdzie są ognia Ligi Morskiej i Kolonialnej, co nastąpi uroczystie w dniu Święta Morza w roku 1937.

Zarząd Okręgu rozwinął ponadto ożywioną akcję celem zasilenia Funduszu Obrony Morskiej, jednak nie udało mu się uzyskać takich rezultatów, jakich się spodziewano. Powód pierwszy — zubożenie społeczeństwa kresowego, które — przeważnie rolnicze — nie posiada zasobów finansowych; powód drugi — wielki procent mniejszości narodowych.

Wielką uwagę zwracano również na organizację Kół Szkolnych LMK, czego dowodem jest powstanie w ostatnim czasie około 40 nowych Kół.

OKRĘG WOJ. WARSZAWSKIEGO

Uchwała Walnego Zjazdu Delegatów w dniu 27 stycznia 1935 r. — Okręg Warszawski podzielony został na 2 Okręgi: Stołeczny i Województwa Warszawskiego.

Formalnie zaczął Okręg egzystować od dnia 15-go lutego 1935 roku — a pierwszymi jego pracami było przede wszystkim zorganizowanie Biura i zaprowadzenie ewidencji ogniw LMK.

Wraz z organizowanymi Oddziałami i Kółami LMK, Okręgowi przekazano dług, wynoszący zł 34.000. Dzięki planowej i oszczędnej gospodarce w pierwszym roku, zadłużenie Okręgu zmniejszyło się do sumy zł 18.000, a obecnie dług wynosi 3.000 zł. Usprawnienie organizacyjne Okręgu łączyło się z powiększeniem stanu posiadania ogniw LMK, przez organizowanie nowych Oddziałów i Kół Szkolnych. Dla zrealizowania swych zadań — Zarząd Okręgu powołał do życia z dniem 1 maja 1935 r. tymczasowe Obwody we wszystkich miastach powiatowych, oddając im tereny powiatowe pod opiekę i do należytego zorganizowania. Nowo powstałe Obwody przyczyniły się wydatnie do organizowania nowych placówek LMK na swych terenach powiatowych i jednocześnie dały gwarancję przeprowadzania sprężystej propagandy i sprawności organizacyjnej. Ponadto istnienie Obwodów dało możliwość przeprowadzenia inspekcji i badania stanu organizacyjnego poszczególnych Oddziałów LMK.

Stan organizacyjny Okręgu przedstawiał się w sposób następujący:

Na 1. III. 1935 r. Oddziałów — 75, członków — 13.029;
na 1. I. 1936 r. Oddziałów — 105, członków — 16.445,
na 1. I. 1937 r. Oddziałów — 118, członków — 17.654.

Do najlepiej zorganizowanych powiatów należą Płock, Kutno, Łowicz i Skierniewice.

Prace Okręgu podzielono na Sekcje: Obrony Morskiej, Organizacyjno - Propagandową, Młodzież, Kolonialną i Wodną. Prace organizacyjne Okręgu są o tyle trudne, że muszą opierać się wyłącznie o chłopskie wieś i małe miasteczka, Okręg bowiem pozbawiony jest miasta wojewódzkiego, gdzie właśnie koncentruje się największe zbiorowisko ludzi i centralizują się niemal wszystkie urzędy.

W sierpniu 1936 roku urządzona została 3 dniowa wybieżka nad morze, w której wzięło udział 826 osób.

Pragnąc posiadać własnych instruktorów w każdym powiecie — Okręg zorganizował specjalny 4-dniowy Kurs Instruktorski dla powiatowych działaczy LMK, który ukończyło 30 osób.

W kwietniu 1936 r. Okręg został usamodzielniony w zakresie akcji zbiorowej na FOM. Okręg znajdował się wówczas na 9 miejscu w ogólnej kwalifikacji. Niepełna roczna działalność Sekcji Obrony Morskiej podniosła Okręg na 6 miejsce.

OKRĘG WILEŃSKI

Okres od 1. VII. do 31. XII. 1935 r. poświęcił Zarząd Okręgu wyłącznie opracowaniu ramowego programu pracy, powołaniu do życia szeregu sekcji i organizowaniu nowych Oddziałów i Kół LMK.

Dalszy rozwój prac organizacyjnych wymagał w roku 1936 pewnej decentralizacji i w związku z tym Okręg podniósł na szczybel Obwodów 7 powiatowych Oddziałów LMK, oraz powołał do życia Obwód Miejski w Wilnie. Realizując ramowy program pracy, przeprowadził Okręg intensywną propagandę LMK w szkołach na terenie całego województwa. Następnie dokonano lustracji Oddziałów, zbadano możliwości organizacyjne i rozwojowe, udzielono dodatkowo odpowiednich instrukcji i wskazówek w zakresie organizacji, biurowości i buchalterii.

Zarząd Okręgu powołał szereg Sekcji, których działalność przedstawia się w skrócie następująco:

- a) Sekcja Młodzieżowa — pracuje nad zwiększeniem ilości Kół Szk. LMK i rozwija propagandę idei LMK wśród młodzieży.
- b) Sekcja Obrony Morskiej — pogłębia akcję zbiórki na FOM, zmierzając systematycznie do równomiernego rozprzestrzenienia swych wpływów na całe województwo.
- c) Sekcja Organizacyjna — opracowała regulaminy i instrukcje organizacyjne, przeprowadziła w imieniu Zarządu kontrolę Oddziałów, wykonała szereg map i wykresów.
- d) Sekcja Schroniskowa — prowadziła schronisko w Trokach, gdzie koncentrowała się akcja wyszkolenia żeglarskiego, urządzone były regaty żeglarskie i gdzie koncentrowały się i rozwijały wszelkie sporty wodne.
- e) Sekcja Prasowo - Propagandowa. Praca Sekcji wyrażała się głównie w spopularyzowaniu idei LMK wśród szerszych mas społeczeństwa za pośrednictwem prasy i radia.
- f) Sekcja Sportowo - Żeglarska — na skutek starań Sekcji została powołana do życia Delegatura Pol.

Związku Żeglarskiego. Z inicjatywy Sekcji połączono kilka organizacji żeglarskich dla wspólnej akcji szkoleniowej i regatowej. Zostały uruchomione kursy żeglarskie: zimowe — teoretyczne i letnie — praktyczne.

- g) Sekcja Kolonialna — zorganizowała wraz z Sekcją Kolonialną Oddz. Grodzkiego Wil. szereg odczytów o zagadnieniach kolonialnych oraz — obchód Dni Kolonialnych na terenie Wilna.

Staraniem Zarządu Okręgu zostały zorganizowane na terenie województwa obchody Święta Morza, obchody z okazji 10-go lutego oraz Dni Kolonialne.

Podane niżej liczby ilustrują stan organizacyjny Okręgu na dzień I.III 1937 r. (liczby w nawiasach oznaczają stan w dniu I.VII 1935 r.): Obwodów LMK — 8 (0), Oddziałów LMK — 51 (30), Kół LMK — 10 (0), Kół Szkoln. LMK — 40 (33), członków rzecz. zwyczajnych — 3329 (3200), rzecz. popierających — 1167 (819), zbiorowych 5129 (1535).

OKRĘG WOŁYŃSKI

Zorganizowany w r. 1932 Okręg Wołyński LMK rozwija się stopniowo i powoli, ale stale. I tak, w dn. I.IV 1933 r. Okręg liczył ogółem 16 Oddziałów i 5 Kół z ogólną ilością 2402 członków. W/g danych z dn. I.I 1935 r. Okręg posiadał już 29 Oddziałów, 18 Kół, 39 Kół Szkolnych z ogólną ilością 8.910 członków, zaś w dn. I.I 1937 r. mieliśmy na terenie Wołynia 146 ogniw organizacyjnych i 10.835 członków.

Poza pracami ściśle organizacyjnymi wspomnieć należy o ścisłym kontakcie władz Okręgu z miejscową prasą, która b. chętnie zamieszczała artykuły, wzmianki i t. p. w zakresie spraw morskich i kolonialnych, co przyczyniło się poważnie do rozwoju Ligi na tym terenie.

Jeśli chodzi o działalność programową, to należy podkreślić, iż Okręg prowadził zbiórki książek dla Domów Marynarza w Gdyni i Gdańsku oraz dla ośrodków polskich za granicą, utrzymywał stale serdeczny kontakt z załogą jednej z naszych łodzi podwodnych, jak również z szeregiem Oddziałów „Junaka” w Brazylii.

Prowadzona systematycznie zbiórka na FOM, mimo skromnych stosunkowo rezultatów finansowych, przyczyniła się do spopularyzowania wśród miejscowego społeczeństwa hasła obrony naszego wolnego dostępu do morza.

Okręg pracuje w trudnych warunkach ze względu na duży odsetek mniejszości narodowych i ciężką sytuację gospodarczą miejscowej ludności. Przejściową trudnością jest poza tym fakt zdekompletowania Zarządu Okręgu wskutek wyjazdu z Łucka szeregu wybitniejszych działaczy LMK.

OKRĘG ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO

Do dnia 1 lipca 1936 r. Okręg obejmował województwo śląskie i 3 powiaty województwa kieleckiego. W tym okresie Okręg podzielony był na 14 Obwodów.

Stan ten zmienia się z dniem 1. lipca 1936 r., w którym to momencie wspomniane powiaty województwa kieleckiego (Obwody Będzin, Częstochowa, Sosnowiecki i Zawiercie) przeszły organizacyjnie do Okręgu Radomsko-Kieleckiego.

W okresie sprawozdawczym rozwój Okręgu przedstawia się następująco:

- 1) Ilość Oddziałów wzrasta z 95 do 125 (po uwzględnieniu straty 18 Oddziałów na rzecz Okręgu Rad.-Kieleckiego).
- 2) Kół LMK powstaje 63.
- 3) Ilość Kół Szkolnych LMK spada z 138 do 135 (jednak po stracie 77 Kół Szkolnych na rzecz Okręgu Rad.-Kiel.).
- 4) Z początkiem okresu było członków 63.569. Stan członków wzrasta do 83.325. Następuje odpływ do Okręgu Rad.-Kieleckiego 10.281 członków. Mimo tego stan końcowy wykazuje 96.193 członków, mianowicie: 2 dożywotnich, 13 protektorów, 55 opiekunów, 19.841 rzecz. zwyczajnych, 22.572 rzecz. popierających, 43.928 zbiorowych dorosłych i 9.782 zbiorowych szkolnych.

Siła finansowa Okręgu wyraża się ilością dostarczanych w teren egz. miesięczników w grudniu 1936 r. (cyfry w nawiasach oznaczają dane ze stycznia 1935 r.): „Morze” — 25.518 (22.986), „Szkwał” — 8.043 (—), „Polska na Morzu” — 47.535 (25.088), razem 81.096 (48.074).

Działalność propagandową rozwijał Okręg przez dostarczanie prelegentów, zaopatrywanie prasy w komunikaty, oraz organizowanie odczytów we własnym zakresie.

Ruch wycieczkowy nad morze: w r. 1935 — wycieczek 4 z udziałem 2.898 osób, w r. 1936 — wycieczek 10 z udziałem 3.214 osób.

Na Fundusz Obrony Morskiej zebrano do końca roku 1934 sumę zł 179.200,69, w roku 1935 — sumę zł 246.300,19, zaś w roku 1936 — sumę zł 192.285,35; razem w ciągu 3 lat zebrano sumę zł 617.786,23.

Okręg współpracował wydatnie z Centralą, jeżeli chodzi o teren własny, z okazji dorocznych i doraźnych imprez oraz takich uroczystości, jak: rocznica odzyskania dostępu do morza, sploty, Święto Morza, Dni Kolonialne, obozy nadmorskie itp.

Wartość składek członkowskich (100%) określa w roku 1935 suma zł 405.388,60, zaś w r. 1936 kwota złotych 424.883,80.

Gdynia — łuszczarnia ryżu



Od samego rana na całym statku panował niewyraźny nastrój. Ludzie rozmawiali przyciszonymi głosami, wchodzili i wychodzili z kubryków na końcach palców, kiwali ponuro głowami i zachowywali się jak odwieczający na sali szpitalnej.

S/s. „Weltawa”, statek towarzystwa „Polmor”, parł powoli naprzód, tarzając się ciężko na olbrzymiej fali Atlantyku, co chwila wynurzając błyskający miną dziób, to znów chowając go w wodach oceanu, niczym nóż w piersiach olbrzyma.

Kapitan „Weltawy” prowadził w swej kabinie rozmowę ze starszym oficerem Gruszeckim.

— No i jak? — spytał.

Oficer rozłożył ręce. — Dotychczas nic. Od czasu jak wysłaliśmy depesze, radiotelegrafista ani na chwilę nie odchodzi od aparatu, lecz jak dotąd — żadnej wiadomości.

Kapitan pochylił się w fotelu i kreślił machinalnie jakieś znaki na papierze, który leżał tuż przed nim na biurku.

— Ile mil do najbliższego portu? — spytał nagle, unosząc głowę. — Nie wie pan?

— Owszem, panie kapitanie — odpowiedział oficer. — Czterysta piętnaście, ale wydaje mi się...

— Tak, tak — przerwał kapitan. — Ja wiem o tym. Potrwało by to z trzy dni, a tu każda chwila jest przecież droga. Lecz jak z chorym? Był pan u niego?

— Wróciłem właśnie przed chwilą — odpowiedział starszy. — Jest bardzo źle. Zapalenie wyrosła robaczkowego, jak zresztą przypuszczałem. Skarży się na straszliwe bóle w prawym boku i obawiam się, że nie przetrzyma tej choroby.

Kapitan powstał z fotela i przeszedł się nerwowo po kabinie. — Hm — mruknął nasępiony. — Lecz coż my możemy poradzić. — Stał w pośrodku patrząc w jeden punkt. — Ja mogę nastawić kość, zrobić opatrunk, lecz operację?.. na to potrzeba lekarza. Niechno pan powie telegrafistom, żeby depeszował nieustannie. Nie jesteśmy wprowadzić na szlakach pasażerskich statków, lecz czasem i na frachtowcu może znaleźć się lekarz. — Kapitan zamyślił się. — I niech pan każe przenieść chorego

do wolnej kabiny na śródokrećcu.

Oficer skłonił się lekko i wyszedł.

■

Dziobaty Wardyga leżał na koi, blady jak płótno, a jego grube rysy wyrażały niewymowne cierpienie. Mówił z wysiłkiem, przerywając swoje słowa stłumionym jęczeniem.

— No i ot, chłopie... — szeptał spieczonymi wargami do cieśli Pokornego, który siedział na taburecie, jakby pozując do fotografii. — Przyszła i na mnie kolej... Od tego bracie nie uciekniesz... Ja wiem, że to koniec i cobyście wy mnie nie mówili...

Bóle w boku widocznie się wzmogły, gdyż Wardyga przekrzywił twarz i stęknął głośno, a potem syknął i przewrócił się na lewy bok.

Pokorny żuł końce swoich wąsów, medytując. — Ał, ty Wardyga, gadasz jak stara praczka — machnął ręką z udaną złością, starając się uspokoić przyjaciela. — Tak cóż, że tam tobie jakaś kiszka się zapaliła. Każdy człowiek zawsze ma jakąś boleść. Ja też na zęby chorowałem jak mnie Dominiuk po pijanemu w gębę dał, no a jak pod Wilnem, na froncie, braciasku, w brzuch mnie pociskiem wałnęło, tak mnie od razu wszystkie kiszki na wierzch wyleźli. No i ot widzisz żyję ja sobie i nic mnie nie jest.

Przemówienie to zamiast uspokoić Wardygę wywowało wręcz odwrotny skutek. Marynarz jęknął na cały głos i złapał się kurczowo za brzuch. Jednocześnie uchyliły się drzwi i bosman Baryła wywołał Pokornego dyskretnym ruchem głowy.

— Ty idioto jeden — wpadł na niego, gdy Pokorny wyszedł na pokład. — Czy nie wiesz, że takich rzeczy nie można opowiadać choremu?

Pokorny stał strapiiony i patrzył na otaczających go marynarzy zakłopotanym wzrokiem. — Tak ja chciałem jak najlepiej — tłumaczył się gęsto. — Ja żadnej złej myśli nie miał... Przecie...

— Najlepiej! — przerwał mu bosman. — Szkoda żeś mu nie powiedział, jak lekarz tę kiszczę wyrzynać będzie... Oh, zamknij się lepiej!

Do grupy zbliżył się starszy marynarz Dominiuk i powiedział: — Żadnej wiadomości, panie bosma-

nie. Telegrafista mówi, że jak zbliżymy się do szlaków transatlantycznych, to wtedy może coś będzie, ale tutaj...

Marynarze zwiesili głowy. Potem udali się na przód statku do kubryka, bezradni wobec tej prawie że beznadziejnej sytuacji.

■

O godzinie trzeciej wiatr wzmógł się znacznie. Potężne bałwany, przewalały się po oceanie, goniąc się wzajemnie jak jakieś monstrualne stwory. Niebo pokryło się ołowianymi chmurami; mroźne podmuchy wiatru uderzały w statek lodowatą dłońią.

Wardyga miotał się w swojej koi. Kapitan Stec, który osobiście odwiedził chorego, stwierdził bardzo poważny stan. Marynarz jęczał bez przerwy lub mówił jakieś nie powiązane ze sobą zdania, których nikt nie mógł zrozumieć.

— Jest w malignie — zaopiniował kapitan, stojąc nad koją Wardygi. — Jeśli nie otrzyma pomocy za kilka godzin, może być bardzo źle. Czy nie ma nic? — zwrócił się do starszego, który wrócił właśnie od radiotelegrafisty.

— Dotychczas nic — starszy opuścił głowę. — Obawiam się, że przy takiej pogodzie trudno będzie przywieźć lekarza. Jak opuścimy łódź jeśli już teraz jest to prawie niemożliwe?

Chory był zupełnie nieprzytomny, bredził coś, miotając jakieś przekleństwa. Kapitan patrzył na niego bezradny, porając się z ciężkimi myślami, wreszcie zwrócił się do pierwszego łagodnym tonem.

— Czy pan, panie Gruszecki — spytał go — objąłby komendę nad łodzią, jeśli ludzie... — urwał. — To nie jest rozkaz, ja tylko pytam pana?

Oficer uniósł głowę i spojrzał w oczy kapitanowi dziwnym, błyszczącym wzrokiem. — W każdej chwili, kapitanie.

Młodszy marynarz Chylicki, brunet, o czarnych wąsikach, wszedł do kubryka, gdzie marynarze siedzieli przy stole, pogrążeni w głębokiej ciszy.

— Z Dziobatym coraz gorzej, kumple — rzekł, siadając na skraju ławy. — Słyszałem że jeżeli pomoc nie nadejdzie za kilka godzin, już nic go nie uratuje.



Radiotelegrafista nie odchodził od aparatu...

Pokorny, siedzący przy stole, poderwał się raptem na nogi.

— Nie uratuj! Nie uratuj! — powtórzył za Chylickim. — Ja tobie zaraz gębę pakulami zatkam, żebyś nie krakał i nieszczęścia nie sprowadzał. Nie uratuje, ha?

Lecz bosman Baryła ugasił ogień w zarodku.

— Ciszej tam! — krzyknął i potem zwracając się do Chylickiego. — No i jak? Czy jest odpowiedź?

Chylicki potrząsnął głową przecząco. — Nic. Tylko sztorm coraz większy i większy. Co zrobimy jak przyjdzie jechać po lekarza? Na taką pogodę, he?

Wszyscy umilkli. Z zewnątrz dochodziło wycie wiatru w olinowaniu i huk rozszalałego morza.

O godzinie siódmej, gdy już ściemniło się zupełnie i wszyscy stracili nadzieję uratowania chorego Wardygi, telegrafista Marczak nachylił się nagle nad blatem stołu i zaczął notować jakieś słowa na małej kartce papieru. Przyjawszy depezę natychmiast opuścił kabinę i od razu udał się na mostek.

— Jest wiadomość, panie poruczniku! — krzyknął nad uchem starszego, starając się przekrzyczeć poświst wiatru. — S/s „Transilvania” w drodze do Hawru ofiarowuje się z pomocą. Proszę abyśmy przygotowali łódź!

Starszy oficer zameldował o tym kapitanowi i wiadomość rozeszła się od razu po całym statku.

Sztorm wzmagał się. Morze chłostało ze wszystkich stron, wiatr zawodził w olinowaniu, piejąc jakąś melodię rozpacz, a drobny siekący deszcz ciął po twarzach załogi.

O godzinie ósmej marynarz na „oku” krzyknął: — „Statek! Dwa

rumby z prawej!” i starszy oficer zawołał natychmiast całą wolną wachtę na pokład szalupowy.

„Weltawa” tarzała się na fali jak zraniony wieloryb. Z morza dochodziły jakieś syki, poświsty i groźny, ponury poszum. Olbrzymie bałwany uderzały o burty jak taranem, łomocząc o listwy stalowego poszycia. Przechyły statek były tak gwałtowne, że ludzie ślinali się na nogach jak pijani, czepiając się występów, reelingów, poręcz, wincz.

Wolną wachtę — dziesięciu ludzi, ubranych w nieprzemakalne płaszcze, swetry i długie gumowe buty wgramoliła się na górny pokład i stanęła przed komendantem. Kapitan w prostych słowach wytłumaczył ludziom o co chodzi i skończywszy swe przemówienie rzekł: — Ochotnicy niech wystąpią naprzód.

Pierwszy z grupy oddzielił się Baryła, potem wystąpił Pokorny, za nim Chylicki.

— Jeszcze kto? — kapitan krzyczał na cały głos; wiatr wyrwał mu słowa z ust, szarpiając je na strzępy, ciskając w skotłowany eter.

Marynarze poruszyli się niespokojnie. Dominiuk odłączył się od grupy i podszedł do ochotników. Za nim wysunęło się czterech innych marynarzy.

— Ośmiu! — powiedział kapitan do starszego. — Wystarczy panu?

Oficer skinął głową.

Ośmiu ludzi skierowało się na stronę odwieztrną ku łodziom ratunkowym.

Szalupa odskoczyła od burty statku po długiej wklęsłej paraboli, poderwała się do góry i opadła raptownie, z początku prosto, następnie wirując, skręciła nagle w bok, gdyż fala łomotnęła w nią z całej siły. Szara, spieniona woda, niczym lawa, chlusnęła do góry i na dno łodzi. Gruszecki targnął za rumpel, przerzucił go na lewo, w sam czas, ażeby ustawić szalupę dziobem na wprost drugiej kruszącej fali i krzyknął na cały głos: — Czerpaj!

Chylicki zaczął czerpać wodę, ciekącą u jego stóp. Baryła z zacisniętymi ustami pracował nad wiosłem, pochylając się w tył, prostując, pochylając się znowu. Twarz Pokornego była sina od zimna. Natężał się i stękał za każdym razem gdy wyjmował wiosło z wody. Na wiosłach siedziało sześciu ludzi; Chylicki i Dominiuk, uzbrojeni w czerpaki,

wylewali wodę, która co chwila wciekała za burłę.

Szalupa poderwała się znowu gwałtownie, nieokiełznanie i Dominiuk runął na dno jak stał. Na policzku jego widniała teraz duża czarna szrama.

— Czerpaj! — krzyknął oficer po raz drugi.

Dominiuk odkrzyknął: — Nie mogę — i wskazał na ramię, które zwisało bezradnie.

— Czerpaj! — krzyknął Gruszecki. — Masz drugie ramię!

Chylicki przestał czerpać i krzyknął: — Zaraz, panie poruczniku! On wyleci za burłę. — Rzucił się naprzód rozpryskując wodę pod stopami i schwycił Dominiuka w ramiona. Marynarz zamknął oczy. Chylicki poczuł nagle cały ciężar jego ciała w swoich ramionach. Łódź uniosła się wariacko do góry i obaj runęli jak podcięci: Dominiuk na Chylickiego, Chylicki na cieśle.

Chylicki krzyknął — Dominiuku! Dominiuku! — i zaczął tarmosić nieprzytomnego marynarza. Prawa ręka Dominiuka była wykręcona: dłoń odwróciła się na zewnątrz i całe ramię leżało bezwładnie w jakiejś nienormalnej pozycji. — Złamał rękę! — krzyknął Chylicki. — Rękę złamał!... Ma dość! Dość!...

Oficer patrząc wprost przed siebie chwycił za zwój lin i cisnął je w stronę Chylickiego. — Przywiązać go! — krzyknął przez wiatr i przerzucił rumpel.

Chylicki wyczekał moment, aż łódź uniesie się na fali, przeciągnął nieprzytomnego marynarza pod ławami i przywiązał go do kraty. Lewą ręką rannego znajdowało się całkowicie w wodzie.

— Czerpaj! — krzyknął oficer po raz trzeci.

Deszcz zamienił się nagle w jakąś moką kaszę, która cięła po twarzach mocniej niż bryzgi piany, chłustające z porwanych grzbietów fal. Niebo jakby zniżyło się do poziomu morza, morze rwało się wzwyż. Wiatr wyrwał płaty chmur i dymiąca się mgła wypełniała koryta między zwalami. Łódź podnosiła się i opadała, tarzała się, wirowała. Morze unosiło swą potężną pierś, dysząc, sapiąc, gwizdząc. Czasem było słychać jakieś suche trzaski, gdy wiatr porywał krople deszczu i ciskał nimi o wodę w pobliżu. Woda chłustała ze wszystkich stron; powietrze dookoła było wypełnione

ciężką wilgocią; trudno było oddychać. Morze podnosiło się i opadało, potem znów parło wzwyż, zdawało się, że jakieś niesamowite siły walczą w głębinach.

Nagle rozległ się suchy trzask. Jeden z wiosłujących marynarzy runął w tył i grzmotnął się głową o kant ławy. W rękę trzymał koniec złamanego wiosła; kurczowo, jakby było ostatnią deską ratunku.

— Zapasowe wiosło! — krzyknął Gruszecki. — Prędejl! — i przekreślił rumpel.

Marynarz dzwignął się z dna łodzi, opierając się rękami o krawędź burty. Szara ściana wody, przecięta białymi żyłami piany, przemknęła obok ze złowieszczym świstem, a duże, spienione ramie uniosło się nad łodzią i walnęło go prosto w twarz. Marynarz potoczył się w tył i upadł na oficera. Gruszecki odepchnął go gwałtownie i skierował łódź na wprost drugiej spienionej fali.

Szalupa huśtała się do góry, stając pod wariackim kątem, potem runęła w dół i Gruszecki pomyślał sobie, że to już koniec. Statek nie był daleko, lecz starszemu wydało się, iż znajduje się od niego o dziesięć mil, o sto mil, o tysiąc mil i że nie dopłyną nigdy, nigdy. Szara spieniona woda wlewała się przez burty; było już jej powyżej kostek.

— Panie poruczniku! — krzyknął nagle Chylicki. — Dominiuku! Zamarznie na kość! Ramię!... Ramię!...

Starszy krzyknął — Do diabła z ramieniem! Czerpaj! — i znów nastawił łódź na drugi potężny zwal.

Dominiuk leżał nawpół przytomny. Chylicki, czerpiąc wodę pochylił się nad nim, potem odrzucił czerpak i schwytywszy bezwładne ramię zaczął tłuc, bić je płęsciami.



Uchotnicy niech wystąpią...

— Nic nie czuję — stęknął Dominiuk. — Nic...

— Zaraz poczujesz bracie! — odkrzyknął Chylicki i schylony nad ramieniem walił w nie z całej siły.

Łódź odskoczyła w bok i Gruszecki przekreślił rumpel na prawo. Cała fontanna bryzgów chlusnęła w ludzi przy wiosłach i Pokorny otrząsnął się jak kudłaty pies. Twarz Baryły była czerwona, oczy nabrzmiały, zdawało się, że coś pęknie w nim od nadmiernego wysiłku. Szalupa wspinała się po stromej fali, miało się wrażenie, że marynarze wiosłujący na dziobie runą z ław, potoczą się na rufę wprost na głowę pierwszego oficera. Chylicki stracił nagle równowagę i łomotnął się ciemieniem o krawędź burty.

Pokorny krzyknął: — Czekaj, Chylicki — i potem — Hej, hej, panie poruczniku! On ma dość! Dość!

Lecz oficer nie odpowiedział nic. Patrzył przed siebie przerażonym wzrokiem; tuż przed nim na wprost unosił się olbrzymi zwal wody o postrzępionym, zagiętym grzbiecie, który wyglądał jak pożądliwe ramie, gotowe zgarnąć ich wszystkich w głębinę.

Oficer pochylił głowę, jakby unikał morderczego ciosu i krzyknął co sił — Trzymaj się!!!

Olbrzymi balwan runął na łódź na głowy ludzi, zrzucając ich z ław, wypełniając szalupę do połowy wodą; gmatwając, płacząc wszystko, tak jakby ktoś rzucił granat w sprawnie działający mechanizm. Pokorny upadł na Chylickiego, wiosło wymknęło mu się z rąk i zginęło w spienionej, skotłowanej wodzie. Bosman Baryła krzyczał coś, lecz tego już wcale nie można było zrozumieć; wściekły wiatr napychał usta wirującym powietrzem, zniekształcał słowa, rwał je jak strzępy bawełny. Chylicki dzwignął się ciężko, trzymając się za głowę, potem podciągnął Dominiuka do góry i schyliwszy się nad jego uchem wrzasnął: „Stasiuku! Stasiuku!” i zaczął tarmosić go jak jakąś wypchaną kukłę.

Dominiuk mówił coś bez zwięzku; Chylicki wrzasnął do Pokornego, który klęczał na dnies łodzi. — „Bredził Bredził.. Gorączka! i wskazał na głowę. Pokorny spytał spokojnie: — Modlić się umiesz? — Chylicki spojrział na niego zdziwiony i skinął głową. — To klep pacierze, bracie! — mruknął cicho. — Do piekła już niedaleko.



Łódź poderwała się...

Łódź poderwała się do góry jakby wypchnięta potężną dłonią. Gruszecki cisnął z rufy jakąś komendą, pięć wiosel jednocześnie zanurzyło się w wodzie, szalupa przesadziła zwal.

Pokorny klęcząc na dnies szalupy, spytał: — Daleko, panie poruczniku?

Oficer nie potrząsł na niego przez rzucił rumpel na lewą burtę.

— Pięćdziesiąt metrów! — krzyknął. — Nie dalej. Czerpaj!

Czarna ściana statku zbliżała się coraz bardziej i bardziej. Świecące iluminatory wyglądały jak oczy potwornego stwora. Kadłub statku chował się, to znów wynurzał się z wody, ukazując czerwony pas podwodnej części, porośnięty wodorostami i tysiącem drobnych muszli.

Gruszecki dojrzał opuszczony sztormtrap i ludzi na pokładzie, podnieconych i wymachujących rękami. Wyglądało to jakoś dziwnie i nienaturalnie. Tuż koło burty widniała szeroka rozlana plama oliwy; morze wygładziło się, tak jakby ktoś zgarnął wodę potężnymi dłońmi. Marynarze ciągnęli za wiosła ostatkiem sił.

Chylicki czerpał. Umysł jego ogarnęło jakieś dziwne odrętwienie. Nic się nie stało od czasu jak przestał czerpać. Nigdy nie przestał czerpać. Czerpał przez całe życie. Czerpał teraz w piekle i będzie jeszcze czerpać przez tysiące stuleci. Czyżby tysiąc stuleci minęło tak szybko? Jakiś znajomy głos krzyknął: — „Dość! Zaraz dobijamy!” — i po chwili „Bosman i Pokorny weźcie bosak! Lekarz już jest na trapie”. Chylicki opuścił czerpak za burtę. Ogarnęła go kompletna ciemność.

L. CWAŁINA

SPRAWY KOLONIALNE



Zanzibar — towary przygotowane do eksportu

Opierając się na sprawozdaniach budżetowych, złożonych przez gubernatorów Nigerii i Złotego Wybrzeża, dwóch najważniejszych kolonii brytyjskich wschodnio - afrykańskich — pismo „The African World” z dnia 27. III. b. r. podkreśla ogólne polepszenie się sytuacji ekonomicznej tych dwóch krajów w ciągu ubiegłego roku.

Sprawozdania powyższe wykazują stały rozwój handlu i podnoszenie się przemysłu i produkcji omawianych kolonii i podają następujące cyfry:

Dochody Nigerii w roku finansowym, kończącym się w dniu 31 marca b. r. wynoszą £. 6.185.367, podczas kiedy rozchody wynoszą £. 6.099.880.

Wybrzeże Złote, które pod wielu względami znajduje się w pomyślniejszej sytuacji niż Nigeria, kończy ubiegły rok finansowy saldem dodatnim w wysokości £. 804.798.

Również i Afryka Południowa — jak pisze „The African World” — osiągnęła obecnie szczyt pomyślności i dobrobytu. W cyfrach okrągłych dochody jej za ubiegły rok finansowy sięgają £. 42.500 tysięcy, rozchody — £. 37.500 tysięcy, co daje saldo dodatnie w wysokości £. 5.000 tysięcy.

★

Ogólne polepszenie koniunktury gospodarczej daje się zaobserwować nie tylko w koloniach angielskich. Francuskie pismo „Excelsior” z dn. 29. III. b. r. publikuje artykuł Pierre Mille'a, omawiający obszernie poprawę sytuacji w koloniach francuskich „Ceny produktów naszych posia-

dłości zamorskich — pisze autor — podniosły się w roku ubiegłym na skutek powiększenia się światowego zapotrzebowania na surowce. Z drugiej strony sprzedały one w 1936 r. do swojej metropolii towarów za 21.872 miliony, t. j. dwa razy więcej niż w roku 1913”.

★

Wielką nagrodę literatury kolonialnej na r. 1937 otrzymał we Francji Jean Sermaye za książkę p. t.: „Barga, Maître de la Brousse”.

Jean Sermaye jest to pseudonim płk. Boeuf, oficera kolonialnego, który w czasie swojej długoletniej służby poznał kolejno wszystkie części francuskiego imperium kolonialnego.

W czasie swojego pobytu w Afryce i w Azji pisał on monografie, opowieści i nowele, publiko-

wane pod różnymi pseudonimami.

W r. 1934, przechodząc na emeryturę płk. Boeuf zajął się dziennikarstwem w Maroku, przybierając pseudonim Jean Sermaye. Jego książka, nagrodzona obecnie „Barga, Maître de la Brousse” ma być pierwszą częścią serii powieściowej na temat stosunków, obyczajów i wierzeń Nigeryjczyków.

★

Oficjalny organ portugalskiego „Diario do Governo” publikuje dekret, mocą którego rząd portugalski stwarza specjalny fundusz wysokości 300.000 contos t. j. około 78 milionów zł dla przeprowadzenia szeroko zakrojonego planu inwestycyjnego w Zachodniej Afryce Portugalskiej (Mozambik). Plan powyższy przewiduje budowę kolei, dróg, doświadczalnych stacji rolniczych i wiele innych prac użyteczności publicznej. Przede wszystkim projektowane jest przeprowadzenie linii kolejowej mozambickiej aż do rzeki Lurio, budowa kolei do Tete i rozszerzenie kolei mozambickiej do portu Nacala.

Specjalnie interesujący jest projekt budowy kolei do Tete, ze względu na to, że jest to centrum terenów obfitujących w największe bogactwa naturalne, posiadających złoto, węgiel i t. d.

Obszerny plan inwestycyjny, który Portugalia chce realizować w Mozambiku przy pomocy stworzonego funduszu, ma być przeprowadzony w ciągu najbliższych sześciu lat.

★

Rząd Unii Południowo - Afry-



Wydobywanie ziarna kakaowego



Świątynia hinduska w Yemapuram wykuta w skale

kańskiej od dłuższego już czasu przedsięwziął pewne kroki, celem przeciwdziałania rozwijającej się ciągle działalności niemieckich organizacji, istniejących na terenie b. kolonij niemieckich.

W końcu marca b. r. rząd Unii wydał specjalną proklamację, zabraniającą wszelkiej działalności politycznej na terenie mandatowym. Mieszkańcom nie wolno należeć do żadnej organizacji politycznej, ani uprawiać politycznej propagandy. Zakaz ten nie dotyczy jednak obywateli brytyjskich.

W związku z tym zarządzeniem, poseł niemiecki w Kapsztacie Wiehl wręczył premierowi Herzogowi notę protestacyjną. Nota niemiecka stwierdza, że zarządzenie rządu Unii musi być uważane jako zarządzenie bojowe przeciwko Niemcom, zamieszkującym na obszarach Unii Południowo-Afrykańskiej.

Niemiecka opinia publiczna została silnie poruszona powyższą sprawą. Pismo „Voelkischer Beobachter” pisze, że pretekstem do powyższych zarządzeń była działalność t. zw. „Związku Niemieckiego”. Zarzuty te, oświadczając „Voelkischer Beobachter”, są niesłuszne. „Związek Niemiecki” nie mieszał się do spraw wewnętrznych Unii.

Nota niemiecka była komentowana w artykule wstępnym pisma południowo - afrykańskiego „Cape Times”. Dziennik ten pisze między innymi, że zarządzenie rządu południowo-afrykańskiego miało na celu przeciwdziałanie niemieckim organizacjom, których kierownictwo naczelne faktycznie znajdowało się poza granicami Unii.

Dziennik kończy swe wywody stwierdzeniem, że Berlin jest źle poinformowany o istotnej sytuacji w Południowej Afryce.

★

Ciekawe wiadomości o niewykorzystywanych możliwościach na rynku pracy w poszczególnych koloniach afrykańskich przynosi „Bulletin des Halles” z dnia 1.IV br. Pismo donosi, że w Kamerunie francuskim daje się odczuwać ogromny brak wszelkiego rodzaju rzemieślników. W Douala jest tylko 3-ch Europejczyków. Są oni podobno rozrywani, gdyż rzemieślnik tubylec nie cieszy się zaufaniem.

Brak jest specjalistów do reparowania urządzeń telegraficznych, maszyn do pisania, elektro-techników, ślusarzy, specjalistów do urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych, krawców, szewców i t. d. „Oto koloniści jakich

należałoby tutaj sprowadzać — pisze autor artykułu — i można stwierdzić, że każdy rzemieślnik, który by tutaj przyjechał znajdzie pracę, jeśli jest wytrwały i odważny i nie wyobraża sobie, że zrobi natychmiast majątek — gdyż możliwości tych już obecnie nie ma”.

Podobna sytuacja istnieje również i w innych koloniach francuskich — pisze autor — i zapytuje, dlaczego do tej pory nie pomyślano poważnie o zorganizowaniu rekrutacji wykwalifikowanych rzemieślników do tych kolonij. Byłoby możliwe — pisze dalej — ulokować bez wielkich kosztów w większych centrach kolonialnych tysiące rzemieślników francuskich, zapewniając im w ten sposób dobrobyt.

Na marginesie powyższego — nadmienimy, że między nielicznymi europejskimi rzemieślnikami, znajdującymi się w Kamerunie, o których pisze francuski dziennik — jest jeden Polak. Jest to stolarz p. Smoliński, zamieszkały w Douala. Rodak nasz po kilku latach pracy w tym kraju, posiada obecnie znany dobrze, nie tylko w Kamerunie, ale i w wielu koloniach zachodniego wybrzeża Afryki — zakład stolarsko - meblarski.

ST. BOD.

Z ŻYCIA MARYNARKI WOJENNEJ

POLSKA. Na międzynarodowa defiladę okrętów wojennych, która odbędzie się w ramach uroczystości z okazji koronacji króla Anglii Jerzego VI w Spithead został wyznaczony O. R. P. „Burza”.

O. R. P. „Burza” będzie reprezentował polską Marynarkę Wojenną wśród okrętów wszystkich flot wojennych.

★

FRANCJA. Poza normalną dotacją budżetową, która wyniesie około 3 i pół miliarda franków, marynarka wojenna otrzyma 28 procent wpływów pożyczki zbrojeniowej, rozpisanej i pokrytej w marcu, to jest 3 miliardy. Z tego powodu program morski, który obejmował: 1 krążownik, 2 kontrtorpedowce, 4 torpedowce, 12 awizo i 7 łodzi podwodnych, zostanie znacznie rozszerzony i obejmie dodatkowo trzy pancerniki po 35.000 ton i kilka krążowników.

★

Spuszczono na wodę 8-my torpedowiec z serii po 600 ton i nadano mu nazwę „Baliste”. Ostatnie 4 okręty tej serii znajdują się jeszcze na stapiu, a 4 zostały już przyjęte i tworzą osobny dywizjon z bazą w Bizercie. W związku z tym postanowiono sprzedać na szmelt 4 torpedowce po 800 t. z 1916 — 20 r., które tam dotychczas przebywały.

★

Próby odbiorcze, krążowników po 7600 ton „Marseillaise”, „Montcalm”, „Gloire” i „Jean-de-Vienne”, zostały znacznie opóźnione na skutek ciągłego stanu niepogody oraz strajków, które uniemożliwiają normalny postęp w pracy. W parlamencie zgłoszono nawet interpelację w sprawie pancernika „Dunkerque”, który od 6 lat jest w budowie i nie dokończył jeszcze prób odbiorczych.

★

RUMUNIA. Stworzone zostało samodzielne Ministerstwo Marynarki i Lotnictwa, któremu podlegają lotnictwo i marynarka wojenna i handlowa, oraz urzędy: hydrograficzny i meteorologiczny. W Radzie Obrony Kraju zasiadać będzie dowódca sił morskich, dla którego przewidziane jest stanowisko admirańskie.

★

DANIA. Przeprowadzone zostały ćwiczenia ataków bombowych na stary krążownik „Olfert Fisher”, który nie był dalekiero-

wany za pomocą radia, lecz miał zredukowaną załogę pod osłoną. Ogółem rzucono 292 bomby po 15 kg. z czego zaledwie 13 trafiło do celu, pomimo że ataki mogły być dokonywane spokojnie przez nieostrzeliwane samoloty. Doświadczenie to wykazuje, że broń powietrzna nie jest jeszcze zbyt groźna dla okrętów, mających jaką taką obronę przeciwlotniczą.

★

STANY ZJEDNOCZONE. Budżet marynarki na 1938 rok wynosi 564 miliony dolarów, czyli o 34 więcej aniżeli w poprzednim okresie. Przewiduje on między innymi 115 milionów na rozpoczęcie budowy 3 pancerników, 1 krążownika, 2 lotniskowców, 32 kontrtorpedowców i torpedowców oraz 10 łodzi podwodnych, 30 milionów na zakup 400 nowych samolotów, 220 milionów na zaopatrzenie okrętów. Stany osobowe wyniosą 105.000 zamiast 96.000.

★

W odniesieniu do nowych pancerników po 35.000 t., (z których 2 zostały już zamówione), admiralicja postanowiła ostatecznie pójść śladem Japonii i uzbroić je w trzy wieże potrójne 406 mm. Wobec konieczności przystosowania pancerza do tego kalibru, zredukowano moc maszyn tak, że szybkość nie przekroczy 27 w. Czas trwania robót wyniesie 4 lata, koszty budowy 60 milionów dol. za sztukę. Jeden z tych okrętów zostanie zbudowany w arsenale marynarki, drugi zaś przez stocznnię prywatną.

★

Arsenał marynarki w Brooklyn przystąpił do budowy krążownika „Helena” o 8600 ton, uzbrojonego w 12 dział 152 mm.

W tym samym arsenale spuszczono na wodę kontrtorpedowiec „Craven”: 1500 ton, 36 i pół węzłów, 5 dział 127 mm. i 8 wyrzutni torpedowych.

★

W marcu przebywał na wodach europejskich kontrtorpedowiec „Selfridge”. Spuszczony na wodę w końcu 1935 r., jest on prototypem nowej potężnej serii o nast. danych: 1850 ton, 50.000 K. M. i 37 węzłów, 8 dział 127 mm., 8 karabinów maszynowych, 8 wyrzutni torpedowych, Koszty budowy wyniosły 4 miliony dol.

★

JAPONIA. Parlament uchwalił nadzwyczajny kredyt w wysokości około półtora miliarda jen na

rozbudowę marynarki, zaopatrzenie okrętów oraz wzmocnienie baz i obrony wybrzeża. Kwota ta zostanie rozbita na 6 części i dodawana do normalnych kredytów budżetowych.

Między innymi rozpoczęta zostanie budowa 2 pancerników, których plan nie został jeszcze ostatecznie zatwierdzony. Część fachowców popiera typ o 50.000 ton z działami 457 mm., część zaś typ o 40.000 ton z działami 406 mm.

★

Na uroczystości koronacyjne w Anglii został wydelegowany krążownik „Ashigara” o 10.000 t. z 1928 r. Okręt ten odwiedzi następnie szereg portów europejskich.

Wzorem lat ubiegłych przeprowadzone zostaną w ciągu lata wielkie manewry z udziałem wszystkich okrętów będących w kampanii oraz znacznej ilości lotnictwa.

★

ANGLIA. Budżet marynarki na nadchodzący okres wyniesie 105 milionów funtów, czyli o 24 miliony więcej aniżeli łączna suma budżetu i kredytów dodatkowych ubiegłego roku. Odnosny program morski został podany w poprzednim numerze „Morza”. Stany osobowe zostały zwiększone do 112.000 ludzi.

★

Ujawnione zostały następujące szczegóły w odniesieniu do nowych pancerników: uzbrojenie będzie się składać z dział 356 mm. nowego typu w wieżach potrójnych, dział 156 mm. dla obrony i dział 120 mm. przeciwlotniczych. Cała ta artyleria będzie skoncentrowana w środkowej części okrętu, bardzo potężnie opancerzonej. Ażeby zmniejszyć sylwetkę okrętu w czasie boju, co utrudnia w znacznej mierze celowanie, okręty te będą zaopatrzone w specjalne zbiorniki, które podczas boju zostaną wypełnione wodą zwiększając zanurzenie.

★

Spuszczone zostały ostatnio na wodę kontrtorpedowce „Impulsive”, „Ilex” i „Ivanhoe”: 1350 ton, 36 węzłów, rejon pływania 6000 mil, 4 działa 120 mm. i 8 wyrzutni torpedowych (będą gotowe w końcu 1937 r.), oraz awizo „Sheldrake”, „Halcyon” i „Gleaver”.

★

Przystąpiono do budowy krążowników po 900 ton „Belfast” i „Edinburg”, tak że obecnie 10

okrętów tej serii jest w robocie, a z tego już 5 na wodzie. „Newcastle” rozpoczął już nawet próby odbiorcze, a w ślad za nim pójda wkrótce „Southampton” i „Glasgow”. Są to potężne jednostki uzbrojone w 12 dział 152 mm i 8 po 102 mm.

Poza tym w wykonaniu programu morskiego zamówiono 1 lotniskowiec, 5 krążowników po 5300 ton, 16 kontrtorpedowców i 2 awizo. Rozpoczęcie budowy dalszych trzech pancerników ma nastąpić w czerwcu.

W manewrach przeprowadzonych w marcu wzięła udział zarówno eskadra Morza Północnego jak i Śródziemnego, razem około 80 okrętów i 20.000 ludzi załogi. Na skutek szalejących sztormów szereg jednostek odniosło zupełnie poważne uszkodzenia i nie mogło samodzielnie do portów macierzystych powrócić. Poza tym na skutek zacięcia się steru, 3 kontrtorpedowce zderzyły się, ponosząc poważne straty.

Koncentracja tych zespołów odbędzie się ponownie w maju, na wodach angielskich, na wielkiej rewii morskiej w ramach uroczystości koronacyjnych. Będą tam również obecne okręty wojenne 18 obcych państw.

KRONIKA GOSPODARCZA

Ogólne obroty portu gdyńskiego za miesiąc marzec 1937 wyniosły 749.602,4 ton. Z cyfry tej na obroty zamorskie przypada 742.080,5 ton, z czego na przywóz 152.589,1 ton, a na wywóz 589.491,4 ton. Obroty przybrzeżne łącznie z W. M. Gdańskiem wyniosły 1.528 ton, a obroty z wnętrzem kraju drogą wodną — 5.993,9 ton.

Jak wynika z tych cyfr, w porównaniu z lutym r. b. obroty towarowe portu gdyńskiego w marcu znacznie wzrosły, bo blisko o 38 tysięcy ton.

W marcu r. b. złowiono na całym wybrzeżu 554.370 kg ryb o wartości 196.369 złotych. W porównaniu z marcem r. ub., kiedy złowiono 4.832.990 kg, oznacza to ogromny spadek połowów, bo ilościowo prawie o 90%. Spadek ten tłumaczy się przede wszystkim prawie całkowitym zanikiem połowów szprotów w marcu r. b. i dlatego też spadek wartościowy połowów jest stosunkowo mniejszy, bo tylko o 60%. Zmniejszyły się również połowy łososi — o 80% w stosunku do marca r. ub. Połowy innych ga-

tunków utrzymały się na tym samym mniej więcej poziomie, co w roku ubiegłym.

Import towarów rybnych przez Gdynię wyniósł w marcu r. b. ogółem 3.644 ton, czyli o 900 ton więcej, niż w marcu r. ub., z tego przez port rybacki przeszło 3.003, a przez port handlowy 641 ton.

W przeciągu miesiąca marca weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 893 statki o łącznej pojemności 860.675 t. r. n., z czego weszło 450 statków o pojemności 436.467 t. r. n., a wyszły 443 statki o pojemności 424.208 t. r. n. Na pierwszym miejscu stała nadal bandera szwedzka (245 statków — 161.353 t. r. n.), na drugim — polska (119 statków — 145.824 t. r. n.), na trzecim — niemiecka (138 statków — 94.853 t. r. n.), dalej szły bandery: duńska, angielska, fińska, norweska, Stanów Zjednoczonych A. P., włoska, grecka, estońska, łotewska, holenderska, Z. S. R. R., panamska, W. M. Gdańska, litewska, belgijska, islandzka i węgierska.



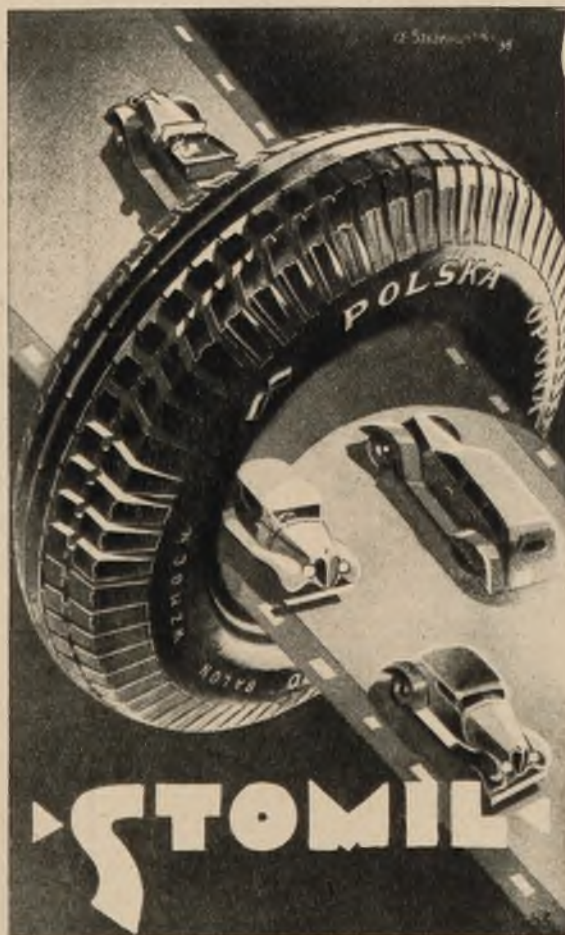
IMPORTED BY
AUSTIN NICHOLS & Co. Inc.
BROOKLYN - NEW YORK

Z NASZEGO EKSPORTU DO AMERYKI
ETYKIETA MIODU PITNEGO

W Y T W Ó R N I

H. MAKOWSKIEGO

z widokiem słynnej
„MYSIEJ WIEŻY” w Kruszwicy



W tym samym okresie weszły do portu gdańskiego 394 statki łącznej pojemności 271.437 ton r. n., a wyszło zeń na morze 390 statków o łącznej pojemności 271.858 t. r. n., czyli ogółem przeszło przez port gdański w marcu r. b. 784 statki o łącznej pojemności 443.295 t. r. n. Oznacza to w porównaniu z lutym r. b. spadek ruchu statków o 46 jednostek.

Ogólne obroty portu gdyńskiego łącznie z przybrzeżnymi oraz wnętrzem kraju drogą wodną za pierwszy kwartał 1937 wyniosły 2.031.460,1 ton, co wobec 1.886.348,8 ton z pierwszego kwartału 1936 r. stanowi wzrost o 7,7%.

Obroty zamorskie portu gdyńskiego za ten okres 1937 wyniosły 2.018.626,9 ton. W porównaniu zatem z pierwszym kwartałem 1936, kiedy obroty zamorskie Gdyni osiągnęły cyfrę 1.861.520 ton, pierwszy kwartał r. b. wykazuje wzrost o 8,4%, charakterystyczne jest przy tym, że wzrost zaznaczył się przede wszystkim w przywozie, który z 260.883,3 ton w roku ubiegłym zwiększył się na 383.393,5 ton w roku bieżącym, to znaczy o 46,9%. Wzrost wywozu drogą morską jest stosunkowo mniejszy, bo z 1.600.636,8 ton w roku ubiegłym

na 1.635.636,8 ton w roku bieżącym — wzrost wyraża się zatem w tej pozycji 2,2%.

Ruch statków ogółem na wejściu i wyjściu wykazuje łącznie w pierwszym kwartale r. b. wzrost o 5,1%, bo 2.419 statków wobec 2.301 statków w r. 1936. Pod względem pojemności wzrost wyraża się cyfrą 3,7%, gdyż z 2.336.551 t. r. n. w r. 1936 łączna pojemność statków w pierwszym kwartale r. b. wzrosła na 2.424.667 t. r. n.

W Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 26 marca r. b. została ogłoszona konwencja nawigacyjna między Polską a Czechosłowacją. Na mocy tej konwencji zostały uregulowane między innymi: sprawa wzajemnego traktowania statków i ładunków w żegludzie morskiej, opłat portowych, wzajemnego uznawania świadectw pomiarowych. Należy podkreślić, że jakkolwiek Czechosłowacja nie ma dostępu do morza, to jednak korzystna ona ze splawu na rzekach umiędzynarodowionych, jak Elba, Odra i Dunaj oraz posiada prawo podnoszenia handlowej bandery morskiej, zagwarantowane państwu, nie posiadającym wybrzeża morskiego deklaracją barcelońską z r. 1921.

Towarzystwo „Polskarob“ zamówiło w jednej ze stoczní ho-

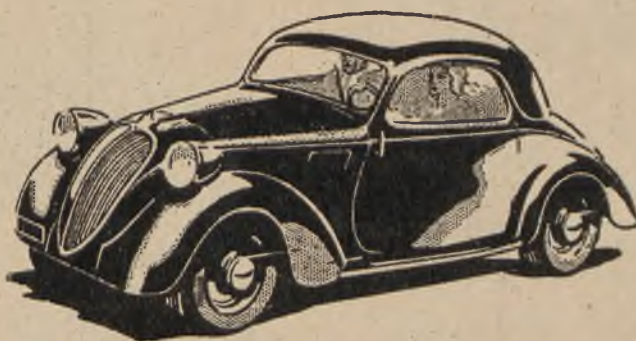
lenderskich pływającą stację bunkrową, która zostanie wykończona na wrzesień r. b. i otrzyma nazwę „Robur VII“. Statek ten będzie wyposażony w urządzenia, które pozwolą na przeładunek węgla na pełnym morzu, przy czym zdolność przeładunkowa będzie wynosić około 300 ton węgla na godzinę. Dzięki temu urządzeniu statki, które będą chciały zaopatrzyć się w węgiel w Gdyni, nie będą potrzebowały zawiązać do portu, a będą mogły przyjmować paliwo na redzie, co będzie dla nich bardzo pożądane, gdyż zwolni je od ponoszenia kosztów postoju w porcie.

Stocznia angielska Swan Hunter and Wigham Richardson w Newcastle on Tyne oraz stocznia duńska Naskov Skibsværft w Naskov uzyskały zamówienie na budowę po jednym motorowym statku transatlantyckim do obsługi południowo - amerykańskiej linii komunikacyjnej towarzystwa Gdynia - Ameryka. W zamówieniu zostało zastrzeżone, że stocznie mają — przy dawaní zamówień na surowce, materiały, części statku lub też wyposażenia — uwzględnić również wytwórnie polskie.

W dniu 22 marca r. b. zostało ogłoszone rozporządzenie Rady

**FIAT
500**

85 km.
godz.



Silnik 4-cylindrowy — 4 biegi wpród i tylny — Dyferencjał — Hamulce hydrauliczne na 4 koła i hamulec ręczny — Niezależne zawieszenie przednich kół — Amortyzatory hydrauliczne — Stalowe jednolite nadwozie — Szyby nie rozpryskujące się — Kompletne wyposażenie.

zł. 3.800.—
LOCO WARSZAWA.

NAJOSZCZĘDNIEJSZY SAMOCHÓD ŚWIATA

poniżej
6 litrów
na 100 km.

**FIAT 500 JEST WYGODNYM SAMOCHODEM DWUOSOBOWYM
Z OBSZERNYM POMIESZCZENIEM NA BAGAŻ.**

Ministrów o wprowadzeniu ograniczeń w rejonie umocnionym Helu. W szczególności rozporządzenie zabrania budować nowe oraz usuwać lub zmieniać istniejące budowle nadziemne i podziemne, sieci kanalizacyjne, wodociągowe, oświetleniowe, rurociągi, sieć telefoniczną lub telegraficzną i t. p., budować lub przebudowywać linie kolejowe, mosty, wiadukty i t. p., jak również budowle wodne, jak porty, przystanie, tamy, rowy, oraz urządzenia odwadniające czy nawadniające. Rozporządzenie zabrania również wszelkich trwałych zmian nawierzchni terenu i dna morskiego, zmiany stanu zalesienia i zadrzewienia terenu, wreszcie dokonywania zdjęć topograficznych i fotograficznych. Nabycie prawa własności, posiadania, rozporządzania, zabudowania czy użytkowania nieruchomości wymaga również specjalnego zezwolenia władz wojewskowych, podobnie jak wzięcie w najem lub dzierżawę, a także zamieszkanie i pobyt.

W ostatnich dniach marca wyruszyło z Gdyni do Scheveningen w Holandii 5 ługrów śledziowych Towarzystwa „Mewa”, które mają się tam przygotowy-

wać do nowej kampanii śledziowej. Ługry te zabrały 150 tysięcy kg soli i 5.270 kompletów beczkowych.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 27/1937 opublikowana została ustawa z dnia 29 marca 1937 r., wprowadzająca zmiany do rozporządzenia Prezydenta R. P. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni. Ustawa rozpowszechnia udzielanie ulg podatkowych dla przedsiębiorstw połowu ryb, handlu hurtowego ryb oraz przemysłu rybnego. Ustawa ta ma obejmować nie tylko miasto i port Gdyni, lecz cały powiat morski.

W przeciągu miesiąca marca r. b. w porcie gdyńskim wykonano następujące inwestycje w dziale budowli naziemnych: Wykonano tynki oraz rozpoczęto układanie ślepych podłóg i lastrico przy budowie domu biurowego w strefie wolnocłowej. Przy budowie magazynu i biur firmy „Schenker” na ul. Rotterdamskiej pokryto magazyn dachem oraz przystąpiono do robót instalacyjnych. Przy budowie przystani Żegluga Polskiej na Nabrzeżu Pomorskim wykonano szkielet budynku i ustawiono

wieżary dachowe. Przy budowie biur firmy „Skarbopol” na Nabrzeżu Duńskim wykonano roboty murarskie. Natomiast robót czerpalnych, drogowych oraz kanalizacyjnych w miesiącu marcu nie wykonano.

W ciągu 1936 r. spuszczone na wodę ogółem 999 statków o łącznej pojemności 2.117.924 t. r. b.. Jest to rekordowa liczba od r. 1930 i przewyższa tonaż statków, spuszczonych w 1935 r. o 815.844 t. r. b. Na czele państw, powiększających swe floty, kroczy Wielka Brytania, która łącznie z Irlandią, ale bez dominiów, wybudowała w 1936 r. 328 statków — 856.237 t. r. b., co stanowi 40,4% ogólnej liczby nowych statków. Za Wielką Brytanią szły Niemcy (161 statków — 379.981 t. r. b.), dalej Japonia (292.861 t. r. b.), Szwecja (154.044 t. r. b.), Stany Zjednoczone A. P. (111.885 t. r. b.), Dania (97.537 t. r. b.), Holandia (36.698 t. r. b.), Francja (39.208 t. r. b.), Norwegia (33.162 t. r. b.) i Italia (11.345 t. r. b.).

Generał bryg. Mond Bernard — Kraków przekazał na Fundusz Obrony Morskiej kwotę 500 zł, złożoną do Jego dyspozycji przez podległych oficerów.

Biała, bo idealnie czysta!

Dopiero gdy z bielizny usunięty zostanie wszelki brud, będzie ona rzeczywiście biała. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony pęcherzyków tlenu, które przenikają tkaninę i usuwają z niej gruntownie brud.

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. 15 minut gotować
3. Płukać najpierw w gorącej potem w zimnej wodzie.



... i jest lepszy



K. K. O. pow. warszawskiego (W-wa
Zgoda 7) gmach własny

W Polsce odrodzonej zdołały K.K.O. ugruntować sobie w tej dziedzinie przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno-kredytowych jest podstołeczna K.K.O. (na pow. warszawski) z siedzibą w Warszawie przy ul. Zgoda Nr. 7 (gmach własny), z Oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, N. Dworze i Jeziornie.

Po ośmiu latach swego istnienia zgromadziła ta K.K.O. przeszło 38.500 ciułaczy (kont oszczędnościowych) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów zł 27.336.003,—, a rocznym obrocie z górną 163.000.000 zł.

Za okres ośmioletni swej działalności zdołała ta Instytucja przeprowadzić kredytów i pożyczek na sumę zł 66.647.202.— (46.137 pożyczkobiorców) na cele budowlane, zakup narzędzi i inwentarza, kupno krów, zakładanie sadów itp., stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą doniosłość tej placówki na równi z innymi K.K.O. w Polsce. Pupilarna gwarancja, jaką ustawowo zapewniają wszystkim K.K.O. — (niezależnie od kapitałów własnych) — na poszczególnych regionach Związku Samorządowe — (jako gwaranci w myśl Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej o K.K.O.) — stanowi trwałe podłoże zaufania a zarazem i kontroli grosza publicznego.

KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI (KKO) SA DŹWIGNIĄ DOBROBYTU

„Podciągnąć Polskę wyżej, by dorównać mogła innym narodom” — oto jest drogowskaz Wodza Naczelnego ku rozwojowi życia gospodarczego a przede i potęgi obronnej Państwa.

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna, oparta przede wszystkim na spotęgowaniu sił własnych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć może za sprawdzian dobrobytu powszechnego.

Komunalne Kasy Oszczędności (KKO) w liczbie 365 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zbiornicami, ogniskującymi nie tylko zaufanie ogółu miejscowego, lecz i jego dorobek materialny.

Wszystkie K.K.O. łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińska „Szczadnica” w Przemyślu, jednocząc przy sobie z górą półtora miliona ciułaczy drobnych, reprezentują pokąźny zespół energii pieniężnej: bezmała 800 milionów zł kapitałów i lokat (łącznie z wkładami instytucji prawno - publicznych i finansowych).

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby dolnych warstw narodu tworzą K.K.O. ożywczy nurt dla dobrobytu ogólnego, skoro zespół drobnych pożyczkobiorców przekracza w K.K.O. 800.000 jednostek.

VIM

CZYŚCI WSZYSTKO

Odrobina Vimu na wilgotnej szmatce wystarczy, aby w kuchni wszystko błyszczało czystością. Vim rozpuszcza brud i nie rysuje przedmiotów



PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERII

PIERWSZA POLSKA WYTWÓRNI SAMOCHODÓW

W A R S Z A W A

Terespolska Nr. 34-36

Tel. Nr. 5.48-10 (Centrala)

SAMOCHODY

„POLSKI FIAT”, całkowicie budowane w kraju, specjalnie wzmocnione i przystosowane do dróg polskich. „POLSKI SAURER” samochody ciężarowe i autobusy z silnikiem syst. „Diesel”, niezwykle oszczędnym w eksploatacji. Specjalnie wzmocnione

MOTOCYKLE

„SOKÓŁ” polskiej konstrukcji, wypróbowane w najcięższych warunkach terenowych do jazdy solo i z wózkiem

ZESPOŁY NAPĘDOWE DO WAGONÓW MOTOROWYCH — ZESPOŁY OŚWIETLENIO-WE I POMPOWE — SILNIKI SPALINOWE PRZEMYSŁOWE, LOTNICZE I MORSKIE — STA-
TKI — ODLEWY — WYROBY KUTE Z METALI PÓLSZLACHETNYCH

WKŁADY I LOKATY

na książeczki wkładowe imienne i na okaziciela przyjmuje

POLSKI BANK KOMUNALNY Spółka Akcyjna Warszawa, Pl. Napoleona Nr. 7 (gmach własny)

Bank założony w roku 1919, liczy 515 akcjonariuszów, w tym 209 miast, 180 powiatów, gmin i związków specjalnych oraz 126 Komunalnych Kas Oszczędności

BANK wykonuje zlecenia giełdowe, inkasowe i przekazowe w kraju i za granicą, wynajmuje w skarbcu swoim kasetki, załatwia wszelkie czynności bankowe

Tajemnica wkładów zastrzeżona.

———— Korzystne warunki. ————

CENY OGŁOSZEŃ

W TEKŚCIE: 1300 złotych; $\frac{1}{2}$ strony 700 złotych; $\frac{1}{3}$ strony 500 złotych i $\frac{1}{4}$ strony 400 złotych
ZA TEKSTEM: 1200 „ $\frac{1}{2}$ „ 650 „ $\frac{1}{3}$ „ 450 „ „ $\frac{1}{4}$ „ 350 „

PRENUMERATA „MORZA” rocznie 12 złotych, półrocznie 8 złotych i kwartalnie 3 złote

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Widok 10. Telefony: Redakcji 280-85, Administracji 688-66, P.K.O. Konto Nr. 367

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Wyd: LIGA MORSKA I KOLONIALNA

Redaktor: JANUSZ LEWANDOWSKI

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem

Druk i ilustracje wykonano w Zakładach Graficznych Dom Prasy, S. A., Warszawa



Plantacje sisalu są jedną z ważniejszych gałęzi produkcji Brytyjskiej Afryki Wschodniej. Plantacje te zajmują w Tanganice tereny wielkości około 200.000 akrów, w Kenii 140.000 akrów i mniejsze obszary w Ugandzie i Niasaland. Włókna sisalu są używane do wyrobu sznurów i lin.

Nā naszych zdjęciach: 1) przeróbka włókna sisalowego; 2) plantacja sisalu; 3) wysuszone włókna; 4) krzew sisalu w kwiecie; 5) zbiór sisalu.





LODZ MALAJSKA